Dziecięcy Chór Prima Volta z Centrum Kultury w Łęcznej

Fot.FB/Prima Volta

Chór Prima Volta wyśpiewał Złote Pasmo

strona 2

ŁĘCZNA Wystąpili i bawili się dla Kacpra, a płacząc, nie chcieli reszty

strona 24

Fot.Kamil Kulig

Kacper Barański potrzebuje pieniędzy na operację

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

25 kwietnia - 1 maja 2023 r. ■ nr 17 (387) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ W

Krzysztof Bojarski potwierdził start w wyborach do Sejmu

Fot.FB/Krzysztof Bojarski

Schetyna o Bojarskim: - To bardzo dobry kandydat, ale niełatwy teren dla opozycji demokratycznej na zdobycie mandatu

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. 3

O ludziach Bogdanki w „Bogdance bez retuszu”

To już to trzecia książka Stanisława Luchowskiego o naszej kopalni

s. 5

Schetyna o rządach PO-PiS w powiecie łęczyńskim:

- Nie byłoby zgody na formalną koalicję

Bojarski: - Nie widzę nic złego w tym, że współpracujemy, a współpraca układa się dobrze.

s. 3

LUDWIN Kumulacja awarii na gminnym wodociągu. Przyczyny są trzy

s. 23

ŁĘCZNA Mamy piramidę, 4 metry wysokości

s. 3

Elektrownia na czysty węgiel okazała się czystą mrzonką. Enea ucina temat budowy w Starej Wsi

s. 2

INFORMACJA

Przepraszam za naruszenie dóbr osobistych Burmistrza Miasta Łęczna Leszka Włodarskiego i pracowników Urzędu Miejskiego w Łęcznej poprzez publikację w dniu 5 stycznia 2022r. nieprawdziwych i obraźliwych wpisów na portalu internetowym facebook.com w formie komentarzy do postu Mariusza Fijałkowskiego. Zamieszczone przeze mnie wpisy były kłamstwem i nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Z mojej strony było to nieprzyzwoite i zasługuje na naganę.

Dominik Mierzwa

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 1010 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl f1e5d1ee15

S T O P K A
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Tę inwestycję minister Tchórzewski (PiS) przywiózł górnikom w prezencie na Barbórkę 2016

Elektrownia na czysty węgiel okazała się czystą mrzonką. Enea ucina temat budowy w Starej Wsi

„Enea żegna się ze zgazowaniem węgla, projekt IGCC w okolicach Łęcznej nie wszedł w fazę realizacji" - poinformowały po koniec ub. tygodnia parkiet. com i rp.pl. Chodzi o budowę elektrowni zasilanej węglem z Bogdanki, którą na Barbórce sześć lat temu zapowiedział Krzysztof Tchórzewski, ówczesny minister energii w rządzie PiS.

Przypomnijmy, że o niepomyślnym dla nas obrocie spraw „Wspólnota" pisała już w grudniu 2020. Pytany w Bogdance o elektrownię Artur Soboń, wtedy wiceminister aktywów państwowych, przyznał: - Nie będzie elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi.

Ostatnio o tym, że „wychodząca z węgla" Enea, wychodzi także z projektu pod Łęczną napisał 19 kwietnia Bartłomiej Sawicki w parkiet.com. Zacytował stanowisko koncernu energetycznego z Poznania, które ucina wszelkie dywagacje na ten temat.

Zaczniemy od końca.

W kwietniu 2023

Enea tłumaczy, że projekt związany z technologią IGCC w okolicach Łęcznej był przez nią analizowany, nie wszedł jednak w fazę realizacji. Precyzuje, że rola Bogdanki miała ograniczać się wyłącznie do dostaw paliwa.

Przypomina, że Enea oraz Mitsubishi Hitachi Power Systems rozwój projektu planowały jeszcze w roku 2020. Wtedy firmy

Budowę elektrowni w Starej Wsi podczas Barbórki 2016 zapowiedział Krzysztof Tchórzewski, od grudnia 2015 do listopada 2019 minister energii w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego

te trzymały od UOKiK zgodę na utworzenie spółki, która miała zająć się projektem budowy elektrowni na zgazowany węgiel. I na tym się skończyło. Projekt nie był i nie będzie rozwijany.

Piotr Ludwiczak, rzecznik prasowy Enei powiedział parkietowi.pl, że strategia Enei nie zakłada wykorzystania technologii IGCC. Skupia się na projektach wspierających rozwój OZE.

W grudniu 2020

Po konferencji prasowej w Bogdance, gdy Artur Soboń przyznał, że elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi nie będzie, przypomnieliśmy, że wiceminister w kampanii wyborczej obiecał mieszkańcom powiatu łęczyńskiego zrobić wszystko aby ta inwestycja powstała.

Pisaliśmy, ze teraz nie pozostawia złudzeń, kreśląc stan faktyczny: - Zakończyliśmy pracę zespołu ds. czystych technologii węglowych, który pracował pod kierownictwem prof. Krzysztofa Stańczyka w Głównym Instytucie Górnictwa. Udzielił on rekomendacji jakie niskoemisyjne technologie węglowe mogłyby być wykorzystane na rynku. Technologia zgazowanego węgla dostała negatywną, ponieważ nie spina się finansowo.

W lutym 2020

Wizjom budowy budowy elektrowni na czysty węgiel roztaczanym z góry, na dole od początku towarzyszyły pytania o realność zastosowania tej kosztownej technologii.

Jednak jeszcze w lutym 2020 Rada Miejska w Łęcznej - na wniosek Enei - głosowała zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego wynikające z potrzeby powiększenia terenów pod inwestycję. Obecni na sesji przedstawiciele Enei zapewniali, że budowa instalacji IGCC opartej o węgiel z Bogdanki wpisuje się w plany transformacji energetycznej. Referowali, że po przeprowadzeniu w roku 2019 badań geofizycznych na działce planowanej pod budowę Enea pracuje nad studium wykonalności przedsięwzięcia. I równolegle nad analizami prowadzącymi do przygotowania studium wykonalności dla budowy linii kolejowej na terenie powiatu łęczyńskiego. Radni jednogłośnie uchwalili zmianę.

W grudniu 2016

Dobrą nowinę o budowie elektrowni w Starej Wsi w barbórkowym prezencie przywiózł do Bogdanki Krzysztof Tchórzewski, ówczesny minister energii w grudniu 2016. Mówił przed górnikami i obecnymi oficjelami: - Będziemy szli w kierunku potężnego eksperymentu w Polsce, co powiedziałem wczoraj rano pani komisarz Vestager (Europejski Komisarz ds. Konkurencji, członek Komisji Europejskiej, Margrethe Vestager - przyp. JCh), która zgodziła się przyjrzeć naszym zamiarom. Chcemy dojść do tego, by emisja z energii elektrycznej węglowej była niższa niż z gazowej albo przynajmniej w tym zakresie. Jest jedna elektrownia na świecie o mocy 200 MW w systemie czystego węgla, czyli zgazowania węgla w systemie zamkniętym. My chcemy zbudować taką elektrownie o mocy 500 MW.

Prawie rok później, w listopadzie 2017, na konferencji prasowej min. Tchórzewskiego w ramach sprawozdania z prac resortów, w tym Ministerstwa Energii, tak mówił o planach dotyczących Bogdanki: - Są już przygotowywane założenia techniczno-ekonomiczne pod największy eksperyment energetyczny w Europie, a więc elektrownię 500 MW ze zgazowaniem węgla przy kopalni Bogdanka. Taki jeden blok pilotażowy pracuje w Japonii, w Europie nie ma takiego eksperymentu.

Jolanta Chwałczyk

Budowę elektrowni w okolicach Łęcznej planował już francuski koncern Engie (wcześniej GDF Suez). Projekt został zawieszony.

W kwietniu 2016 mówił o takiej możliwości mówił w Bogdance wiceminister Grzegorz Tobiszowski. Zapowiadał, że Enea (właściciel 66 proc. akcji LWB) rozważa powrót do planu budowy elektrowni widząc w niej również odbiorcę węgla z Bogdanki.

Budowę obwieścił na Barbórce w grudniu 2016 minister Tchórzewski.

W nowoczesnym bloku pracującym w technologii czystego węgla tzw. IGCC (ang. Integrated Gasification Combined Cycle) o mocy 300-500 MW węgiel ulegać miał zamianie na wysokokaloryczny gaz syntezowy, mogący służyć do produkcji energii elektrycznej.

W marcu 2017 Enea kupiła 100 proc. akcji Engie Energia Polska, czyli właściciela Elektrowni Połaniec. W wyniku transakcji pozyskała działkę o powierzchni 26 ha położoną w pobliżu Bogdanki, która miała być wykorzystana na ten cel.

Koment dl

Projekt związany z technologią IGCC w okolicach Łęcznej był analizowany przez Grupę Enea, nie wszedł jednak w fazę realizacji, a rola Bogdanki w projekcie miała ograniczać się wyłącznie do dostaw paliwa.

Nasza Strategia nie zakłada wykorzystania technologii IGCC, dlatego nie planujemy realizacji tego projektu. Zgodnie z zapowiedziami i naszymi deklaracjami skupiamy się na projektach związanych z transformacją energetyczną, czyli wspierających rozwój OZE.

Pi
kierownik Biura Informacji i Współpracy z Mediami

Gratulujemy łęczyńskim słowikom

Prima Volta ze Złotym Pasmem

W minioną sobotę nasz Chór Prima Volta zdobył Złote Pasmo w XVII Wojewódzkim Konkursie Chórów Regionu Lubelskiego Projektu Akademia Chóralna- Śpiewająca Polska 2023!

Fot.FB/Prima Volta

Chór Prima Volta z Centrum Kultury w Łęcznej

Chórem z Centrum Kultury w Łęcznej dyryguje Joanna Podgórniak, chórzystom akompaniuje - Dominika Pogrzebska.

Prezentacje chórów i konkurs odbyły się w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Wystąpiło 31 chórów, w tym 23 w części konkursowej.

jch

LEC

eprasa.pl f1e5d1ee15

Schetyna: - To bardzo dobry kandydat, ale niełatwy teren dla opozycji demokratycznej na zdobycie mandatu

Łęczna: Krzysztof Bojarski potwierdził start w wyborach do Sejmu

Czy jest szansa na posła z powiatu łęczyńskiego? Jak to skutecznie przeprowadzić, zważywszy na wewnątrzpartyjne walki o miejsca na listach? - pytali łęcznianie podczas spotkania z politykami PO-KO senator prof. Alicją Chybicką, posłami Grzegorzem Schetyną i Krzysztofem Gadowskim oraz Krzysztofem Bojarskim, przewodniczącym zarządu PO w powiecie łęczyńskim.

17 kwietnia, Starostwo Powiatowe, spotkanie z politykami PO-KO: senator prof. Alicją Chybicką, posłami Grzegorzem Schetyną i Krzysztofem Gadowskim oraz Krzysztofem Bojarskim, przewodniczącym zarządu PO w powiecie łęczyńskim

Spotkanie odbyło się w poniedziałek, 17 kwietnia w Starostwie Powiatowym w Łęcznej. Przyszło około 50 osób.

Start w październikowych wyborach parlamentarnych potwierdził łęcznianin, dr Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej, radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, przewodniczący zarządu PO w powiecie łęczyńskim.

- Czy Państwo, jako przedstawiciele kierownictwa Platformy, będziecie wspierali takich kandydatów jak pan dyrektor, osoba rozpoznawalna, zasłużona dla powiatu nie tylko jako menedżer szpitala? Czy to możliwe w kontekście walki u was na listach? Ja uważam, że trzeba wspierać takich kandydatów, dając im pole do działania, by nie chodziło tylko o walkę tych, którzy są już w parlamencie – mówił lokalny przedsiębiorca.

Temat kontynuował mieszkaniec, który przedstawił się jako bezpartyjny emeryt: - Mamy tu kandydatów i trzeba o tym na tych poważniejszych szczeblach pomyśleć. Chcemy posła z naszego rejonu, wtedy inaczej się to wszystko dzieje.

Z tymi pytaniami zwracali się do Grzegorza Schetyny, posła na Sejm RP nieprzerwanie od 1997 roku, wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych i administracji w rządzie Donalda Tuska, w latach 2010-2011 marszałka Sejmu, który w 2010 roku wykonywał obowiązki Prezydenta RP, był ministrem spraw zagranicznych w rządzie Ewy Kopacz, jednego z założycieli i liderów Platformy Obywatelskiej oraz współtwórcy Koalicji Obywatelskiej.

- Jeżeli chcecie mieć posła opozycyjnego, sensownego, pilnującego spraw powiatu i Łęcznej, konieczne jest porozumienie między środowiskami partnerów opozycyjnych, aby było wiadomo, jeżeli nie będziemy szli na jednej liście, tylko na dwóch czy trzech, że jest jeden kandydat stąd i to on będzie reprezentował powiat – mówił Grzegorz Schetyna.

- Pan dyrektor będzie kandydował, tak przynajmniej pytany o to zadeklarował w Ludwinie. To jest bardzo dobry kandydat. Tylko, jak mówię, trzeba zbudować współpracę i wspólny interes powiatu, żeby mieć posła, bo wtedy rzeczywiście dużo łatwiej i więcej można. Będę trzymał kciuki.

- Jeżeli dojdzie do budowania takiej listy, zrobię wszystko, aby to miejsce było na tyle godne, by dawało szanse na realne zdobycie mandatu - zapewnił Schetyna.

Dodał, że to nie jest łatwy teren dla opozycji demokratycznej na zdobycie mandatu: - W przypadku poważnej kandydatury, trzeba ją poważnie ją potraktować, budując porozumienie innych partii, bo jeżeli będziecie tu mieli pięciu kandydatów, to żaden nie wejdzie. Można się tak podzielić, akcenty kładąc na różne powiaty.

Dodał, że na tym etapie za najważniejsze uważa mobilizację i zbudowanie relacji i środowisk partii opozycyjnych: - Żebyśmy mogli nie rywalizować i konkurować ze sobą tylko wspólnie stwierdzić, że przeciwnikiem nas wszystkich, a przede wszystkim Polski, jest partyjna polityka PiS-u.

Wyrażał nadzieję, że to możliwe i jako przykład takiej mobilizacji podał pakt senacki: - Cała opozycja demokratyczna była razem i senat funkcjonuje, dając gwarancję normalnej legislacji.

W poniedziałek odbyły się w powiecie łęczyńskim dwa spotkania z parlamentarzystami PO-KO, senator prof. Alicją Chybicką i posłami Grzegorzem Schetyną oraz Krzysztofem Gadowskim. Wcześniejsze, z nauczycielami, odbyło się w Ludwinie. Tam właśnie dr Krzysztof Bojarski - zapytany o start w najbliższych wyborach – poinformował, że zamierza ubiegać się o mandat posła.

Przypomnijmy, że Krzysztof Bojarski - głosami naszych czytelników - wybrany został Człowiekiem Roku Ziemi Łęczyńskiej 2022.

Jolanta Chwałczyk

Kr Boj

jest chirurgiem ogólnym. Początki jego kariery wiążą się ze szpitalem w Parczewie. W 2015 r. objął stanowisko dyrektora szpitala w Łęcznej (wcześniej był zastępcą dyrektora ds. medycznych). Placówka należy do nielicznego grona szpitali z dodatnim wynikiem finansowym (tylko w 2021 r. wypracowała 8,601 mln zł zysku netto). W ub. roku łęczyński szpital zajął piąte miejsce w swojej kategorii w ogólnopolskim rankingu „Liderzy Zarządzania". Krzysztof Bojarski jest przewodniczącym powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej. Już trzecią kadencję, czyli od 2010 r. zasiada w Sejmiku Województwa Lubelskiego.

Schetyna o rządach PO-PiS w powiecie łęczyńskim: - Nie ma zgody na formalną koalicję

Iść już na emeryturę, czy jeszcze nie? Dlaczego Donalda Tuska nie widać w „Strefie starcia", programie telewizji publicznej, gdzie był ponad 60 razy zaproszony? Co goście myślą o ministrze Czarnku? - pytali łęcznianie. Nie padło pytanie o koalicję rządzącą powiatem łęczyńskim, którą tworzą radni PIS i PO.

Fot.FB/Krzysztof Bojarski

Politycy PO-KO przed Starostwem Powiatowym w Łęcznej: Krzysztof Bojarski, przewodniczący zarządu PO w powiecie łęczyńskim, poseł Grzegorz Schetyna, senator prof. Alicja Chybicka, poseł Krzysztof Gadowski i Bartłomiej Zwolakiewicz, zastępca przewodniczącego zarządu PO w naszym powiecie

Było o centralnym zarządzaniu finansami samorządów z Nowogrodzkiej, o sytuacji nauczycieli i szkoły, rządowej polityce wobec lasów państwowych, o węglu, OZE i zagrożeniach dla Bogdanki.

Nie było pytania o koalicję rządzącą powiatem łęczyńskim, którą tworzą radni PIS i PO. Tego zabrakło - stwierdzili pytani przez „Wspólnotę" uczestnicy spotkania.

O opinię na ten temat poprosiliśmy Grzegorza Schetynę.

- Wszystko zależy od konkretnych sytuacji, to zawsze jest bardzo trudne, nie znam kontekstu, ale nie sądzę, by to była formalna koalicja, na którą nie byłoby zgody zarządu regionu w Lublinie - mówił Schetyna, jeden z liderów PO i współzałożycieli KO. - Powtórzę, że wszystko zależy od konkretnych okoliczności. Ja jestem jak najdalszy od współpracy z PiS-em. Wszędzie, także w samorządzie, mam do takiej współpracy ogromny dystans.

Zagadnięty w tej kwestii Krzysztof Bojarski skomentował: - Mamy trzech radnych, którzy wspierają PiS w naszym powiecie. Ta współpraca, muszę powiedzieć, układa nam się dobrze. Staramy się robić jak najwięcej dla powiatu.

- Tak ponad podziałami? - zapytaliśmy.

- Uważam, że my w Polsce za bardzo się szufladkujemy na wszystkich poziomach, do tego w przekonaniu, że musimy się nienawidzić. Ja tak nie sądzę. Uważam, że jeśli mamy jakieś wspólne cele i możemy je realizować dla wspólnego dobra społeczeństwa, to po prostu to róbmy. W mojej opinii nie ma w tym nic złego, że współpracujemy.

Jolanta Chwałczyk

PO-ŁĘCZYŃSKI

Radę Powiatu Łęczyńskiego tworzy 17 osób. Siedem weszło z list Prawa i Sprawiedliwości, trzy startowały z komitetu Koalicji Obywatelskiej.

I ta dziesiątka radnych tworzy nieformalną koalicję rządzącą powiatem. Opozycja to trzech radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego, dwóch Wspólnej Sprawy i tyle samo Twojego Samorządu.

Tę piramidę wyklikali dzieciom mieszkańcy. Mogą się wspinać, będą mogły pozjeżdżać

Ma 4 metry wysokości i 8 metrów szerokości, składa się z lin do wspinania. Służy bezpiecznej zabawie i podnoszeniu sprawności fizycznej dzieci w wieku od 3 do 12 lat.

Fot.UM Łęczna

Piramida będzie połączona liną z elementem w kształcie literki „h" widocznym po lewej stronie. Na nim zostanie zamontowana niewielka zjeżdżalnia

Sporym zainteresowaniem najmłodszych łęcznian cieszy się nowa atrakcja na placu koło tyrolki. W maju do piramidy linowej zostanie dołączona nieduża zjeżdżalnia.

Co roku mieszkańcy Łęcznej zgłaszają, a później głosują przez internet na projekty z budżetu obywatelskiego. W jesiennym głosowaniu w części dla dzieci i młodzieży najwięcej „klików" zdobyła piramida linowa ze ślizgiem, która w ubiegłym tygodniu stanęła przy ulicy Wierzbowej, niedaleko tyrolki.

- Konstrukcja ma wysokość 4 m i szerokość 8 m, składa się z lin do wspinania. Urządzenie ma zapewniać bezpieczną zabawę i podnoszenie sprawności fizycznej dzieci w wieku od 3 do 12 lat – informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

- Dodatkowo w maju do piramidy domontowany zostanie nieduży ślizg, do którego będzie prowadziło przejście wykonane z liny polipropylenowej – dodaje.

Lina połączy piramidę ze stojącym obok niej elementem w kształcie literki „h". To właśnie na tym elemencie zostanie zainstalowana mała zjeżdżalnia.

Koszt piramidy to blisko 50 tys. zł.

Piramida to kolejna atrakcja na terenie zielonym łączącym osiedla Niepodległości i Bobrowniki. W pobliżu jest tyrolka, pump track, plac do ćwiczeń i małe trampoliny.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl f1e5d1ee15

Pod koniec marca Rzecznik Praw Pacjenta wystosował do dyrektora szpitala w Lubartowie pismo z prośbą o wyjaśnienia

Szpital nie ma już rzeczniczki prasowej. „Dyrektor powinien unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności”

Z jednej strony jej zadaniem było prezentowanie stanowiska szpitala, z drugiej miała stać na straży przestrzegania praw pacjentów, którzy na ten sam szpital się skarżą. Działania w sprawie wyjaśnienia sytuacji po naszym sygnale podjął Rzecznik Praw Pacjenta. Decyzją dyrektora Wioleta Wojciechowska przestała być rzeczniczką prasową szpitala.

Raz głos dyrekcji, raz głos pacjentów

Wioleta Wojciechowska została zatrudniona na stanowisku rzeczniczki prasowej SPZOZ-u w Lubartowie, gdy jednostką zarządzała Sylwia Domagała. Utrzymała tę funkcję, gdy stery w szpitalu przejął Mirosław Makarewicz. Jednocześnie pełniła funkcję pełnomocnika dyrektora ds. praw pacjentów. W efekcie z jednej strony jej zadaniem było tworzenie jak najlepszego wizerunku szpitala, z drugiej bezstronnie rozpatrywać uwagi od pacjentów dotyczące działalności szpitala.

Na to, że można dojść do wniosku, że dochodziło w tej sytuacji do konfliktu interesów, zwrócili nam uwagę czytelnicy. Wioleta Wojciechowska bowiem wielokrotnie wypowiadała się w roli rzecznika prasowego m.in. w sprawie Pauliny Sikory, ewidentnie zajmując stanowisko broniące interesu SPZOZ-u w Lubartowie. Ponadto, jak wskazał Rzecznik Praw Pacjenta, wypowiedzi Wiolety Wojciechowskiej nie miały pokrycia w dokumentacji medycznej. Paulina Sikora wraz z mężem, Tomaszem, stoi na stanowisku, że w szpitalu w Lubartowie lekarze omal nie przeprowadzili u niej usunięcia zdrowego płodu, pomimo przeciwnej diagnozy jednego z ginekologów. „Wspólnota Lubartowska” opisała sprawę jako pierwsza. Rzecznik Praw Pacjenta stwierdził naruszenie praw Pauliny Sikory, sprawę nadal bada Lubelska Izba Lekarska. W rozmowach z mediami, poza dziennikarzem „Wspólnoty” także z dziennikarzami m.in. „Magazynu Ekspresu Reporterów” TVP, Wioleta Wojciechowska podkreślała, że szpital nie widzi żadnych uchybień w działaniu lekarzy, którzy odpowiadali za opiekę nad Pauliną Sikorą.

Dyrektor: Nie było konfliktu. Ale żeby nie było wątpliwości...

Redakcja „Wspólnoty” zwróciła się w połowie marca z pytaniem o opinię w tej sprawie do Rzecznika Praw Pacjenta. Czy pełnienie jednocześnie dwóch takich funkcji przez jedną osobę nie powoduje konfliktu interesów szpitala i pacjentów? - zapytaliśmy m.in. o to. Po naszym sygnale RPP podjął działania.

Pod koniec marca wystosował do dyrektora szpitala w Lubartowie pismo z prośbą o wyjaśnienia.

W odpowiedzi dyrektor poinformował, że „stanowisko rzecznika prasowego w szpitalu 27 marca zostało zlikwidowane” - przekazała nam radca Agnieszka Chmielewska z biura RPP.

O sprawę zapytaliśmy Mirosława Makarewicza.

- Stanowisko rzecznika prasowego zostało zlikwidowane w marcu - przyznaje dyrektor szpitala, ale zastrzega: - Zadecydowały o tym kwestie ekonomiczne, bo szukamy w szpitalu oszczędności. Pani Wioleta Wojciechowska zajmuje obecnie wyłącznie stanowisko pełnomocnika dyrektora ds. praw pacjenta.

W sprawach medycznych do mediów wypowiada się zastępca dyrektora ds. medycznych - lek. med. Marzena Kijewska, w pozostałych sprawach wypowiada się Mirosław Makarewicz.

-Według mnie nie było konfliktu interesów w łączeniu przez jednego pracownika funkcji rzecznika prasowego i pełnomocnika dyrektora ds. praw pacjenta - uważa Mirosław Makarewicz. - Ale żeby nie było tu żadnych wątpliwości i żeby była w tej kwestii pełna transparentność, postanowiłem zlikwidować stanowisko rzecznika prasowego. Rzecznik Praw Pacjenta wystąpił do mnie z pytaniem o tę kwestię, poinformowałem go, że stanowisko rzecznika zostało zlikwidowane jeszcze przed jego zapytaniem - zapewnia dyrektor SPZOZ-u.

Dodaje, że podobnych decyzji o likwidacji stanowisk w dziale administracji wkrótce będzie więcej.

Agnieszka Chmielewska,
biuro Rzecznika Praw Pacjenta
Należy unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności i obiektywizmu pełnomocnika lub naruszać zaufanie pacjentów do tej funkcji

Mirosław Makarewicz,
dyrektor szpitala w Lubartowie
Żeby nie było tu żadnych wątpliwości i żeby była w tej kwestii pełna transparentność, postanowiłem zlikwidować stanowisko rzecznika prasowego

Należy unikać naruszania zaufania

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa łączenie stanowiska pełnomocnika ds. praw pacjenta oraz rzecznika prasowego nie jest zabronione - przekazała nam przedstawicielka Rzecznika Praw Pacjenta.

„Jednak ze względu na charakter zadań realizowanych przez pełnomocnika w szpitalu, dyrektor, który zdecydowałby się powierzyć jednej osobie oba stanowiska, powinien dokładnie rozważyć taką decyzję. Zarządzający placówką medyczną powinien unikać sytuacji, które mogłyby budzić obawy co do bezstronności i obiektywizmu pełnomocnika lub naruszać zaufanie pacjentów do tej funkcji. Chodzi w szczególności o sytuacje, w których pełnomocnik byłby obarczony innymi, dodatkowymi zadaniami lub byłyby one podzielone między kilku pracowników” - wskazuje radca Agnieszka Chmielewska, z Biura Rzecznika Praw Pacjenta.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Pracownik obsługi hotelowej, Kaniwola	1	3 490,00 zł	u
Sprzątaczka, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Cyców	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca na stanowisku mięsnym, Cyców/ Stokrotka	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Cyców / Ośrodek Pomocy Społecznej	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ Pracownia Krawiecka Mira	1	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz – Trans	1	5 500,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz/ ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	5 500,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
Specjalista ds. organizacji szkoleń, Zofiówka		22,8 zł/godz.	z
Kursant (policjant) Łęczna/ KWP	1	4 100,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	5 400,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun klienta, Michów/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz, Kock/ Nicpoń	1	3 490,00 zł	u
Pracownik fast food, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Sosnówka/ Serewa	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz – tokarz, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Elektromechanik, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Oszust zadzwonił i namówił na pożyczkę

Firlej: Ponad 6 tysięcy złotych straciła kobieta, gdy fałszywy pracownik banku namówił ją na zaciągnięcie pożyczki.

W środę (19 kwietnia) do lubartowskiej komendy zgłosiła się 23-letnia mieszkanka gminy Firlej, która poinformowała, że dwa dni temu zadzwonił do niej mężczyzna podający się za pracownika banku i poprosił ją o pomoc przy namierzeniu pracownika, który udostępnia dane klientów.

- Oszust podszył się pod numer telefonu banku i polecił kobiecie udanie się do swojej placówki bankowej i zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20 tysięcy złotych. Suma ta była nieosiągalna, więc 23-latka zaciągnęła pożyczkę w wysokości ponad 5 tysięcy złotych oraz 800 złotych, które wypłaciła ze swojego konta. Pieniądze te wpłaciła kodem Blik w podanym przez oszusta wpłatomacie. Mężczyzna zapewniał kobietę, że środki trafią na automatycznie utworzony nowy rachunek szybkiej spłaty pożyczki, a dokumenty zostaną przesłane e-mailem. Tak się jednak nie stało - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Po dokonaniu wpłaty pieniędzy kontakt z oszustem urwał się.

Joanna Niećko

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

LUB

eprasa.pl f1e5d1ee15

To trzecia o naszej kopalni i 22. już książka Stanisława Luchowskiego

Bez retuszu o ludziach Bogdanki

Moja twórczość wzięła się z górnictwa, tutaj jest moja młodość, tu uczyłem się fachu - mówił w Łęcznej, prezentując swoją nową, poświęconą Bogdance książkę jej autor, Stanisław Luchowski.

Na spotkanie do Hotelu Secession 21 kwietnia przybyli górnicy, samorządowcy, goście z górnictwem związani, przyjaciele i rodzina autora

Na spotkanie promocyjne „Bogdanki bez retuszu", które odbyło się 21 kwietnia w Hotelu Secession w Łęcznej, przybyli górnicy, samorządowcy, goście z polskim górnictwem związani, przyjaciele i rodzina autora.

Przyjechał prof. Ryszard Tadeusiewicz, automatyk i informatyk, profesor nauk technicznych, popularyzator nauki, trzykrotny rektor Akademii Górniczo-Hutniczej. Jak przedstawił profesora autor: „mój mentor i właściciel 14 doktoratów honoris causa".

- Książkę postrzegam jako oddanie konkretnego hołdu konkretnym ludziom, którzy na to zdecydowanie zasługują - mówił „Wspólnocie" prof. Ryszard Tadeusiewicz. - Kopalnia stanowi w tej publikacji tło dla pokazania dokonań konkretnych ludzi, dzięki którym i dla których Bogdanka powstała. To jest element, który mnie w tej książce urzekł, bo zwykle mówimy o ważnych wydarzeniach oderwanych od ich rzeczywistych sprawców. Często ktoś, kto nie zajmował odpowiednio eksponowanego stanowiska, ale poniósł duży wysiłek i bardzo wiele osiągnął, jest spychany na margines, niezauważany, niedoceniany. Zaletą i wartością książki Stanisława Luchowskiego jest, że autor oddaje sprawiedliwość tym, którym ta sprawiedliwość się należała. Ludziom, których bohaterstwo polegało na rzetelnym wykonywaniu swojej pracy, dzięki czemu powstało coś istotnie nowego i wartościowego.

Profesor dodał, że autor przedstawił portrety osób, których na co dzień bohaterami byśmy pewnie nie nazwali, ale zebrane razem stanowią przykład zwykłych ludzi, którzy potrafili przezwyciężyć niemożności: - Wydaje mi się, że takiego spojrzenia brakuje. Nietrudno napisać wybitną książkę o Kościuszce, natomiast o pojedynczym kosynierze, który mógł się przyczynić do zwycięstwa Bitwy Racławickiej, już trochę trudniej.

Jako jednego z takich bohaterów, którego Stanisław Luchowski chce przywrócić naszej lokalnej pamięci, autor przedstawił Józefa Porzyckiego, polskiego geologa, specjalistę w zakresie geologii złóż surowców mineralnych, zwłaszcza węgla kamiennego.

Na spotkaniu obecne były córki Józefa Porzyckiego.

- Pracowałem tu wiele lat i nie wiedziałem o zasługach człowieka, co z tego, że nie górnika, o którego pamięć nikt się nie zatroszczył - mówił Stanisław Luchowski.

I poinformował, że powołany został komitet, który będzie zabiegał o nadanie jednej z łęczyńskich ulic imienia Józefa Porzyckiego. W skład komitetu wchodzą: Stanisław Stachowicz, Teodor Kosiarski, Zbigniew Miśkieweicz, który z Józefem Porzyckim pracował i autor „Bogdanki bez retuszu".

Górnicy nad „Bogdanką bez retuszu". Drugi od lewej - Mirosław Taras, pracownik kopalni od roku 1980, prezes Bogdanki w latach 2008-2012

Józef Porzycki w latach 1968-1971 udokumentował złoże węgla kamiennego Łęczna i za tę dokumentację otrzymał zespołową Nagrodę Państwową I Stopnia. Na tym złożu Główne Biuro Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach podjęło w 1975 - współpracując Józefem Porzyckim - przygotowania do budowy kopalni pilotująco-wydobywczej w Bogdance.

- Serce zabiło mi mocno, gdy odkrywałem te początki górnictwa w Lubelskim Zagłębiu Węglowym - przyznał Stanisław Luchowski.

Jolanta Chwałczyk

Stanisław Luchowski - z wykształcenia inżynier elektryk. Prozaik, reportażysta, poeta, wydawca. Mówi o sobie: - Życie zawodowe spędziłem w większości w kopalni „Bogdanka". Tam zdobyłem wiedzę o górnictwie, które stało się podłożem mojej twórczości, natomiast moje życie literackie rozpocząłem po przebytym ciężkim zawale serca w 2004 roku. Miałem wówczas 53 lata. Autor 22 książek, w większości z życia górników, gdzie opisuje ich codzienność, ale i akcje ratowników w ekstremalnych warunkach.
Jest członkiem Związku Literatów Polskich. W roku 2012 za twórczość na rzecz górnictwa uhonorowany przez Ministerstwo Gospodarki stopniem górniczym - Generalny Honorowy Dyrektor Górniczy. W roku 2022 otrzymał nagrodę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis"

Bożena Kita, była dyrektor Departamentu Górnictwa i radca ministra energii, Stanisław Luchowski i - mentor autora - prof. Ryszard Tadeusiewicz, automatyk i informatyk, profesor nauk technicznych, trzykrotny rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

KRONIKA STRAŻACKA

Ratownicy otworzyli garaż łomem, poszkodowany leżał w kanale

W dniach 14 - 20 kwietnia do stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło sześć zgłoszeń o dwóch pożarach i czterech miejscowych zagrożeniach.

LEC

Paliły się śmieci i sadza w kominie. Strażacy usuwali powalone drzewo z drogi gminnej, podjęli próbę pomocy rannemu bocianowi i wydostali z garażu poszkodowanego mężczyznę.

Zdarzenie miało miejsce w Łęcznej, 9 kwietnia po godz. 22. 36 przy ul. Akacjowej. Jak powiadomiono strażaków, wewnątrz garażu znajdował się prawdopodobnie poszkodowany mężczyzna, który o własnych siłach nie mógł otworzyć drzwi od środka.

Do działań zadysponowano zastęp ratowniczo-gaśniczy z KP PSP w Łęcznej. Na miejscu była już policja i przybył ZRM.

Działania zastępu straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i otwarciu drzwi za pomocą łomu. Jak się okazało, w kanale leżał mężczyzna. Był przytomny.

Poszkodowanego ewakuowano z kanału na noszach, po czym ZRM udzielił mu pomocy medycznej, a następnie przetransportował do szpitala.

Akcja ratownicza trwała 45 minut, wziął w niej udział jeden zastęp straży pożarnej złożony z trzech ratowników, policja oraz ZRM.

jch

Więcej zieleni

Fot. UM Łęczna

Więcej zieleni – tak zdecydowali mieszkańcy

Urząd Miasta informuje, że pielęgnacji poddano ponad sto drzew wzdłuż nowej ulicy łączącej Bobrowniki z centrum Łęcznej. Pobliski żywopłot przycięto i uformowano. Dodatkowo - na długości kilkunastu metrów - uzupełniono braki 372 sztukami irgi błyszczącej.
Pojawiły się również nowe drzewa. Przy ulicy Wierzbowej oraz w okolicy kortów do tenisa wysadzono 25 wysokich klonów pospolitych.
Całość prac kosztowała blisko 25 tysięcy złotych i wykonana została w ramach realizacji zwycięskiego wniosku z budżetu zielonego.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl f1e5d1ee15

Zmarł Grzegorz Charliński, burmistrz Lubartowa I kadencji

Grzegorz Charliński był pierwszym burmistrzem Lubartowa po przemianach ustrojowych.

Burmistrzem został w 1990 r.

Grzegorz Charliński (1944 - 2023) był pierwszym burmistrzem Lubartowa po przemianach ustrojowych

Burmistrz, radny, kolega, kolekcjoner

- Grzegorz zaangażował się w działalność Komitetu Obywatelskiego, został niejako w naturalny sposób wybrany na burmistrza, skończył prawo. Objął rządy w I kadencji, w bardzo trudnym okresie. Przekształcaliśmy wtedy zakłady w spółki komunalne, Grzegorz w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że Gaspol nie upadł. Był to zakład wojewódzki, dzięki niemu został przekształcony. Gdy były strajki w UNITRZE, pojechaliśmy tam rozmawiać ze strajkującymi, chociaż nie mieliśmy wpływu na ratowanie tego zakładu. W tym czasie przejęliśmy szkoły, budynek partii.

Grzegorz dał się lubić, był koleżeński, nie miał nieprzyjaciół w Radzie Miejskiej. Był samorządowcem, burmistrzem, potem radnym miejskim i powiatowym, wicedyrektorem w Zarządzie Dróg Powiatowych. Był kolekcjonerem, zbierał znaczki, wystawiał je w LOK i w muzeum, miał zbiór pocztówek z widokami dawnego Lubartowa - wspomina Andrzej Zieliński, radny I kadencji.

Zastępcą Grzegorza Charlińskiego był Ryszard Borowicz.

- Burmistrz został wybrany przez radę większością głosów, chyba tylko 2 głosy były przeciw. Ja zastrzegłem, że chcę być zastępcą. Współpraca z Grzegorzem Charlińskim układała się dobrze. W mojej gestii było budownictwo. Starałem się dbać o budżet miasta. Remontowaliśmy Szkołę Podstawową nr 3. Oświatą zajmował się Krzysztof Świętoński, Grzegorz Charliński nadzorował całość. Jako Komitet Obywatelski mieliśmy w radzie przewagę, przegłosowywaliśmy to co uważaliśmy za słuszne. Sesje były długie, ale nie było takich kłótni jak teraz. Z Grzegorzem Charlińskim utrzymywaliśmy kontakty także poza pracą, spotykaliśmy się na imieninach, u niego albo u Grzegorza Poznańskiego bo obchodzili imieniny w tym samym dniu, oraz na moich imieninach - wspomina były zastępca.

Wspomnienia z trudnego czasu przemian

Grzegorz Charliński w 2020 r. z okazji trzydziestolecia samorządu w Polsce podzielił się z Czytelnikami Wspólnoty swoimi wspomnieniami z tego czasu.

- Wcześniej działałem w Solidarności. Siłą rzeczy zaproponowano mi stanowisko burmistrza, zgodziłem się i zostałem wybrany - wspominał. Na pytanie Wspólnoty o największe problemy okresu przemian odpowiedział:

- Był to najtrudniejszy okres,

Grzegorz Charliński podczas otwarcia wystawy „Wiosna wolności" zorganizowanej w Lubartowie przez Teatr NN w 2017 r. z okazji 28 rocznicy wyborów z czerwca 1989 r.

były przemiany ekonomiczne, polityczne. Kasa miejska była pusta, a potrzeby ogromne. Najtrudniejsze chwile przyszły wtedy, kiedy zaczęły padać zakłady pracy. Padła UNITRA, około 2 tysięcy ludzi zostało bez pracy. Były problemy z garbarnią, z hutą. Miasto nie było skomunalizowane, trzeba było to przeprowadzić, niesamowicie trudna sprawa.

Widział też sukcesy.

- Największym sukcesem są ludzie, mieszkańcy Lubartowa. Sukcesem jest, że się nie poddali, przetrwali. Zaczęły powstawać prywatne zakłady, firmy. Po trzydziestu latach widać, że ten wysiłek przyniósł owoce - mówił.

Wspominał też sesje ówczesnej Rady Miejskiej (dopiero po kilkunastu latach przyjęto nazwę Rada Miasta).

-Sesje ciągnęły się od 9 rano do 2 w nocy. Każdy miał monopol na wiedzę. Trzeba było się tłumaczyć przed radnymi jak na spowiedzi świętej. Niemniej wszyscy działali dla dobra miasta - mówił.

Grzegorz Charliński zmarł w wieku 79 lat, 23 kwietnia rano, po długiej i ciężkiej chorobie.

Marcin Kusyk

Lubartowska orkiestra na ratunek Marysi

Marysia Pąk z rodzicami Kingą i Przemysławem, obok dyrygent Andrzej Zaręba i prezes orkiestry Monika Stężycka - Sykut.
Kinga Pąk: Zbieramy pieniądze na sprzęt do rehabilitacji, koncentrator tlenu, ssaki medyczne, na rehabilitację. W przyszłości będą potrzebne ortezy. Będą konieczne dalsze podróże, bo w Lublinie nie wszystko się zrobi, będziemy musieli jeździć do Warszawy czy Poznania

Orkiestra Dęta OSP Lubartów i wolontariusze z ZS 2 zorganizowali koncert, żeby pomóc małej Marysi. Dziewczynka nie może prawidłowo oddychać.

Marysia Pąk mieszka z rodzicami w Niemcach, jej mama Kinga pochodzi z Lubartowa. Dziewczynka urodziła się w lutym 2022 r. jako wcześniak z sepsą, w ciężkiej zamartwicy i z wadą wrodzoną - przepukliną przeponową. Prawe płuco dziecka nie miało miejsca, żeby się prawidłowo rozwinąć, Marysia oddycha przez rurkę tracheotomijną. Jest karmiona specjalnym mlekiem podawanym bezpośrednio do żołądka.

Orkiestra Dęta OSP Lubartów i wolontariusze z ZS 2 zorganizowali koncert w PMDK, podczas którego były zbierane pieniądze na pomoc dla Marysi.

Marysię można wesprzeć wpłacając pieniądze na konto:

ODBIORCA:
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"
Alior Bank S.A.,
nr rachunku:
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

TYTUŁEM:
41668 Pąk Maria darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Zdjęcia z koncertu Orkiestry Dętej OSP w PMDK można zobaczyć: lubartow.24wspolnota.pl

Marcin Kusyk

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana

Grzegorza Charlińskiego

Burmistrza Miasta Lubartów I kadencji po przemianach ustrojowych w Polsce.
Wyrazy szczerego współczucia i otuchy składam Rodzinie Zmarłego.

Pokój Jego Duszy

Burmistrz Miasta Lubartów
Krzysztof Paśnik

Pożar w Nowym Uścimowie

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze 23 kwietnia o godz. 20.59. Paliło się poddasze w domu mieszkalnym w Nowym Uścimowie. Mieszkańcy opuścili budynek przed przybyciem straży pożarnej.
W akcji gaśniczej brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Nowy Uścimów, OSP KSRG Ostrów Lubelski, OSP Głębokie, OSP Drozdówka.

LUB

eprasa.pl f1e5d1ee15

Sąd podjął także decyzję w sprawie aresztu dla Jarosława O. Oskarżony chciał na wolność

Jarosław jest oskarżony o podpalenie kolegi. Sąd zarządził konfrontację

To, co do powiedzenia ma pokrzywdzony, ma zostać skonfrontowane z wyjaśnieniami jednego z kluczowych świadków w sprawie. Tak zarządził sąd w sprawie Jarosława O., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. 48-latek z Opola Lubelskiego miał polać kolegę rozpuszczalnikiem i podpalić.

Do dramatycznych scen doszło 24 marca ub.r. w lokalu socjalnym przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim, w którym mieszkał Jarosław O. Gospodarz zorganizował libację, w której wzięło udział kilku jego znajomych. Wśród nich jego 25-letni znajomy, z którym często popadał w konflikty.

Gdy impreza zmierzała ku końcowi, 48-latek poszedł do łazienki i wrócił do pokoju z rozpuszczalnikiem, po czym polał zawartością butelki niczego niespodziewającego się kompana, który przysypiał na fotelu - tak wskazują śledczy. Za chwilę miał podpalić 25-latka zapalniczką. Pokrzywdzonego udało się uratować, bo interweniowali świadkowie. Doznał jednak ciężkich obrażeń, ma poparzone niemal 30 proc. ciała: głowę, przedramiona, uda oraz drogi oddechowe.

„Piliśmy praktycznie całą noc"

Proces Jarosława O., który jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem, ruszył przed Sądem Okręgowym w Lublinie na początku lutego.

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - powiedział wtedy oskarżony. - Nie wiem, co mną kierowało, chyba sam szatan - dodawał.

W piątek, 21 kwietnia, wyjaśnienia składał jeden z uczestników feralnej imprezy.

- Piliśmy alkohol praktycznie całą noc. Czułem się mocno pijany. Wybierałem się już do domu. Kierowałem się do drzwi, gdy usłyszałem dźwięk zapalniczki i pokój się rozświetlił. Gdy się obróciłem, zobaczyłem pokrzywdzonego w płomieniach. Jeden z kolegów chwycił za koc, czy kołdrę i rzucił się do gaszenia pokrzywdzonego. Też zacząłem go gasić. Obok nas stał Jarek ze zdziwioną miną - mówił w sądzie mężczyzna.

Z zeznań przedstawionych przez tego świadka podczas

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - mówił przed sądem Jarosław O.

śledztwa wynikało, że inny uczestnik imprezy powiedział mu, iż to Jarosław O. polał i podpalił pokrzywdzonego. W sądzie świadek jednak zaprzeczył, że usłyszał taką wersję wydarzeń.

Konfrontacja

Adwokatka Jarosława O. zawnioskowała o to, by sąd zarządził konfrontację w sali rozpraw świadka, który składał wyjaśnienia w piątek, z kilkoma pozostałymi świadkami powołanymi do tej sprawy. Sąd zgodził się na konfrontację, ale jedynie piątkowego świadka z pokrzywdzonym. Zostaną oni skonfrontowani w sali rozpraw w celu wyjaśnienia sprzeczności w ich wyjaśnieniach.

Areszt

Sąd podjął także decyzję w sprawie aresztu dla Jarosława O., bo ten upływał na początku maja. Adwokatka 48-latka chciała, by oskarżony został wypuszczony na wolność. Nie było jednak na to zgody sądu, który przedłużył stosowanie wobec Jarosława O. aresztu o kolejne trzy miesiące.

Burzliwa relacja

Jarosław O. i pokrzywdzony przed zdarzeniem z marca ub.r. nie żyli w zgodzie. Podczas przesłuchań oskarżony przekonywał, że pokrzywdzony „od dwóch lat terroryzował całą okolicę". Według 48-latka mężczyzna często wszczynał awantury, żądał spłaty długów, których nie było, wielokrotnie groził Jarosławowi O.

Z kolei pokrzywdzony wciąż cierpi z powodu dramatycznych wydarzeń z marca ub.r. Ma wyraźne ślady poparzeń na m.in. głowie czy rękach. Stracił część palców.

- Skrzywdził mnie na całe życie. Nie ma takiej opcji - mówił o ewentualnym wybaczeniu.

Dominik Smagała

Na podwójnym gazie do sklepu i do bankomatu

2,7 promila alkoholu w organizmie miał mieszkaniec gminy Kazimierz Dolny, który w takim stanie przyjechał na zakupy do jednego z miejscowych składów budowlanych, a 2,5 promila wskazał alkomat u kierowcy spod Leżajska, który próbował wypłacić pieniądze z bankomatu. Obaj staną przed sądem.

Do zatrzymania pierwszego kierowcy doszło na terenie jednego ze składów budowlanych na terenie gminy Kazimierz Dolny. 51-letni mieszkaniec tej gminy przyjechał tam swoim fordem. Podczas próby zrobienia zakupów miał się chwiać, zataczać oraz miał mieć problemy z wysławianiem się. Świadkowie zawiadomili dyżurnego puławskiej komendy. Na interwencję przyjechali policjanci z Kazimierza. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 2,7 promila alkoholu. Oprócz tego okazało się, że ma wydany przez sąd zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Drugi pijany kierowca wpadł kilka godzin później w Puławach. Jego zachowanie zwróciło uwagę innych, kiedy próbował wypłacić pieniądze z bankomatu. - Był w takim stanie, że mu się to nie udało, zareagowali natomiast świadkowie, wzywając Policję. Badanie na trzeźwość wykazało, że 50-letni mieszkaniec powiatu leżajskiego ma 2,5 promila alkoholu w organizmie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy i odstawili do aresztu. - Obaj nieodpowiedzialni kierowcy, gdy wytrzeźwieją, usłyszą zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości. 51-latek z gminy Kazimierz Dolny dodatkowo będzie odpowiadał za złamanie zakazu sądu. Poza konsekwencjami w postaci kary pozbawienia wolności i grzywny, mężczyźni będą musieli także zapłacić świadczenie w wysokości do 60 tysięcy złotych - mówi Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Pow. puławski: Nowy radar już w maju

W Gołębiu w gm. Puławy na drodze wojewódzkiej nr 801 wkrótce stanie radar. Urządzenie ma studzić zapędy kierowców.

Na terenie powiatu działają cztery fotoradary - na światłach w Anielinie, Leokadiowie i Zarzeczu w gm. Puławy. Kiedyś było więcej takich urządzeń, ale już nie funkcjonują. Najbardziej uczęszczanymi odcinkami przez kierowców są drogi S12, 824 oraz 801. Właśnie na tej ostatniej drodze, która prowadzi do Dęblina, ogłoszono, że wkrótce stanie urządzenie do odcinkowego pomiaru prędkości. Będzie zlokalizowane w Gołębiu. - Prawdopodobnie już w maju na dwóch drogach wojewódzkich w województwie lubelskim zostaną zamontowane dwie instalacje stacjonarne urządzeń rejestrujących średnią prędkość pojazdów.

Fot.Agnieszka Ciełot

Kamil Jakubowski,
rzecznik ZDW w Lublinie

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie z tytułu realizacji tego zadania nie będzie ponosił żadnych kosztów. Braliśmy jedynie udział w uzgodnieniach miejsc, gdzie te instalacje zostaną postawione

Jedno takie urządzenie będzie znajdować się w Hrubieszowie na drodze wojewódzkiej nr 840, a drugie w miejscowości Gołąb na drodze wojewódzkiej nr 801. Zamontowane one będą w ramach programu pn.: „Zwiększenie skuteczności i efektywności systemu automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym". Realizować to zadanie będzie Główny Inspektor Transportu Drogowego. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie z tytułu realizacji tego zadania nie będzie ponosił żadnych kosztów. Braliśmy jedynie udział w uzgodnieniach miejsc, gdzie te instalacje zostaną postawione - mówi Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Dominik Kęsik

PUL

Auto spalone, kierowca przed sąd

Świeżo kupione auto 32-latka stanęło w płomieniach. Ugasili je strażacy. Gdy policjanci sprawdzili dokumenty, wyszło na jaw, że kierowca nie ma prawa jazdy.

Fot.OSP Kurów

Volkswagen zapalił się podczas jazdy. 32-latek z Lublina kupił go godzinę wcześniej

Do zdarzenia doszło w czwartkowe popołudnie na drodze ekspresowej S17 na wysokości Olempina w gminie Kurów. Poruszający się pasem w stronę Lublina volkswagen nagle zapalił się. 32-letni kierowca zatrzymał się i wezwał straż pożarną. Jemu na szczęście nic się nie stało. Okazało się, że lublinianin kupił je godzinę wcześniej. Wkrótce wyszło na jaw, że świeżo kupiony volkswagen nie miał ważnych badań technicznych, a kierowca prawa jazdy. - Za brak badań technicznych samochodu 32-latek został ukarany mandatem karnym, a za kierowanie pojazdem mechanicznym bez uprawnień będzie odpowiadał przed Sądem - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl f1e5d1ee15

Uczestnik pobicia 13-latka w Radzyniu przedstawia swoją wersję. Ma dosyć hejtu

Odezwała się do nas rodzina 17-latka, uczestnika pobicia opisywanego przez nas w ostatnim numerze Wspólnoty Radzyńskiej. Chłopak ma swoją wersję zdarzeń, według której stanął w obronie napadniętego, gdy bójka eskalowała.

Ojciec 17-latka: Chcemy, by jasno dać wszystkim do zrozumienia, że nasz syn jest osobą, która nie jest głównym oskarżonym w tej sprawie

Chodzi o artykuł: „Dwa pobicia uczniów. 13-latek skatowany do nieprzytomności. Chłopiec trafił do szpitala", w którym opisywaliśmy zdarzenie, kiedy to pięciu chłopców w wieku 15-17 lat pobiło 13-latka. 17-latek chciał z nami rozmawiać. Twierdzi, że boi się hejtu. Jak mówi, dostaje zakaz pojawiania się „na Radzyniu".

- Nie uderzyłem Mateusza, to było jedno impulsywne popchnięcie, jakby puknięcie w brzuch - przekonuje.

Pobicie w Wielki Poniedziałek

Przypomnijmy. W Poniedziałek Wielkanocny pięciu nastolatków w wieku 15-17 lat podbiegło do 13-latka, który spędzał wolny czas z innymi kolegami.

– Przerażony chłopak zaczął uciekać. Gdy dobiegł do klatki swojego bloku, dopadł go jeden z napastników i zaczął go bić. Następnie cała grupa zaciągnęła 13-latka w ustronne miejsce, gdzie leżącego na ziemi chłopaka kopali i uderzali po głowie. Grozili mu i jego rodzinie – poinformował aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Policjanci ustalili dane osób biorących udział w pobiciu i zatrzymali je. W tym gronie jest czterech nastolatków z Radzynia Podlaskiego, w wieku 15-16 lat, a także 17-letni mieszkaniec Piaseczna.

Wszyscy usłyszeli już zarzuty, do których się przyznali. Teraz nieletni odpowiedzą przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich. Mogą trafić nawet do zakładu poprawczego. Jeśli chodzi o 17-latka, grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.

Wersja 17-latka

Rodzina 17-latka poinformowała nas, że chłopiec chce przedstawić swoją wersję zdarzeń, ponieważ nie uważa się on za głównego uczestnika, ani prowodyra bójki. Chłopak wyjaśnia, że był osobą, która starała się pomóc ofierze i jej bronić, kiedy bójka eskalowała.

– Nasz syn obawia się teraz wyjść z domu, dostaje przez Internet pogróżki, jest hejtowany. Chcemy, by jasno dać wszystkim do zrozumienia, że nasz syn jest osobą, która nie jest głównym oskarżonym w tej sprawie – tłumaczy ojciec.

Zapewnia, że syn pomagał pobitemu, podawał mu chusteczki do nosa, odprowadził go do domu.

– Teraz w Internecie zbiera hejt, pogróżki, anonimowe groźby, zakazy „przyjazdu do miasta".

Porozmawialiśmy z chłopcem przez telefon. 17-latek tłumaczy nam:

– Bójkę rozpoczął (...), ja z kolegą stałem z boku, jak widać było, że (...) przesadza, zaczęliśmy krzyczeć, żeby przestał, próbowaliśmy napastnika odciągnąć od chłopaka. Nie uderzyłem Mateusza, to było jedno impulsywne popchnięcie, jakby puknięcie w brzuch, kiedy dowiedziałem się, że obraża, wyzywa moją rodzinę. Nie miałem na celu uszkodzić go, chciałem tylko, żeby wiedział, że nie może straszyć ani grozić mojej rodzinie. Kiedy się przewrócił, pomogłem mu wstać, poszliśmy na główną ulicę, dawaliśmy mu chusteczki, bo zauważyłem, że leci mu krew z nosa. Stwierdziłem, że odprowadzimy go pod jego blok, tam, gdzie mieszkał. Ja i (A...), najstarsi. Ci trzej, młodsi, najbardziej agresywni, szli za nami z tyłu.

Dlaczego doszło do pobicia i jakie są reakcje szkół

Przed tygodniem podaliśmy nieoficjalną informację, że pobicie mogło wynikać z niewielkiego długu, jaki 13-latek miał u napastników. To było zdanie uczniów, którzy anonimowo wypowiedzieli się w tej sprawie. Nieoficjalnie wiemy też, że rodzina pobitego zaprzecza informacji o długu.

Do agresorów należeli uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych oraz Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyniu. W Zespole Szkół Ponadpodstawowych nie otrzymaliśmy konkretnego komentarza, natomiast dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 poinformowała nas, że podjęto decyzję o spotkaniach z pedagogami, którzy w klasach 6-8 doradzą, jak postępować w podobnych sytuacjach, a także urządzają pogadanki m.in. o używkach.

Monika Mackiewicz, Radosław Grabowski

Powiat łukowski: Chciała zarobić na inwestycjach finansowych, straciła oszczędności

Kilkadziesiąt tysięcy złotych straciła 38-latka, która przekazała swoje oszczędności rzekomej firmie inwestycyjnej. Mając przed sobą wizję szybkiego i łatwego zarobku, straciła czujność.

Jak informuje łukowska policja, kilka tygodni temu 38-latka z gminy Stanin znalazła w internecie ofertę firmy oferującej zyski z zainwestowanych pieniędzy. Wysyłając formularz zgłoszeniowy, kobieta przekazała numer swojego telefonu i wtedy bardzo szybko skontaktował się z nią broker. Przedstawiając ofertę firmy, informował o jej możliwościach i gwarantował ogromne zyski. Jednym z warunków współpracy była konieczność zainstalowania aplikacji firmy inwestycyjnej.

Miała ona zapewniać możliwość samodzielnych operacji finansowych i obserwację „rosnących zysków". Kobieta początkowo wpłaciła 600 złotych, a później jeszcze dołożyła do tego jeszcze 5 tysięcy. Współpracujący z 38-latką broker zapewniał ją o trafnych inwestycjach i pokazał, że ulokowane na koncie jej pieniądze przyniosły już po kilku dniach 33 tys. dolarów zysku. Chcąc szybko i łatwo zarobić na inwestycjach, kobieta tym razem zainwestowała prawie 50 tys. złotych. Broker obiecywał jej, że swoją gotówkę i zyski z inwestycji będzie mogła wypłacić w połowie kwietnia, że otrzyma wtedy potwierdzenie legalności wszystkich pieniędzy.

W połowie kwietnia 38-latka nie mogła wypłacić swoich pieniędzy, ani też obiecywanych zysków.

Próbując wykonać operacje finansowe w aplikacji, zorientowała się, że jej konto inwestycyjne zostało zablokowane. Kontaktując się ze swoim brokerem, dowiedziała się o możliwości odblokowania konta i dalszej współpracy z firmą inwestycyjną.

- Jedynym warunkiem była konieczność wpłacenia ponad 30 tysięcy złotych. Kobieta nie zdecydowała się na takie rozwiązanie, uznając, że wpłacając prawie 55 tysięcy złotych, padła ofiarą oszusta i o całej sprawie powiadomiła policję - informuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

(McM)

Lider AgroUnii stanął przed lubelskim sądem. „Chcą mi zakneblować usta"

Michał Kołodziejczak stanął w poniedziałek przed lubelskim sądem rejonowym. Lider AgroUnii złożył wyjaśnienia w sprawie okupacji urzędu wojewódzkiego. - To proces polityczny, który ma na celu zakneblować mi usta, odciągnąć ode mnie ludzi i pokazać mnie w złym świetle - mówił Kołodziejczak.

Fot. Facebook screen

Michał Kołodziejczak i działacze AgroUnii stanęli przed lubelskim sądem

W poniedziałek w Sądzie Rejonowym w Lublinie rozpoczął się proces działaczy AgroUnii. Przypomnijmy, rolnicy w grudniu ubiegłego roku okupowali Lubelski Urząd Wojewódzki. Wówczas protestujący zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty. Wśród zatrzymanych był szef AgroUnii, Michał Kołodziejczak.

- Zostaliśmy potraktowani jak przestępcy i bandyci, którzy robią coś złego. A my po prostu wystąpiliśmy w obronie normalnego handlu w Polsce, zdrowia i bezpieczeństwa ludzi - mówił na konferencji prasowej Michał Kołodziejczak.

Ruszył proces przeciwko działaczom AgroUnii

Michał Kołodziejczak usłyszał dwa zarzuty dotyczące naruszenia miru w lubelskim urzędzie oraz nawoływania do przestępstwa naruszenia miru domowego. Pozostali działacze usłyszeli zarzuty na podstawie artykułów kodeksu karnego oraz kodeksu wykroczeń. - Ten proces ewidentnie ma charakter polityczny. Decyzje w sprawie zatrzymań tych osób podejmowano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Walczymy i mam nadzieję, że zakończy się uniewinnieniem - mówił na konferencji prasowej adw. Łukasz Piskorek.

Kołodziejczak stawił się w Sądzie Rejonowym w Lublinie, by złożyć wyjaśnienia. Łukasz Piskorek przekazał, że wobec lidera AgroUnii i dwóch innych osób sąd umorzył postępowanie. Policja ma siedem dni na zaskarżenie tego postanowienia.

Patryk Pytlak

Nietrzeźwy kierowca wjechał w budynek

Fot. KWP Lublin

Kierowca wjechał w budynek. Był nietrzeźwy i trafił do szpitala

Radzyń Podlaski: Kierowca, który wjechał autem w dom, miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie i trafił do szpitala - tak wynika z informacji przekazanych przez policję.

W niedzielę (16 kwietnia) późnym wieczorem radzyńscy policjanci zostali skierowani do miejscowości Branica Radzyńska. Ze zgłoszenia wynikało, że samochód osobowy staranował ogrodzenie posesji i uderzył w dom.

- Ze wstępnych ustaleń na miejscu mundurowych, wynika, że kierujący samochodem marki Volkswagen, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, po czym uderzył i sforsował ogrodzenie posesji, zatrzymując się na domu jednorodzinnym. Uderzenie spowodowało uszkodzenie konstrukcji domu - informuje aspirant Piotr Woszczak z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Okazało się, że kierowca auta - 24-latek z gminy Radzyń Podlaski miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Mężczyzna trafił do szpitala.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

O tym, że dobrze mieć rodziców wysoko postawionych, wiedzą nawet dzieci

Ale przypadek... Trójka najbliższych szychy z Poniatowej dostała fajne posadki

POWIAT OPOLSKI:
Córka - dyrektor Ośrodka Sportu, zięć - kierownik w szkole, a synowa – nauczycielka w gminnej szkole.

O tym, że dobrze mieć rodziców wysoko postawionych, wiedzą doskonale nawet dzieci. Dzieci Ewy Baranowskiej też. Gdy ich matka stanęła na czele Rady Miejskiej w Poniatowej i tym samym stała się jedną z ważniejszych person w gminie, córka, zięć i synowa w znalezieniu pracy w gminnych jednostkach nie mieli większego problemu. Dostali posady, niektóre bardzo dobrze płatne.

Widzą to mieszkańcy i nie zostawiają suchej nitki na ekipie PiS, rządzącej Poniatową.

„Nie ważne czy ktoś coś umie, czy ma doświadczenie, ale ważne jest, jak się nazywa" – czytamy w liście, jaki trafił do naszej redakcji od „zniesmaczonych mieszkańców Poniatowej", którzy pytają, kiedy to poplecznictwo zostanie ukrócone?

„Mam wrażenie, że dopiero wtedy, jak pani przewodnicząca obsadzi wszystkich swoich członków rodziny na cieplutkich posadkach!!" – odpowiada sam sobie autor listu.

Córka - dyrektor Ośrodka Sportu

Szczęśliwa passa w rodzinie Baranowskich rozpoczęła się, gdy córka pani przewodniczącej Rady Miejskiej została dyrektorem Ośrodka Sportu i Rekreacji w Poniatowej. Było to we wrześniu 2019 roku. Barbara Baranowska, która po ślubie przyjęła nazwisko Burzyńska, wygrała konkurs na stanowisko dyrektora. O tę posadę walczyło jeszcze dwóch innych kandydatów. Ale to Burzyńska zachwyciła komisję tym, co powiedziała na rozmowie kwalifikacyjnej i to ona zarekomendowana została burmistrzowi do zatrudnienia.

Na dzień dobry dyrektor Barbara Burzyńska dostała pensję w wysokości 5280 zł brutto. Z informacji przekazanej nam przez Urząd Miejski wynika, że od momentu zatrudnienia wynagrodzenie dyrektor OSiR wzrastało trzy razy. Obecnie zarabia 7550 zł brutto. W ciągu trzech minionych lat raz otrzymała też nagrodę od burmistrza. Miało to miejsce pod koniec listopada ub.r. Nagroda wynosiła 3,5 tys.zł.

Ewa Baranowska,
przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej

REG

Zięć - kierownikiem w szkole

Mariusz Burzyński to prywatnie zięć przewodniczącej Baranowskiej. On też miał farta. We wrześniu ub.r. znalazł pracę w miejscowej podstawówce. Zatrudniony został na stanowisku pracownika gospodarczego, przepracował pół roku i awansował na kierownika. Stało się to 1 lutego br.

Konkursu na to stanowisko nie było. Dyrektor tłumaczy, że nie miał takiego obowiązku, bo stanowisko kierownika gospodarczego nie jest stanowiskiem urzędniczym, a pomocniczym.

- Pan Mariusz Burzyński na kierownika został wybrany w drodze awansu wewnętrznego, gdyż miał do tego odpowiednie predyspozycje oraz sześcioletnie doświadczenie na podobnym stanowisku w poprzednim zakładzie pracy – mówi Rafał Pastwa, dyrektor Szkoły Podstawowej w Poniatowej.

Jak przekonuje, nie widział innej osoby, którą mógłby awansować na to stanowisko.

- Większość odchodzi za chwilę na emeryturę, to są już wysłużeni pracownicy. Tu trzeba było właśnie młodszego, z innego środowiska, żeby nie był powiązany i żeby wykonywał swoje obowiązki skutecznie – przyznaje.

Czy ktoś z przełożonych rozmawiał o zatrudnieniu w szkole zięcia przewodniczącej? Na to pytanie dyrektor Szkoły Podstawowej w Poniatowej nam nie odpowiedział.

Pastwa przyznaje, że stanowisko kierownika gospodarczego istniało w strukturze szkoły od wielu lat.

„Jeżeli chodzi o posady, one same sobie zasłużyły. Ja jako rodzic im tylko pomogłam w odpowiednim wykształceniu"

Zwolniło się po śmierci poprzednika. Wówczas odpowiedzialność była podzielona miedzy inne osoby, w tym dyrektora.

Kr
prezes Fundacji Wolności w Lublinie
„Zatrudnianie dzieci radnych w jednostkach podległych pod gminę nie jest zakazane, ale należy takich sytuacji unikać, bo wzbudzają one podejrzenie o konflikt interesów i etykę"

- W związku z licznymi obowiązkami dyrektora, licznym gronem pracowników obsługi i dwoma szkolnymi budynkami, powołanie następcy na to stanowisko było tylko kwestią czasu – mówi dyrektor szkoły.

Do głównych obowiązków Burzyńskiego należy m.in. czuwanie nad należytym zabezpieczeniem majątku szkoły przed zniszczeniem, dewastacją i kradzieżą oraz czuwanie nad zaopatrzeniem pracowników dydaktycznych w materiały niezbędne do realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Ile wynosi wynagrodzenie Burzyńskiego, tego dyrektor nie podał, bo w tym przypadku nie jest to informacja publiczna.

Synowa uczy w szkole wuefu

Nauczycielski etat w szkole podległej pod gminę znalazł się też dla synowej przewodniczącej Baranowskiej.

Emilia Baranowska w 2021 roku zatrudniona została w Szkole Podstawowej w Kowali. Jest nauczycielem wychowania fizycznego oraz świetlicy.

Jak tłumaczy dyrektor Bożena Mroczkowska, o zatrudnieniu Baranowskiej zdecydowało „odpowiednie wykształcenie wymagane przepisami prawa oświatowego".

Emilia Baranowska nie ma całego etatu. Pracuje w niepełnym wymiarze 15/21. I zarabia miesięcznie 3347,34 zł.

„Czego ma być mi wstyd?"

Ewa Baranowska niechętna była do rozmowy na temat karier, jakie robią jej dzieci w gminnych jednostkach. Gdy zadzwoniliśmy do niej w piątek, śpieszyła się do pracy. Nie miała czasu na rozmowę. Gdy usłyszała, w jakiej sprawie dzwonimy, odpowiedziała bez ogródek, że „nie mamy o czy rozmawiać na ten temat".

- To jest kwestia dyrektora jednego i drugiego. Wydaje mi się, że dyrektorzy odpowiedzieli już na pytania pani, a ja nie mam już więcej nic do dodania w tym temacie – próbowała uciąć rozmowę przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej.

Nie daliśmy za wygraną i zadawaliśmy jej kolejne pytania. A pytaliśmy m.in. o to, czy w tej sytuacji, jaka jest, nie widzi konfliktu interesów. Baranowska twierdzi, że żadnego konfliktu interesów nie widzi.

Obruszyła się, gdy zapytaliśmy ją o to, czy pomogła dzieciom w zrobieniu kariery.

- Jeżeli chodzi o posady, one same sobie zasłużyły. Ja jako rodzic im tylko pomogłam w odpowiednim wykształceniu – mówi Ewa Baranowska, którą poirytowało słowo „kariera" użyte w odniesieniu do jej latorośli.

- Jakie to są kariery, jakie stanowiska?! Rzeczywiście, nie wiem... bardzo ważne, pieniężne. Wydaje mi się, że tutaj nie ma rzeczywiście potrzeby tłumaczenia się z takich pieniędzy – słyszymy od pani przewodniczącej.

- Czy pani nie wstyd, że trójka dzieci dostaje pracę w podległych pod gminę jednostkach w czasie, gdy pani kieruje radą? – A dlaczego mam się wstydzić?! Pracują bardzo dobrze, także ja jestem dumna z tego, bo wykonują swoją pracę bardzo dobrze. Mam takie głosy od ludzi, także jest wszystko w porządku. Jestem bardzo zadowolona – przekonuje.

Ewa Baranowska nie boi się też, że przez takie zatrudnianie jej dzieci w podległych pod gminę jednostkach burmistrz Paweł Karczmarczyk może przegrać wybory.

- Nie boję się, że burmistrz może przegrać wybory, dlatego że wszystko jest legalne. Nic się tutaj nie dzieje, także nie boję się. Zbyt dużo tutaj burmistrz zasłużył sobie, że wybory na pewno wygra – utrzymuje przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej.

Czy koligacje rodzinne z przewodniczącą Rady pomogły w znalezieniu pracy, na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi od dyrektor OSiR. Barbara Burzyńska nie oddzwoniła, nie odpowiedziała też na naszego SMS-a z pytaniem.

„Tak nie powinno być. To nieetyczne"

Zjawisko zatrudniania radnych i członków ich rodzin w podległych pod wójtów, burmistrzów i prezydentów miast nie jest czymś nowym. Jego analizą zajmowała się swego czasu lubelska Fundacja Wolności, która pod lupę wzięła samorząd Lublina.

- W ciągu kadencji okazało się, że ośmioro na 31 radnych, czyli prawie jedna czwarta, zmieniła pracę na pracę w instytucji zależnej od prezydenta, więc takie zjawisko istnieje – mówi Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności w Lublinie, która dwa lata temu poparła petycję skierowaną do parlamentu dotyczącą zatrudniania radnych i ich najbliższych członków rodziny w instytucjach związanych z samorządem, w którym radny wypełnia mandat. Petycja została jednak odrzucona przez sejm.

O przypadku zatrudniania dzieci przewodniczącej Rady Miejskiej w Poniatowej w podległych pod gminę jednostkach twierdzi, że takich sytuacji należy unikać, bo są nieetyczne i niekorzystnie wpływają na odbiór pracy radnych.

- Natomiast samo w sobie nie jest to niezgodne z prawem – podkreśla Jakubowski. - Taka sytuacja wzbudza jednak podejrzenie o konflikt interesów i etykę. Bo szkoła czy ośrodek sportu są to instytucje pośrednio zależne od burmistrza i tutaj tworzą się zależności, które mogą wpływać na to, jak pani przewodnicząca na przykład będzie głosować i jak będzie prowadzić obrady. Więc może pojawić się podejrzenie o konflikt interesów w różnych głosowaniach – tłumaczy.

Agnieszka Ciekot - Hunek

eprasa.pl f1e5d1ee15

Najazd Platformy na Lubelszczyznę.
W Białej Podlaskiej Tusk zaatakowany jajkiem

„Sprzątanie Polski trzeba zacząć nie po wyborach, ale już dzisiaj".

- I dlatego będziemy wszędzie tam, gdzie jest taka potrzeba, będziemy głośno z ludźmi krzyczeć i z całą pewnością, zanim wygramy wybory, uda nam się jeszcze kilka rzeczy naprawić, wyprostować, a przynajmniej zatrzymać - mówił w Lublinie, podczas wyjazdowego posiedzenia klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej Donald Tusk. Lider największej partii opozycyjnej tym wystąpieniem zakończył objazd po Lubelszczyźnie.

Były premier nawiązał w nim m.in. do porannego spotkania z rolnikami z Lipska pod Zamościem. - Moje wrażenie było wgniatające w ziemię w czasie spotkania z rolnikami. Usłyszeliśmy opisy zaniechań, a być może także brudnych interesów w skali niewyobrażalnej. To, co wszystkich zaskakuje, to bezczelność władzy, która od roku wmawiała, że nie ma żadnego problemu - powiedział Donald Tusk.

Lider Platformy Obywatelskiej dodał, że jadąc w okolice Zamościa, mijał transparenty i banery protestujących przeciwko wywłaszczeniom Centralnego Portu Komunikacyjnego. - CPK to inwestycja przeprowadzana kosztem ludzkiego nieszczęścia, kosztem cudzej własności. Przejeżdżając przez Lubelszczyznę, widziałem mnóstwo banerów wiszących na płotach o treści „PiS zabiera nam nasze domy" - mówił Donald Tusk.

Donald Tusk żąda dymisji komisarza Wojciechowskiego

Donald Tusk podczas swojej mowy żądał, aby z funkcji komisarza Unii Europejskiej ds. rolnictwa zrezygnował Janusz Wojciechowski.

- Podaj się chłopie do dymisji, zrezygnuj. Zmarnowałeś ten rok ludziom, ich wysiłek, pieniądze, ciężką pracę. Nie ma co czekać na jakieś procedury odwoływania.

Tusk: Do 4 czerwca objedziemy wszystkie województwa

Mówił, że parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej są tam, „gdzie dzieje się krzywda i zło, gdzie władza kradnie w sposób bezwstydny". - Mafia boi się ludzi zorganizowanych, którzy ramię w ramię stają i mówią: „Dosyć tego" - dodał Donald Tusk.

Kto, gdzie?

Biała Podlaska Tusk, Trzaskowski	**Łęczna** Schetyna
Puławy Pomaska, Gasiuk Pihowicz	**Radzyń** Tyszkiewicz
Łuków Budka	**Lubartów** Leszczyna, Mroczek

(Powyżej tylko wybrane miejsca, najbardziej znane postaci)

- Dzisiaj jesteśmy w Lublinie, za dwa dni będziemy na Podlasiu, później będziemy na Podkarpaciu, potem w województwie świętokrzyskim i tak dalej. Do 4 czerwca objedziemy wszystkie województwa i wszędzie będziemy pokazywali, że ludzie nie są sami, że ta władza nie będzie bezprawna. Mówimy o polskich rolnikach i o tym, co władza zrobiła, ile ran zadała polskiemu rolnictwu i polskim rolnikom.

Biała Podlaska - Prezydent Michał Litwiniuk mówił, że muszę koniecznie przyjechać do Białej - mówił Trzaskowski

Okazało się też, że chwilę po wejściu polityków na halę, ktoś rzucił jajkiem. - Kiedy politycy wchodzili na salę, ktoś rzucił jajkiem. Oberwał ochroniarz szefa PO - pisał na onet.pl dziennikarz Sebastian Białach. Jak informuje bialska policja, sprawca został namierzony i ukarany mandatem 500 zł.

Były premier mówił: „Dramat polega na tym, że sytuacja z ukraińskim zbożem i sposób postępowania, łańcuch nieudolności i pazerności pokazuje jak w soczewce całą metodę rządzenia, a raczej nierządu, z jakim mamy do czynienia w Polsce od ośmiu lat".

- Mieli pomóc Ukrainie, głodującym państwom Afryki, mieli wykorzystać europejskie pieniądze na zorganizowanie tej logistyki. A jedyny efekt, jaki uzyskali, to bardzo poważny cios w interesy polskich rolników, skonfliktowanie z Unią.

Zrujnowali Janów

Dodał, że w „jakimś sensie rządy PiS symbolicznie zaczęły się w Janowie Podlaskim", a konkretnie w janowskiej stadninie.

- Doprowadzili niemalże do upadku stadninę i to im poszło bardzo szybko. Nie umieli zarządzać tym, z czego Polska była dumna. Potrafili tylko zmieniać prezesów. (...) Z pomocy i współpracy robią konflikty i nieszczęście - mówił Donald Tusk.

Oskarżyć Tuska - Tak nie robił PZPR

Anna Stolarczuk pytała o komisję weryfikacyjną, którą chce stworzyć PiS.

- To godzi w podstawy demokracji, konstytucji, to pomysł rodem z Kremla. Nie mamy złudzeń, że to próba oskarżenia Donalda Tuska i wyeliminowania go z życia publicznego i innych polityków - pytała bialczanka.

Tusk odpowiadał, że PZPR nie chciało oddać władzy, ale nie „wpadłby na takie pomysły, żeby na pół roku przed **pierwszymi częściowo wolnymi wyborami, np. Wałęsę zamknąć".**

„Nie chcemy kurników"

Elżbieta Sokołowska zadawała pytania dotyczące spraw rolników.

- Wipasz planuje wybudować przynajmniej 150 kurników. Staniemy się zagłębiem kurnikowym Europy. Odbijamy się od drzwi do drzwi, próbując zasygnalizować problem, że walczymy nie tylko o nasze prywatne majątki, ale tak naprawdę o wiele spraw dotyczących osób obecnych, ale które nie zdają sobie z tego jeszcze sprawy - mówiła bialczanka.

„Nie mamy wątpliwości, że nikt tak tego nie nazwie dosadnie, jak ludzie którzy mieszkają na miejscu i których dotknie ten problem. Szybko przygotujemy zespół, który będzie starał się pomóc was w akcji, by sprawę rozwiązać" - komentował na gorąco Tusk.

„Nie cieszę się, że na was głosuję"

Pan Andrzej mówił z kolei, że głosuje na PO, ale nie cieszy się z tego powodu.

- Z mojego punktu widzenia państwo lecicie coraz bardziej PiS-em. Chodzi o socjal. Rozumiem, dlaczego państwo to robicie, rozumiem, że są wybory i tak trzeba, bo inaczej tych wyborów się nie wygra, ale brakuje mi długofalowej polityki.

Maciej Maciejuk, Patryk Pytlak

Tusk w Lublinie do Wojciechowskiego: - Podaj się chłopie do dymisji

Fot. Patryk Pytlak

Donald Tusk w Lublinie mówił, że parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej są tam, „gdzie dzieje się krzywda i zło, gdzie władza kradnie w sposób bezwstydny". Mówimy o polskich rolnikach i o tym, co władza zrobiła, ile ran zadała polskiemu rolnictwu i polskim rolnikom

Patryk Pytlak

Tusk: Rządy PiS symbolicznie zaczęły się w Janowie Podlaskim - Doprowadzili do upadku stadninę i to im poszło bardzo szybko

W Białej Podlaskiej, jeszcze przed rozpoczęciem spotkania, przed wejściem do hali młodzieżówka Solidarnej Polski zorganizowała „happening". Chcieli wręczyć bilet lotniczy do Brukseli dla Donalda Tuska. Nie zostali jednak wpuszczeni z rekwizytem

Kilkaset osób brało udział w spotkaniu w Białej Podlaskiej. Sala była pełna. Tusk i Trzaskowski zostali powitani gorącymi brawami. Okazało się, że chwilę po wejściu polityków na halę ktoś rzucił jajkiem. Oberwał ochroniarz szefa PO. Sprawca został namierzony i ukarany mandatem 500 zł

Maciej Maciejuk

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

Debata w Sejmie z powodu niepokojących sygnałów z Azotów, zwołana przez Krawczyka z KO

Związkowcy źle się dzieje w Puławach. Sasin i posłowie PiS nieobecni na debacie

Związkowcy i posłowie opozycji zarzucają, że w Azotach decyzje polityczne grożą „zaoraniem" spółki. Zarząd nie zgadza się tymi tezami.

Posłowie KO - działajmy, zanim nie jest za późno

Spotkanie tzw. Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego (czyli wszystkich posłów i senatorów z Lubelszczyzny) zwołał poseł Koalicji Obywatelskiej Michał Krawczyk. Zaprosił ministra Jacka Sasina (któremu podlegają Azoty), kierownictwo Azotów, związkowców i samorządowców. W Warszawie zjawili się wszyscy oprócz Sasina i posłów PiS. Powodem akcji są niepokojące informacje dotyczące Azotów, które docierają do posłów. Wstrzymywane są prace kolejnych instalacji, co kierownictwo tłumaczyło m.in. wysokimi cenami gazu oraz trudną sytuacją na rynku surowców, co ma związek z ich importem z Azji. Docierają sygnały o nieprzedłużaniu umów pracownikom, nawet takie, że pracę może stracić 500 osób, przy 3,6 tys. aktualnie zatrudnionych.- Mamy wrażenie, że sprawy idą w coraz gorszym kierunku - mówił poseł Krawczyk, który prowadził spotkanie. - Dlatego lepiej rozwiązywać problemy, kiedy się pojawiają - dodał.

Związkowcy: Niezrozumiałe decyzje zarządu i brak dialogu

Sławomir Wręga, przewodniczący największego w puławskich Azotach Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego podkreślał, że przez 50 lat spółka nigdy nie miała takich problemów.- W 2012 r. wynagrodzenie pracownika stanowiło 160 proc. średniej krajowej. W tym roku nastąpiła konsolidacja puławskich zakładów z Grupą Azoty w Tarnowie. Od tego momentu zaczęła się pogarszać sytuacja na wszystkich frontach. Dotyczy to także

100 km
w takim promieniu mogą być odczuwalne skutki awarii w Azotach

wynagrodzeń pracowników, które w 2020 r. stanowiły 116 proc. średniej krajowej. Naszym zdaniem eksperyment konsolidacji w wielką Grupę Azoty się nie powiódł.Tomasz Ogrodnik, specjalista ds. BHP uzmysławiał: - W przypadku poważnej awarii, np. uszkodzenia jednego zbiornika z tokarzu amoniaku tzw. „strefa zero" swoim zasięgiem obejmie teren w promieniu 5 km. Mówiąc brutalnie, nie ma prawa nic przeżyć. Skutki awarii mogą być odczuwalne nawet w promieniu 100 km. Wzrosła liczba wypadków przy pracy w zakładzie z ok. 30 6-8 lat temu do 50 rocznie. Ludzie są zestresowani, nie czują się bezpieczni.Związkowcy dziwą się, że mimo „drogich surowców, gazu i wojny na Ukrainie, zyski zakładu wzrosły". Nie rozumieją polityki drogich nawozów, który rolnicy nie są w stanie kupić. Z ich wiedzy wynika, że okoliczne składy oferują tańszy czeski produkt. - Uważamy, że ta manipulacja marżą nie udała się. Nie udało się zarobić na polskim rolniku - mówiła Anna Czarnecka.

Związkowcy zarzucają zarządowi w Tarnowie złe zarządzanie i drenowanie puławskiego zakładu, a za przykład podają instalację kaprolaktamu. Nie mogąc porozumieć się z zarządem zawiązali Komitet Obrony Puław.

W ich ocenie cena gazu, która wróciła do poziomu sprzed wojny na Ukrainie, nie jest argumentem do wstrzymania pracy instalacji. Puławski zakład utracił rynki zbytu na swoje produkty. Podkreślają, że konsolidacja z Tarnowem miała dać Puławom m.in. możliwość zakupu surowców do produkcji po niższej cenie. Tymczasem jak referowała Renata Wyskwar, obecnie surowce do produkcji kaprolaktamu spółka kupuje za 2600 euro.

- Gdzie produkt gotowy z Chin możemy za 1700 euro. Jak są prowadzone negocjacje, że my płacimy tak wysokie ceny za surowce? A surowce kupujemy od spółki skarbu państwa, nie od prywatnego dostawcy - mówiła i podnosiła, że z puławskiej spółki odeszło wielu specjalistów z działu handlowego. Związkowcy dodają jednocześnie, że zatrudniani są nowi menedżerowie z wysokimi pensjami, którzy dostają do dyspozycji służbowe auta. - Receptą zarządu na ratowanie firmy stało się nieprzedłużanie umów młodym pracownikom. Wiąże się to z tragediami ludzkimi - mówił z kolei Marek Maraszek: - Nieprzedłużanie umów dla mnie jest równoznaczne ze zwalnianiem ludzi. Ci ludzie brali kredyty mieszkaniowe, zakładają rodziny, mają małe dzieci i z dnia na dzień tracą pracę. W którą stronę my zmierzamy panie Janiszek?

Prezydent Maj zarzuca zarządowi brak wizji

Prezydent Puław Paweł Maj zarzucił zarządowi brak wizji rozwoju: - Staliśmy się zakładem marginalizowanym w całej Grupie Azoty. My jako miasto otrzymujemy tylko podwyżki ciepła. Od początku roku wzrosły o 132 proc. ceny ciepła dla miasta.

Nie czuję konstruktywnego dialogu

Poseł Marta Wcisło łajała wicepremiera Jacka Sasina za to, że nie zjawił się na spotkaniu. Wiceprezesowi Jackowi Janiszkowi zarzuciła, że w czasie pikiety nikt z 5-osobowego zarządu nie wyszedł do pracowników.

Jej zdaniem wywindowanie marży, a co za tym idzie - cen nawozów doprowadziło do załamania rynków zbytu. - Pana obowiązkiem było powiedzenie swoim kolegom partyjnym, którzy nie mają wiedzy i doświadczenia, czym to się skończy dla zakładów, dla pracowników - grzmiała i informowała o zwolnieniu 14 osób. - Czy zagrożone są kolejne miejsca pracy? Kiedy ruszy produkcja melaminy. Cena gazu jest niższa, niż przed wojną, dlaczego produkcja stoi? Dlaczego inne zakłady przejmują produkcję melaminy i kaprolaktamu, mam na myśli Tarnów, a wy nie ruszacie z produkcją? Czy to polecenia z góry? Czy chodzi o to, aby zaorać zakład? Czy panu nie wstyd za to, co usłyszał pan od związkowców? - pytała posłanka KO.Były marszałek Krzysztof Grabczuk mówił do związkowców: - Państwo ponosicie konsekwencje decyzji politycznych. Jedne spółki państwowe zarabiają miliardy i nie wiedzą, co z pieniędzmi zrobić, a drugie ponoszą tego konsekwencje.- Napisałam, nie wiem już ile, interpelacji. Na wszystkie dostajemy odpowiedzi, że wszystko jest tajne przez poufne, tajemnica przedsiębiorstwa i my jako posłowie nic nie możemy się dowiedzieć - podnosiła Joanna Mucha. - Zakład jest poddawany takim presjom, jakby miał on zwijać swoją działalność. W dodatku robi to minister, który starował z Lubelszczyzny (J. Sasin - przyp. red.). Źródła problemu puławskiego producenta nawozów poseł Jakub Kulesza upatruje w centralnym sterowaniu oraz w konsolidacji. - Które jest wykorzystywane przez polityków do tego, żeby drenować Lubelszczyznę i Puławy - podsumował.Jego zdaniem los puławskich Azotów leży w rękach polityków, którzy obejmą rządy po jesiennych wyborach, a ratunkiem jest wyjście z Grupy Azoty. - Proponuję zebranie od kandydatów deklaracji, czy jak ich ugrupowanie będzie rządziło, to czy Zakłady Azotowe Puławy będą mogły opuścić całą grupę.- Czy był plan i czy jest plan na likwidację Zakładów Azotowych Puławy? - zwrócił się do prezesa Janiszka poseł Krawczyk.

Zatrudnienie a Azotach

3,6 tys.
pracowników

2 tys.
osób w spółkach zależnych

500
osób może stracić pracę

Zarzuty związkowców:

- Wstrzymywane są prace kolejnych instalacji
- Obawa, że pracę może stracić 500 osób
- Wzrastająca liczba wypadków przy pracy w zakładzie z ok. 30 do 50 rocznie
- Ludzie są zestresowani, nie czują się bezpieczni
- Złe zarządzanie i drenowanie puławskiego zakładu
- Brak wizji rozwoju

Argumenty zarządu:

- Wysoki poziom bezpieczeństwa
- Średnia wynagrodzeń w Puławach to 8,8 tys. zł
- Nieprzedłużenie umów, to zaledwie kilkanaście przypadków
- Instalacje w przestoju - na bieżąco konserwowane
- Problem ze zbytem - wojna na Ukrainie

Wiceprezes tłumaczył, ale czy przekonał?

Wiceprezes Grupy Azoty Puławy zaprzeczył padającym na sali tezom o przymiarkach do likwidacji i informował o negocjacjach nowych umów na dostawę gazu z grupą Orlen (obecne wygasają we wrześniu). Wyraził zdziwienie stanowiskiem specjalisty ds. BHP i podkreślał wysoki poziom bezpieczeństwa w GAP. Odniósł się do wynagrodzeń. - Średnia wynagrodzeń w Puławach to jest 8 tys. 827 zł, średnia w sektorze przedsiębiorstw w Polsce jest to 6 tys. 653 zł. 300 pracowników jest zatrudnionych na umowach czasowych i ich nieprzedłużenie to zaledwie kilkanaście przypadków. Zapewnił, że instalacje będące w przestoju są na bieżąco konserwowane, dlatego szybko mogą być ponownie uruchomione. Tłumaczył, z czego wynikają problemy - to chociażby trudności ze zbytem mocznika.

- Grupa Azoty jako ostatnia w Europie zaczęła odstawiać swoje instalacje z uwagi na to, że już nie byliśmy w stanie produkować po tak wysokich cenach gazu po pierwsze, a po drugie nie byliśmy w stanie tymi cenami obciążać rolników - wyjaśniał.Problem ze zbytem na melaminę, którą puławskie zakłady produkują jako jedyne w kraju, pojawił się po wybuchu wojny na Ukrainie, co spowodowało zamknięcie się wschodnich rynków zbytu.

- To był krach z dnia na dzień. Poinformował, że jedna instalacja melaminy może być uruchomiona w drugiej połowie maja.

Nie bez echa pozostawił relacje na linii GAP - miasto. Janiszek wytknął prezydentowi Puław, że trzykrotnie był u niego z propozycją wspólnej inwestycji - budowy w Azotach nowoczesnej instalacji do utylizacji opadów z produktem w postaci wodoru, która utylizowałaby m.in. skrzydła wiatraków, z którymi jest problem w Europie i z panelami fotowoltaicznymi. - Usłyszałem wtedy od pana prezydenta, że nie jest zainteresowany, bo będzie budował spalarnię odpadów na ul. Dęblińskiej. Przypomniał, że GAP wspiera finansowo lokalne kluby sportowe, czy Muzeum Czartoryskich.To jednak posłom nie wystarczyło. Nie usłyszeli odpowiedzi na wiele pytań, które postawili. Mimo że minister Jacek Sasin nie zjawił się na spotkaniu, jego organizator - poseł Krawczyk stwierdził, że nie zamierza odpuszczać. Temat puławskich Azotów chce poruszyć na nadzwyczajnej Komisji ds. Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

Samorządy radzyńskie postanowiły złożyć wniosek do ministra obrony narodowej o reaktywację jednostki, proszą o głosy poparcia mieszkańców

Czy w Radzyniu powstanie jednostka wojskowa na ponad pół tysiąca etatów

Na forach mieszkańcy grzmią: - Ściągacie niebezpieczeństwo. W pierwszej kolejności rakiety polecą tam, gdzie jest wojsko. Samorządowcy uspokajają: - Wojsko będzie nas bronić. Ponadto zyskamy miejsca pracy.

Fot.M. Mackiewicz

18 kwietnia podczas rozmowy z naszą redakcją radzyński starosta Szczepan Niebrzegowski podpisał jako 11., listę poparcia dla reaktywacji jednostki wojskowej w Maryninie

W ubiegłym tygodniu (17 kwietnia) opinię publiczną zaskoczył apel starosty radzyńskiego. Starosta apelował o głosy poparcia dla idei reaktywacji jednostki wojskowej w Radzyniu przy ul. Lubelskiej 25 (czyli w Maryninie). Mieszkańcy za jednym zamachem dowiedzieli się, że takie plany są, za drugim, że terminy są szybkie. W latach 1963-1985 stacjonowała w tym miejscu jednostka wojskowa stanowiąca część Lubelskiego Pułku Obrony Terytorialnej. Teraz jest opcja, by powrócić do tradycji. Jest jednak wiele pytań bez odpowiedzi, ponieważ trzeba wyrazić najpierw wolę na „tak". O reszcie dowiemy się później.

Głosy poparcia można było składać na specjalnych drukach w urzędach do czwartku (20 kwietnia). Do tego dnia bowiem wszystkie rady gmin powiatu miały czas na podjęcie uchwały intencyjnej w sprawie poparcie dla inicjatywy utworzenia w Radzyniu jednostki wojskowej. Gminy taką wolę wyraziły, dołączyło miasto i powiat. Jednak nie obyło się bez głosów krytycznych. Pierwszy strach wzbudza powszechne przekonanie, że rakiety wroga spadają tam, gdzie są obiekty wojskowe. Po drugie, na tym obiekcie funkcjonuje Ochotniczy Hufiec Pracy. - Co z nim? - pytali radni.

- Zróbmy to nie tylko dla siebie, ale w szczególności dla młodego pokolenia i rozwoju naszego regionu! - To słowa na zachętę Szczepana Niebrzegowskiego, starosty radzyńskiego. - Obecność jednostki wojskowej na naszym terenie zapewni nam nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale także stworzy nowe miejsca pracy oraz wpłynie pozytywnie na kształtowanie postaw młodego pokolenia - przekonywał. W najbliższym miesiącu zostaną podjęte kluczowe decyzje. Jeśli powiat otrzyma zgodę rządu RP na taki manewr, w jednostce będzie stworzonych ok. 500-700 etatów wojskowych. OHP znajdzie lokalizację w innym miejscu. Jednak na bardziej szczegółowe informacje trzeba poczekać.

Ministerstwo Obrony Narodowej dało nam odpowiedź

MON pytane przez nas o powody i cele takiego przedsięwzięcia tłumaczy: - Inicjatywa zostanie przeanalizowana pod kątem możliwej lokalizacji jednostki wojskowej na północy Lubelszczyzny. Tworzenie nowych jednostek wojskowych odbywa się w ramach programowania rozwoju Sił Zbrojnych RP. Na decyzje dotyczące, m.in. ich rozmieszczenia ma wpływ wiele aspektów, w tym dynamicznie zmieniająca się sytuacja geopolityczna, uwarunkowania bezpieczeństwa i możliwe zagrożenia militarne, zwłaszcza na wschodniej granicy Polski.

Nadzwyczajna sesja Rady Powiatu

21 kwietnia obradowała rada powiatu, która miała podjąć tylko jedną uchwałę. Radna Anna Szymala, były Komendant lubelskich OHP (przez cztery lata) pytała o to, co stanie się z pracownikami i uczestnikami? Radny Tadeusz Sławecki wyraził troskę o to, czy ktoś zatroszczy się o ludzi, czy wojsko np. da rekompensatę za szereg remontów i wykonanych modernizacji obiektów? Co stanie się ze zgromadzonym sprzętem na warsztatach? - Nie widzę powodu, by jednostki: OHP i Wojsko Polskie, które są utrzymywane przez Skarb Państwa, musiały sobie zwracać rekompensaty – odpowiadał starosta. Wyjaśnił, że OHP nie podlega w żadnej mierze powiatowi radzyńskiemu i rozmowy w tej sprawie będą toczone pomiędzy Ministerstwem Obrony Narodowej a Komendą Hufca Pracy.

Dogodna lokalizacja:
- bliskie położenie do granicy z Białorusią **(70 km)**
- krzyżowanie się dwóch dróg krajowych: **DK19 i DK63**

Po co głosy poparcia?

Jakub Jakubowski, radny powiatu, pytał: - Jaki jest cel zbierania podpisów pod inicjatywą powrotu wojska do Marynina? Sens uzależniania tak ważnych decyzji i plebiscytów. Czy jeśli będziemy głosować nad budową schronów (w powiecie jest tylko jeden, utajniony, prywatny) też zrobimy plebiscyt?

Robert Mazurek, przewodniczący rady wyjaśnił, że taka ankieta jest konieczna proceduralnie do wniosków, nie ma charakteru plebiscytu. Ilość zbieranych podpisów jest symbolem woli, iż mieszkańcy chcą jednostki wojskowej na swoim terenie.

Starosta dopytywany o szczegóły kwitował: Może jeszcze numery boczne wozów bojowych mam podać? Zdradził, że JEŻELI jednostka powstanie, będzie tam od 500 etatów wojskowych, do 700. - Będzie to szansa też na nasz rozwój gospodarczy - tłumaczył. Przede wszystkim zaś obecność zielonych mundurów ma zapewnić bezpieczeństwo. - Jeżeli ktoś nie chce, by był u nas żołnierz polski, to może się okazać, że będzie żołnierz sowiecki - przestrzegał.

Czy jednostka powstanie?

Nie wiadomo. MON jest zainteresowane, plany na jej powrót są dawne, rozmowy, jak się dzisiaj okazało, były prowadzone przez samorządy radzyńskie od początku kadencji. Plusem powiatu radzyńskiego dla lokalizacji jednostki wojskowej jest bliskie położenie do granicy z Białorusią (70 km), oraz krzyżowanie się dwóch dróg krajowych: DK19 i DK63. Plany nie są nowe. Pierwotnie myślano o zainstalowaniu Wojsk Obrony Terytorialnej. Teraz, sprawy nabierają tempa i nie o WOT tu chodzi.

Monika Mackiewicz

REG

Fot.Jerzy Szubiela

Jakub Jakubowski,
radny powiatu

Po co plebiscyt?

- Jaki jest cel zbierania podpisów pod inicjatywą powrotu wojska do Marynina? Sens uzależniania tak ważnych decyzji i plebiscytów. Czy jeśli będziemy głosować nad budową schronów (w powiecie jest tylko jeden, utajniony, prywatny) też zrobimy plebiscyt?

Arkadiusz Filipek,
wójt gm. Czemierniki

Wszyscy wójtowie powiatu radzyńskiego są na tak

- Po prostu, jeżeli istnieje możliwość stworzenia miejsc pracy dla mieszkańców powiatu i gminy, zawsze będziemy na tak. Poza tym, że mamy tradycje wojskowe na tym obiekcie, a wojsko jest potrzebne

Fot.Jakub Hapka

Wiesław Mazurek,
wójt gm. Radzyń Podlaski

Byłem na miejscu na utworzenie jednostki, byłem też u ministra Czarnka

- Współpracuję stale z wojskiem, z żołnierzami, na wielu uroczystościach państwowych żołnierze rozpoznawali mnie, podchodzili się przywitać, mam świadomość, że wielu mieszkańców naszej gminy, powiatu jest w służbach mundurowych WP. Osobiście, razem w pułkownikiem Tadeuszem Nastorowiczem, byłym dowódcą i założycielem 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej byłem na miejscu na utworzenie jednostki. Byłem w tej sprawie z wizytą u pana ministra Przemysława Czarnka. Okazało się, że sprawy dotyczące przeniesienia siedziby Ochotniczych Hufców Pracy podlegają nie pod Ministerstwo Edukacji, ale Rodziny i Polityki Społecznej. Rozmowy są w toku. Powiem krótko: bardzo nam zleży na reaktywacji tej jednostki. Dlaczego? Po pierwsze, jest wielu żołnierzy, którzy pochodzą z powiatu radzyńskiego. Gdyby mogli służyć w jednostce na terenie gm. Radzyń byłoby to z korzyścią dla nich, dla ich rodzin, a samorządy korzystałyby na tym, że zamieszkiwaliby w swoich domach. Mam nadzieję, że będzie tu przynajmniej kilkuset żołnierzy. Jak będzie docelowo? Trudno jest teraz o tym mówić. Chcielibyśmy, żeby wróciła ta tradycja. Żeby na ulicach radzyńskich widać było żołnierzy Wojska Polskiego. Żeby ci, którzy czują powołanie do munduru, mogli służyć tutaj na miejscu. Nikt bardziej, nie będzie bronił ziemi, niż jego mieszkaniec. Co odpowiem tym, którzy twierdzą, że rakiety wroga spadają w pierwszym rzędzie na obiekty wojskowe? Wojna na Ukrainie pokazała nam, że bomby spadają na przedszkola, bloki mieszkalne tam, gdzie nie ma wojska narodowego. Z tego widzimy, obecność jednostki wojskowej na danym terenie, nie stanowi żadnego zagrożenia dla mieszkańców, a wręcz przeciwnie. Stanowi o jego bezpieczeństwie

Tadeusz Sławecki,
radny powiatu

Postawienie kilkuset wozów bojowych nie podnosi w żaden sposób obronności

- Dobrze by było wiedzieć, gdzie zrodził się ten pomysł, bo według moich informacji nie w MON. Poczytajcie sobie komentarze w Internecie, gdzie ludzie piszą, że Radzyń będzie na linii ostrzału. Dzisiejsze pole walki wygląda zupełnie inaczej. Postawienie kilkuset wozów bojowych nie podnosi w żaden sposób obronności. Wolałbym, żeby w Radzyniu była bateria patriotów, a nie wozów bojowych, ale żeby była jasność: zagłosuję na tak za powstaniem tej jednostki

Fot.Joanna Niećko

Piotr Gawryszczak,
lubelski komendant Hufców OHP

Nikt ze mną nie rozmawiał

- Sam jestem zaskoczony tymi informacjami, ponieważ ze mną nikt do tej pory o tym nie rozmawiał. Wprosiłem się na wizytę w ministerstwie, jestem też umówiony na spotkanie z radzyńskim starostą w przyszłym tygodniu. Powiem tak: wyrzucić OHP ze swojej siedziby tylko dlatego, że wojsko chce się tam wprowadzić to nie jest sprawa taka szybka. My realizujemy program skierowany dla młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym. Obecnie mamy w Maryninie ok. 30 uczestników, uczniów kl. 7-8, w tym obywateli Ukrainy. Ponad 20 osób kadry pedagogicznej i administracyjnej. Żaden z naszych innych ośrodków na Lubelszczyźnie: w Białej Podlaskiej, Roskoszy, Zamościu, Włodowie nie jest w stanie przyjąć takiej liczby osób

eprasa.pl f1e5d1ee15

Przedszkolaki dały taneczne show

Pamiątkowe zdjęcie wszystkich uczestników Festiwalu wraz z opiekunami i organizatorami wydarzenia

POWIAT OPOLSKI: Emocji było dużo. Przedszkolaki jak zawsze dały z siebie wszystko. Najważniejsza jednak była dobra zabawa, a tej w minioną sobotę w Karczmiskach nie brakowało!

W sobotę, 22 kwietnia hala sportowa przy Zespole Szkół w Karczmiskach po brzegi wypełniła się małymi tancerzami z całego województwa. Oczywiście przyjechali z gronem swoich kibiców.

W tym roku aż 265 tancerzy wystąpiło podczas Wojewódzkiego Festiwalu Tańca Przedszkola w Karczmiskach „Taneczne Opowieści" 2023. W części konkursowej - 215 osób, a 50 osób wystąpiło gościnnie.

- Ważną rolę odegrali sponsorzy, dzięki którym każdy uczestnik festiwalu wyszedł z nagrodą rzeczową oraz Rada Rodziców Przedszkola - przyznaje Agnieszka Olszowa, organizatorka imprezy. - Z inicjatywą pomocy w organizacji Festiwalu zgłosiło się Koło Gospodyń Wiejskich „Bez Granic". Panie przygotowały poczęstunek dla zaproszonych gości - dodaje.

To wyjątkowe wydarzenie dla dzieci w wieku od 4 do 6 lat, które dopiero zaczynają swoją przygodę z tańcem. Na parkiecie w Karczmiskach miały szansę, by pokazać swoje umiejętności w różnorodnych stylach tanecznych (taniec towarzyski, taniec ludowy, balet, taniec disco, hip- hop). Wszystkie spisały się na medal.

- W Karczmiskach nie ma wygranych i przegranych, musi być jednak świetna zabawa i radość - mówi organizatorka Festiwalu, Agnieszka Olszowa.

Zgłosić można było taniec w dowolnej formę i stylu tanecznym. Warunek był jeden: prezentacja mogła trwać od dwóch do pięciu minut.

Jak to zwykle bywa, najtrudniejsze zadanie mieli członkowie jury, ale udało im się wyłonić poszczególne miejsca w konkursie.

AG

Wyniki Festiwalu:

Kategoria 6-latki

I miejsce
- Kolorowe Kredki Nałęczów (Bałkanica)
- Kowala (Taneczne opowieści do piosenki Ed Sheeran „Perfekt")
- Wojciechów (Dont yuo worry)

II miejsce
- Karczmiska (Krakowiak)
- Skoków (Hip- Hop)

III miejsce
- Garbów (Tango piraci z Karaibów)
- Puławy (Reksiowa Zumba)

Kategoria 5-Latki

I miejsce
- Zagłoba (Szalone minionki)

II miejsce
- Karczmiska (Piraci z Karaibów)

III miejsce
- Poniatowa – Kolonia (Sofia Alvaro Soler)

Kategoria 4-latki

I miejsce
- Karczmiska (Taniec Krasnoludków)

II miejsce
- Kowala (Powitanie wiosny)

III miejsce
- Jastków (O mnie się nie martw)

Kategoria solo

I miejsce
- Jagna Skotarczak (mix taniec towarzyski)

Gościnnie wystąpili z profesjonalnym pokazami, jednocześnie pełniąc rolę jury

- Studio Tańca GRAWITAN Lublin – Aleksandra Olszowa
- Mili ART. Opole Lubelskie – Milena Mirosław
- Studio Tańca Balans Niedrzwica Duża – Weronika Wójtowicz

Konrad Matysek,
instruktor tańca w przedszkolach Kolorowe Kredki w Garbowie i w Nałęczowie

Praca z dzieciakami nie jest taka łatwa. To, czego rodzice nie widzą, a my jako nauczyciele i instruktorzy w przedszkolu robimy, to bardzo ciężka praca. Trzeba przekładać różne rzeczy na formę zabawy, w zależności od poziomu dzieciaków, czy są to 3-latki, 4-latki - z wiekiem można trudniejsze rzeczy dokładać. Trzeba do dzieci docierać różnymi metodami - poprzez zabawy, nagrody, których one oczekują... Łatwo jest je zmobilizować. Staramy się zaszczepiać w dzieciach pasję do tańca. Prowadzę zajęcia w Nałęczowie i w Garbowie z każdą grupą po 30 minut raz w tygodniu. Z jednej strony jest to dużo, z drugiej mało, ale efekty, które dzieci pokazują na występach, są zadowalające. Dzisiaj dzieci w jednej kategorii wygrały, w drugiej były trzecie, więc jest super, chwała im za to. Za rok będzie jeszcze lepiej!

W tegorocznym Festiwalu udział wzięli uczniowie 10 placówek z woj. lubelskiego:

- SP im. H. Sienkiewicza w Kowali
- Zespół Szkół Publicznych w Zagłobie
- Przedszkole Samorządowe w Jastkowie
- Przedszkole przy SP im. Stanisława Marusarza w Wojciechowie
- SP w Skokowie
- SP im. J. Kochanowskiego w Poniatowej Kolonii
- Przedszkole Kolorowe Kredki w Nałęczowie
- Przedszkole Kolorowe Kredki w Garbowie
- Miejskie Przedszkole nr 15 w Puławach
- Zespół Szkół w Karczmiskach – Przedszkole w Karczmiskach

Zuzia,
6 lat (przedszkole „Kolorowe kredki")

Dobrze się dziś bawiłam. Ćwiczyłam w przedszkolu już od grudnia. Najbardziej lubię tańczyć tango. Tańczę i z chłopakami, i z dziewczynami.

Iwona Bera,
instruktor tańca

Dzieciaki bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach. Akurat ja pracuję z przedszkolakami sporadycznie. Nie jest łatwo opanować nadpobudliwość i brak skupienia, ale dla mnie jest to bardzo wdzięczna praca. Naprawdę daje dużo satysfakcji. Młodzież trudniej zmobilizować do aktywności... Zdecydowanie przegrywam z telefonem i internetem...
Najfajniej pracuję mi się z dorosłymi i świadomymi kobietami, które przychodzą regularnie na zajęcia. Wymieniamy się pozytywną energią i ładujemy akumulatory.

Agnieszka Olszowa
(odpowiadała za całość Festiwalu)

Zainteresowanie i frekwencja były jeszcze większe niż w zeszłym roku. Zwłaszcza w kategorii 6-latków było dużo zespołów. Wszystkie dzieci zaprezentowały bardzo wysoki poziom, były świetnie przygotowane. Impreza bardzo udana.

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Laura Szpanbrukier z Kunowa, gmina Firlej
ur. 9 kwietnia, g. 12.20, 1650 g, 46 cm
Rodzice: Natalia i Dawid

Witold Juśkiewicz z Kocka, na zdjęciu z tatą,
ur. 18 kwietnia, 3480 g, 54 cm
Rodzice: Jagoda i Michał

Szpital w Radzyniu

syn Skrzeczkowski, Biała
ur. 20 kwietnia, g. 8.52
3170 g, 53 cm
Rodzice: Edyta, Michał
Rodzeństwo: Marcel 4 l.

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

Piotra Strzyżewskiego (1777 - 1854), pana na Jabłoniu, sukcesy militarne i nie tylko - cz. II

Jak napoleoński żołnierz wżenił się w jabłońskie włości

Dla pułkownika Piotra Strzyżewskiego ślub z córką Potockich wyglądał na awans społeczny. Jeśli jednak liczył na zmianę koszarów na salony - mógł poczuć się rozczarowany. Głównym jego zajęciem stało się modernizowanie gospodarstwa w Jabłoniu. Żona jednak przy boku męża nie wytrwała długo...

Włości w Jabłoniu (powiat parczewski) w XVII i XVIII wieku wędrowały z rąk do rąk: najpierw od kniaziów Połubińskich do Firlejów, potem uposażono na nich jedną z córek wychodzącą za Józefa Scipio de Campo. Znowuż jako posag powędrowały do Szaniawskich, a następnie Sapiehów. Z ręką Anny Teofili stały się własnością Seweryna Potockiego. Ten, przeprowadzając rozwód, podzielił majątek: Kolano dostała Paulina hr. Łubieńskam Wanda, po trzecim małżonku hr. Caboga Milanów, Seweryna hr. Colloredo-Waldsee – Rudzieniec, a najstarsza Emma Jabłoń.

On piękny, ona średnio. Ona bogata, on średnio

Kiedy wychodziła w 1811 roku za Piotra Strzyżewskiego, nie była już młódką: ćwierć wieku w panieństwie to wówczas był już poważny sygnał alarmowy. Sensację towarzyską wzbudziły nieudane zaloty do niej dwakroć starszego generała Michała Sokolnickiego. Dyskretni pamiętnikarze piszą, że wybrała równie dzielnego, ale młodszego i przystojniejszego oficera. A Strzyżewski, mimo poważnej różnicy społecznej (niektórzy nawet podważali w ogóle szlacheckie pochodzenie rodziny) i majątkowej, mógł się podobać.

Żołnierz Kościuszki i Napoleona

Przyszły gospodarz Jabłonia urodził się w 1777 r. w okolicach Sandomierza. Również jego ojciec był żołnierzem. Brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim jako oficer piechoty. W 1806 roku w Poznaniu nawet osobiście należał do delegacji witającej Napoleona. Przeniósł się do kawalerii, gdzie był dowódcą szwadronu w 3. pułku kawalerii. W czasie wojny 1809 roku bił się pod Raszynem (odniósł tam ranę głowy) oraz uczestniczył w zdobywaniu Zamościa. Duży rozgłos i żołnierską sławę zdobył w czasie letniej kampanii w Galicji.

Ze szwadronu armia

W największym uproszczeniu wojna przebiegała następująco: na jednym brzegu Wisły Austriacy szli na północ z planem dotarcia do Płocka i tam porozumienia się z Prusakami. Polacy zaś na drugim brzegu poszli w kierunku Galicji. Skutek był nadzwyczajny: to, co miało być operacją pomocniczą, wskutek fatalnego dowodzenia Austriaków, przeistoczyło się w zajęcie potężnych obszarów. Pierwsze skrzypce grał tu właśnie Strzyżewski. Do jego stosunkowo nielicznego pierwotnie oddziału dołączały kolejne, naprędce formowane przez miejscowe polskie ziemiaństwo. Kiedy w połowie czerwca przy samej granicy z Bukowiną ruszył naprzeciw generała Bickinga, miał pod komendą 1500 niezłego, może i mało doświadczonego, ale dobrze zorganizowanego i ochoczego żołnierza. Wprawdzie spod Zaleszczyk musiał się wycofać pod Tarnopol, ale uczynił to w porządku, niemal bez strat. Efektem szalonego wypadu było zajęcie całej niemal Galicji Wschodniej, ustanowienie w niej polskiej administracji. Nawet jeśli militarnie nie był to jakiś oszałamiający sukces, to przeciwnik został zdezorientowany i zdezorganizowany, co miało poważne znaczenie dla wydarzeń na innych teatrach wojennych.

Zwycięzca spod Tarnopola

Po krótkim odpoczynku Strzyżewski postanowił ponownie podjąć walkę. Zakończyć się to mogło sukcesem niemal bez jednego wystrzału: obmyślono porwanie wrogiego dowódcy i „oddział specjalny" miał go już w garści. Niestety jeden z polskich oficerów postanowił wrócić do generalskiej kwatery, żeby rąbnąć zegarek i portfel. Okazało się jednak, że te były (i słusznie!) starannej pilnowane niż Bicking i operacja się posypała.

Tarnopol udało się zdobyć dość sprawnie (większy kłopot, niż Austriacy, sprawili stojący w okolicy Moskale, którzy poniewczasie zaczęli zgłaszać pretensje do miasta). Potem przez kilka dni Strzyżewski uparcie ścigał przeciwnika i w końcu zmusił go do kapitulacji. Potem przez kilka tygodni musiał jeszcze zmagać się z feldmarszałkiem Merveldtem (podpułkownik z feldmarszałkiem!), ale nie były to starcia o szczególnie dużym ciężarze gatunkowym. Z Tarnopola wycofał się dopiero jesienią, kiedy zawarto pokój, przyznający zresztą tę okolicę ... Rosji. Nawet jednak wtedy odmówił Moskalom zdjęcia z budynków cesarskich orłów. Zaczynając z jednym szwadronem kawalerii, Strzyżewski kończył jako dowódca 4000 oddziału wydzielonego.

Strzyżowski w stopniu podpułkownika brał udział w napoleońskiej wyprawie na Rosję, gdzie odznaczył się m.in. w bitwach pod Borodino i w czasie odwrotu pod Krasnym (obraz von Hessa)

Najstarsze wzmianki historyczne o Jabłoniu znajdujemy u Długosza, który wspomina miejscowość dwukrotnie, pierwszy raz opisując przejazd króla Kazimierza z Brześcia do Krakowa w roku 1447 i po raz drugi, spisując beneficja diecezji krakowskiej ok. roku 1480

W czasie wojny 1809 w maju, czerwcu i lipcu Strzyżewski śmiałym wypadem związał wielokrotnie liczniejsze wojska austriackie

Krótkotrwałe małżeństwa były w rodzinie Emmy w zasadzie tradycją. Babka, Magdalena z Lubomirskich Sapiehowa, słynęła z nader swobodnych obyczajów. Również związek matki, Anny Teofili z Sapiehów Sewerynowej Potockiej (na portrecie Henryka Fugera) nie przetrwał więcej niż kilka lat

Spod Borodino przez Wiedeń do Jabłonia

Tak, był to kawał żołnierza. Kiedy więc wrócił opromieniony sławą, mógł podnieść oczy nawet na Potocką. I na jej 1600 hektarów. Wprawdzie bez pałacu i mocno podmokłych, nierokujących wielkiego gospodarzenia, ale i tak dla niezamożnego oficera to był ogromny przeskok majątkowy i społeczny. Nie miał on zresztą czasu się rozmościć, bo przed nim kolejna wojna: w 1812 rusza na Rosję. Pełni rolę adiutanta króla saskiego. Bije się pod Krasnem i Borodino, wraca z Legią Honorową. Wraca przez Wiedeń do Królestwa Kongresowego, ale nie ma dla niego miejsca w armii Konstantego. Osiada w Jabłoniu. Był to wówczas trochę koniec świata. Wcześniejsi właściciele tu nie mieszkali, dawali grunty w niedrogą dzierżawę. Jedynymi atrakcjami dla włościan była unicka cerkiew i żydowska karczma.

Upiększyć można nawet zupełnie płaską i niepowabną miejscowość...

Główną, jak się wydaje, jego troską, było zapewnienie, nawykłej do wielkiego świata żonie, odpowiedniej porcji atrakcji. Józef Łoski opisuje w Tygodniku Ilustrowanym: *Dobra Jabłoń z powodu gliniastego gruntu i niskiego położenia, były w porze dżdżystej i w czasie wiosennych roztopów... trudne do przebycia. Strzyżowski* (czasem w literaturze spotyka się i taką pisownię nazwiska - przyp. ZS) *więc postarawszy się około 1820 r. o urząd komisarza drogowego w powiecie radzyńskim, zabrał się z wojskową energią do spożytkowania sił szarwarkowych. Skutkiem niezmordowanej jego działalności, zachęty i przykładu, wszystkie znaczniejsze majętności w powiecie radzyńskim zyskały porządne drogi, cienistymi obsadzone drzewami, ale najbardziej pod tym względem odznacza się Jabłoń, a obszerne i rozległe plantacje tutejsze z daleka już zwracają uwagę podróżnego. Strzyżowski był jednym z pierwszych, co zaprowadzili u nas na wielką skalę szkółki drzew owocowych i dzikich; z Jabłoni też pochodziły owe włoskie topole, którymi jeszcze niedawno wysadzona była aleja Jerozolimska w Warszawie. Wreszcie dla pani (Emmy z Potockich Strzyżowskiej), przywykłej do ogrodów Puław i Celejowa, założono obszerny park angielski. Rady co do ugrupowania drzew udzielały odwiedzające ją niekiedy księżna Izabella Czartoryska i hrabina z Tyszkiewiczów Wąsowiczowa, obie sławne w znawstwie i smaku w zakładaniu ogrodów. Wszystkie plantacje, którymi upiększona jest ta majętność wykonane były pod kierunkiem sprowadzonego jeszcze około 1815 r. z Wiednia ogrodnika Hrubanta, a park Jabłoński okazuje, że samym umiejętnym grupowaniem drzew znakomicie upiększyć można nawet zupełnie płaską i niepowabną miejscowość....*

Nawet jednak wizyty księżnej Izabeli i Anny Wąsowiczowej (zwanej Anetką, autorki świetnych pamiętników) nie były w stanie utrzymać na prowincji księżnej Emmy. Jakimś ersatzem były długie pobyty w Celejowie oraz Puławach (gdzie była na prawach niemal domowniczki). Mąż jej wiernie w tych wycieczkach i pobytach towarzyszył, jednak było to powodem do częstych żarcików. Z czasem powodów do docinków było zresztą coraz to więcej.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

Julia Pirotte-Sokolska (1908-2000) - prostymi środkami opowiadała uniwersalne historie

Końskowolska fotografka smutku

Jej prace wystawiano w Paryżu, Charleroi i Nowym Jorku. Wielu krytyków uznaje ją nie tylko za wybitną dokumentalistkę, ale dostrzega też w niej artystkę najwyższej próby. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wrażliwość społeczna Julii Pirotte ukształtowana została w dużej części w polsko-żydowskiej Końskowoli.

Urodziła się jako Gina Diament w przeciętnie sytuowanej rodzinie żydowskiej w Końskowoli. W innej miejscowości mówilibyśmy wprost o biedzie, bo w Końskowoli bogatych Żydów nie było. Interesy zaczynały się kręcić jako-tako wyłącznie w piątki, kiedy odbywały się jarmarki. Mama Giny umarła, kiedy dziewczynka miała sześć lat. Podobnie jak znaczna część żydowskiej niereligijnej biedoty związała się z ruchem komunistycznym, już w wieku 18 lat wylądowała w więzieniu z czteroletnim wyrokiem za działalność wywrotową. Po wyjściu z kryminału wyjechała do Francji, gdzie wyszła za mąż za działacza związkowego dziennikarza Jeanna Pirotte`a. Tam też zainteresowała się fotografią, pokończyła stosowne kursy i zaczęła fotografować dla rozmaitych redakcji i agencji. To właśnie wtedy rodzi się artystka.

Autoportret Julii. Na zdjęciu jej podstawowe narzędzie pracy: Leica wyprodukowana ponoć w pierwszych dniach II wojny światowej

Moje miasteczko - Końskowola 1948 rok - zdjęcie z archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Artystka nie znalazła jednak w sobie siły, żeby wejść do domu, w którym mieszkała jako dziecko

Lubię fotografować ludzi, szczególnie młodych ludzi – dzieci. Lubię smutek, jest bardziej fotogeniczny niż radość

Zdjęcia robotników i powstańców

Jednymi z pierwszych prac są zdjęcia ciężko pracujących górników w okolicach belgijskiego Charleroi. Wybuch wojny zastaje ją w krajach bałtyckich, wyjeżdża, kiedy zajmują je Niemcy. Wraca do Francji, w okolice Marsylii. Angażuje się w działania ruchu oporu (jej siostrę hitlerowcy aresztowali i ścięli na gilotynie we Wrocławiu), fotografuje obóz przejściowy dla Żydów w Bompard. Uwiecznia m.in. tańczące dzieci, które kilka dni później zostaną wywiezione do obozu zagłady. Bierze udział (głównie z aparatem w ręku...) w tzw. powstaniu w Marsylii (miejscowy ruch oporu podjął operację wspierającą aliantów w wyzwalaniu kilku miast).

Przy ofiarach tragedii w Kielcach

Do Polski powróciła w roku 1946. Wykonała wtedy m.in. serię zdjęć ofiar „pogromu kieleckiego" - sprowokowanej najpewniej przez bezpiekę tragedii, w czasie której podburzany nieprawdziwą pogłoską o porwaniu dziecka przez Żydów tłum zaatakował zamieszkany przez ocaleńców z Holokaustu dom na ulicy Planty, w efekcie czego zamordowano kilkadziesiąt osób. Potem fotografuje rzeczywistość komunizmu: robotników, odbudowę Warszawy, komunistyczne zjazdy ze Światowym Zjazdem Intelektualistów (doskonałe zdjęcie Pabla Picassa!).

Spóźnione uznanie

W 1948 roku wraca do rodzinnej Końskowoli, kilka razy naciska migawkę aparatu i wyjeżdża. Jeździ do Izraela, gdzie wychodzi ponownie za mąż. Fotografuje palestyńskich Żydów, jakże innych od tych, których zapamiętała z przedwojennej Końskowoli... Działalności zawodowej zaprzestaje po wydarzeniach marca 1968, ale dalej jest związana z Polską. Paradoksalnie przez światową krytykę odkryta zostaje dopiero jako artystyczna emerytka - napływają nagrody i odznaczenia z Francji, zaproszenia na wystawy do Belgii, Francji, Nowego Jorku. Julia Pirotte zmarła w 2000 roku. Spoczywa wraz z mężem na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Część jej spuścizny zdeponowana została w muzeum w Charleroi, dużą część archiwum przekazała Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu w Warszawie.

Więcej informacji o Julii Pirotte można szukać m.in. w tekście „Fotobojowniczka - Julia Pirotte" w książce Julii Pańków i Lidii Pańków „Kreatorki – kobiety, które zmieniły polski styl życia" wydanej w Warszawie w 2018 roku

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Hitlerowcy w Lubartowie

Zdjęcie wykonane w Lubartowie przed kościołem ojców kapucynów na ulicy Lubelskiej, najprawdopodobniej przez niemieckiego żołnierza w trakcie jakiejś defilady. Znalezione na portalu fotopolska.eu, pochodzące z aukcji internetowej. Klasztor po powstaniu styczniowym i kasacie zgromadzeń zakonnych w Królestwie Polskim zajęty był w większości przez zaborcze urzędy, kościołem opiekowało się duchowieństwo diecezjalne, kapucyni wrócili w 1938. Planowano utworzenie jednej z najważniejszych placówek zakonu, utworzenie studium filozofii. Okupacja oczywiście uniemożliwiła realizację ambitnego zamiaru.

REG

Łukowska „bazarnaja kultura"

Kiedyś to były procesy...

Przedwojenne gazety za punkt honoru miały utrzymywanie własnego sprawozdawcy sądowego. Małomiasteczkowe sądy pokoju były źródłem nieustającej uciechy, choć strony traktowały sprawy, z którymi przychodziły, niesłychanie serio.

W Gazecie Łukowskiej, odległym przodku Wspólnoty, do sądu chadzał służbowo pewnie sam Naczelny Jan Stanisław Majewski. Z najlepszych relacji słynął jednak Aleksander Junosza- Gzowski, sam adwokat, ale też zdolny dziennikarz z Żelechowa. A sprawy były zabawne. Ot, w końcówce 1925 roku sądzono taką sprawę:

„Profesor" i „bazarnaja kultura", czyli ciekawa historyjka, która zaczęła się na poczcie, a skończyła w sądzie — naturalnie w Łukowie.

Pewnego dnia p. St. Sipkowski, człowiek znany z bardzo grzecznego obejścia i taktownego postępowania, został potrącony na poczcie przez nieznanego mu mężczyznę, który na zwróconą uwagę w przyzwoitej formie, zareagował w ten sposób, iż publicznie i głośno wobec wszystkich interesantów zwymyślał p. Sipkowskiego ordynarnemi wyrazami, zwracając się w dodatku z jakimś moskiewsko-bolszewickim wykrzyknikiem do wszystkich: co to u was zdies`za „bazarnaja kultura". Mężczyzną tym okazał się p. Wincenty Osikowski, nauczyciel gimn. żeńskiego w Łukowie. Tylko dobre wychowanie i prawdziwa kultura nie pozwoliły p. Sipkowskiemu na tę napaść zareagować natychmiast i dobitnie. Wniósł on jednak skargę do sądu. Sprawa była rozpatrywana w Sądzie Pokoju 1 Okr. w ostatnich dniach grudnia ub. r. i p. Osikowski, nauczyciel, został ukarany na zasadzie art. 119 ust. post. karn. na 30 zł grzywny lub w razie niemożności zapłacenia na trzy dni aresztu. Rzecznikiem strony p. Sipkowskiego był obrońca sądowy, p. St. Raczyński.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f1e5d1ee15

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Niespodzianka w Łęcznej. Górnik ograł faworyta

Piłkarze zielono--czarnych dopisali sobie trzy punkty po meczu z mierzącym w awans do PKO Ekstraklasy Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Zwycięstwo dały gole Miłosza Kozaka i Serhija Krykuna.

Faworytem niedzielnego meczu byli przyjezdni. Ekipa z województwa małopolskiego ostatni raz przegrała w październiku ub.r., notując serię 14 meczów z rzędu bez porażki. W tym sezonie na wyjazdach potrafiła wygrać Chrobrym Głogów, GKS-em Tychy, Odrą Opole, Arką Gdynia czy Skrą Częstochowa.

Względem przegranego 0:2 w ostatniej kolejce meczu z GKS-em Katowice, w wyjściowym składzie Górnika doszło do dwóch zmian. Zabrakło Szymona Lewkota i Karola Podlińskiego, a ich miejsce zajęli Souleymane Cisse i Serhij Krykun.

Zielono-czarni zaskoczyli rywali. Do przerwy prowadzili 2:0. W 13. minucie mocnym, ale i bardzo precyzyjnym strzałem z rzutu wolnego popisał się Miłosz Kozak i było 1:0. Niedługo później fenomenalnie na bramkę rywali uderzył Krykun. Ofensywny zawodnik z Ukrainy opanował piłkę na lewej stronie, zszedł do środka i huknął niemal z linii pola karnego w samo okienko bramki Termalici.

Przyjezdni strzelili gola kontaktowego na początku drugiej połowy - do siatki Macieja Gostomskiego strzałem głową z bliska trafił Andrzej Trubeha.

W kolejnych minutach goście atakowali. Udawało im się przedostawać pod bramkę Górnika, ale albo brakowało im skuteczności, albo na posterunku był Gostomski.

„Górnikom" udało się obronić prowadzenie, dzięki czemu ostatecznie sprawili niespodziankę, pokonując Bruk-Bet Termalicę 2:1. To piąte domowe zwycięstwo łęcznian w lidze w tym sezonie.

I
trener Górnika Łęczna

To dla nas ważne zwycięstwo

W niedzielę byliśmy dobrze zorganizowanym zespołem. Wiedzieliśmy, z jak jakościową drużyną się mierzymy. Muszę pochwalić mój zespół za grę w defensywie. Mam natomiast zastrzeżenia do decyzji przy kontratakach. W pierwszej połowie były takie sytuacje i z nich trzeba znacznie więcej wycisnąć. Choćby stały fragment gry, strzał lub dobre dośrodkowanie. Nie będę jednak narzekał. Pokonaliśmy zespół, który gra o bezpośredni awans. To ważne dla nas zwycięstwo, biorąc pod uwagę, jak układa się tabela. Nikt nie chce spaść z ligi. Skra Częstochowa ostatnio nazbierała punktów, więc musimy być czujni.

TERAZ GKS

W następnej kolejce Górnik zagra na wyjeździe z GKS-em Tychy. Podopieczni trenera Dariusza Banasika, który zespół prowadzi od trzech tygodni, przegrał ostatnio dwa mecz z rzędu w stosunku 0:3, kolejno z Odrą Opole i GKS-em Katowice. Ekipa z Tychów jest bezpośrednim rywalem Górnika w walce o utrzymanie w lidze. Na swoim stadionie gra w kratkę - na 14 meczów u siebie GKS wygrał ledwie cztery, notując przy tym tyle samo remisów. W pierwszym spotkaniu Górnika z drużyną z Tychów w tym sezonie, w Łęcznej, zielono-czarni wygrali 3:2

Górnik Łęczna - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
2:1 (2:0)

Bramki: Kozak 13`, Krykun 31` - Trubeha 56`.

Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, de Amo, Dziwniel - Kozak, Pawlik, Kryeziu, Gąska (71` Podliński), Krykun (90` Bednarczyk) - Tkacz (63` Pierzak).

Termalica: Loska - Kadlec, Biedrzycki, Tekijaški, Radwański (60` Błachewicz) - Trubeha (76` Hilbrycht), Ambrosiewicz (46` Polarus), Dombrowśkyj, Fornalczyk (46` Karasek) - Mešanović (83` Putiwcew), Poznar.

Żółte kartki: Dziwniel, Kozak, Podliński - Dombrowśkyj, Tekijaški, Radwański.

Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 28. kolejki:
Górnik - Termalica 2:1
ŁKS - Podbeskidzie 2:1
Chojniczanka - Zagłębie 0:0
Ruch - Wisła 2:0
Puszcza - Resovia 0:0
Chrobry - Arka 0:3
Skra - Odra 1:1
Tychy - Katowice 0:3
Stal - Sandecja (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	28	56	51-30
2.	Ruch Chorzów	28	50	39-28
3.	Wisła Kraków	28	48	47-32
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	28	48	43-31
5.	Puszcza Niepołomice	28	47	40-31
6.	Arka Gdynia	28	43	49-36
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	28	41	44-35
8.	Stal Rzeszów	27	37	47-38
9.	GKS Katowice	28	37	33-31
10.	Chrobry Głogów	28	37	39-49
11.	Górnik Łęczna	28	34	34-36
12.	Resovia	28	32	31-39
13.	GKS Tychy	28	31	40-46
14.	Zagłębie Sosnowiec	28	31	28-39
15.	Odra Opole	28	30	35-42
16.	Skra Częstochowa	28	28	17-42
17.	Sandecja Nowy Sącz	27	23	26-41
18.	Chojniczanka Chojnice	28	22	27-44

Następna kolejka (28.04.-1.05.):
Tychy - Łęczna (29.04., g. 15), Katowice - Skra, Odra - Chrobry, Arka - Puszcza, Resovia - Stal, Sandecja - Ruch, Wisła - Chojniczanka, Zagłębie - ŁKS, Podbeskidzie - Termalica

dsm

Wisła lepsza od Motoru! „Paluch" bohaterem

Radość puławian w szatni. A na tablicy wynik, który dał naszym komplet punktów

Bohaterem derbów okazał się Adrian Paluchowski, który wykorzystał błąd Bartosza Zbiciaka i na raty pokonał Łukasza Budziłka

W piłkarskich derbach Lubelszczyzny Wisła Puławy pokonała przed własną publicznością lubelski Motor 1:0. Gola na wagę trzech punktów zdobył dla biało--niebieskich Adrian Paluchowski.

We wrześniu ubiegłego roku zespół z Puław wygrał na Arenie Lublin aż 6:2. Motor był wówczas na ostatnim miejscu w tabeli, a „Duma Powiśla" zajmowała siódmą pozycję, z dorobkiem o 10 punktów większym od żółto-biało-niebieskich. O tym, jak dużo od tamtej pory zmieniło się w lubelskim klubie, najlepiej świadczy fakt, że przed pierwszym gwizdkiem kwietniowego rewanżu siódma Wisła traciła do „Motorowców" dwa oczka i plasowała się lokatę niżej.

W pierwszej połowie widać było, że obie drużyny liczą się w rywalizacji o awans do wyższej klasy rozgrywkowej i chcą triumfować w derbach regionu. Na boisku nikt nie odstawiał nogi, było dużo walki i zaangażowania. Zarówno miejscowi, jak i lublinianie stworzyli okazje bramkowe, ale nie potrafili ich wykorzystać. Tym samym po trzech kwadransach tablica wyników wskazywała remis 0:0.

Po zmianie stron gospodarze zdobyli zwycięskie trafienie. W 61. minucie po nieporozumieniu stopera Bartosza Zbiciaka i bramkarza Łukasza Budziłka prowadzenie puławianom zapewnił Adrian Paluchowski. Kapitan Wisły wykorzystał błąd defensywy rywali i „na raty" posłał piłkę do siatki. Dla doświadczonego napastnika był to ósmy gol w obecnym sezonie.

W kolejnych fragmentach drużyna przyjezdnych starała się doprowadzić do wyrównania, ale bezskutecznie. Tym samym puławianie sięgnęli po dwunaste zwycięstwo w rozgrywkach, natomiast „Motorowcy" musieli przełknąć gorycz dziewiątej porażki w bieżącej kampanii. Wygrana pozwoliła drużynie prowadzonej przez trenera Mariusza Pawlaka przeskoczyć w tabeli żółto-biało-niebieskich, którzy wypadli poza strefę barażową. Natomiast „Duma Powiśla" zameldowała się na piątym miejscu w drugoligowym zestawieniu.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Paluchowski 61`

Wisła: Zieliński - Cheba, Wiech, Błyszko, Bernard (46 Czajkowski), Kona, Ryszka, Kołtański (78 Janicki), Kargulewicz, Klichowicz (15 Banach), Paluchowski (79 Rytlewski, 90+ Kaczmarek)

Motor: Budziłek – Wójcik, Szarek (60 Rudol), Zbiciak, Staszak, Gąsior, R. Król, M. Król (59 Ceglarz), Rybicki (60 Lis), Luberecki (71 Kosior), Wełniak (67 Kasprzyk)

Żółte kartki: Kona, Wiech, trener Pawlak, Banach, Rytlewski - Szarek, Staszak.

Sędziował: Rzucidło (Warszawa).

Widzów: 1000.

mp

eWINNER II LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Wisła - Motor 1:0
Zagłębie II - Jastrzębie 1:2
Kotwica - Polonia 1:2
Radunia - Garbarnia 0:2
Siarka - Olimpia 1:0
Hutnik - Górnik 3:1
Lech II - KKS Kalisz 0:4
Znicz - Pogoń 0:0
Śląsk II - Stomil 0:3

MECZ 27. KOLEJKI
KKS Kalisz - Znicz 1:3

TABELA eWINNER II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	28	54	48:30
2.	Stomil Olsztyn	28	50	46:27
3.	Znicz Pruszków	28	48	42:32
4.	Kotwica Kołobrzeg	28	48	39:28
5.	KKS Kalisz	28	46	53:37
6.	Wisła Puławy	28	44	44:34
7.	Motor Lublin	28	43	43:34
8.	Olimpia Elbląg	28	41	34:27
9.	Pogoń Siedlce	28	37	33:38
10.	GKS Jastrzębie	28	37	32:38
11.	Lech II Poznań	28	37	39:47
12.	Hutnik Kraków	28	36	39:44
13.	Radunia Stężyca	28	33	42:49
14.	Garbarnia Kraków	28	29	45:53
15.	Górnik Polkowice	28	29	36:44
16.	Siarka Tarnobrzeg	28	28	31:46
17.	Śląsk II Wrocław	28	27	34:47
18.	Zagłębie II Lubin	28	27	36:61

NASTĘPNA KOLEJKA (28/30.04): KKS Kalisz - Wisła (sob., godz. 17:00), Śląsk II - GKS Jastrzębie, Stomil - Znicz, Pogoń - Lech II, Motor - Hutnik, Górnik - Siarka, Olimpia - Radunia, Garbarnia - Kotwica, Polonia - Zagłębie.

mp

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

Czarni Połaniec - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:1). Niewiele zabrakło, ale zabrakło

Kibice już liczą mecze bez zwycięstwa

Kolejny raz tej wiosny Orlęta są bliskie remisu, ale ostatecznie konto punktowe nie chce spuchnąć. Niby sytuacja w tabeli dalej jest komfortowa, jednak seria siedmiu meczów bez zwycięstwa w każdych okolicznościach jest powodem do zmartwienia. A przed Orlętami jeszcze mnóstwo wyzwań: w środę derby z Podlasiem, w sobotę przyjeżdża Podhale.

Jedyną zmianą w składzie gospodarzy w porównaniu z tym sprzed tygodnia było zastąpienie kontuzjowanego Piotra Zmorzyńskiego przez Arkadiusza Maja.

Gospodarze szybko zdobyli prowadzenie po strzale z linii pola karnego Krystiana Kardysia, ale Orlęta odpowiedziały niemal natychmiast: po akcji na skrzydle w polu karnym najlepiej odnalazł się Karol Rycaj i zdobył swojego kolejnego gola w tej rundzie. Waleczny skrzydłowy „wykręca" w tej rundzie niesamowite liczby (tylko jeden gol zdobyty tej wiosny nie padł po strzale albo z asysty „Rycka"), co warto tym bardziej docenić, że czyni to w trudnych okolicznościach. Przed przerwą Orlęta mogły cieszyć się jeszcze raz, ale strzał Maja i w 42. min. znakomicie odbił bramkarz. Druga połowa zaczęła się równie kiepsko dla Orląt, jak pierwsza: po wstrzeleniu piłki w pole karne z wolnego obrońcy nie zdołali przeszkodzić Jakubowi Kałasce. Znowu trzeba było odrabiać stratę. Dobre sytuacje miel Dawid Błasik i Paweł Chaliadka, Czarni też dwa razy byli bliscy podwyższenia. Wynik nie uległ jednak zmianie.

TRENER MA GŁOS

Paweł Babiarz

Zabrakło niewiele, widzę postęp

Zacząć trzeba od tego, że graliśmy z bardzo silnym rywalem, Czarni są tej wiosny rozpędzeni i to było czuć. Mimo to zagraliśmy wyrównane spotkanie, wynik 2:2 na pewno by nikogo nie skrzywdził. Wstępna analiza wskazuje, że gole były wynikiem indywidualnych błędów. Trenować będziemy w tym tygodniu też w poniedziałek, mimo że środa i sobota są dniami meczowymi. Nie chcę nikogo specjalnie wyróżniać, bo wszyscy podjęli w sobotę walkę i w mojej ocenie widać pewien postęp w grze.

Fot. B. Zabiński

Zapowiada się tydzień pełen wrażeń

Po stronie strat biało-zieloni zanotowali też kontuzję Piotra Kuźmy. Jak poważny jest uraz łydki, wykażą poniedziałkowe badania, niewiele jednak wskazuje, żeby napastnik był gotów do gry w najbliższym tygodniu. A będzie to spotkanie dość wyjątkowe: nie dość, że derby, to jeszcze w finale okręgowego Pucharu Polski. Analizować szanse i przewidywać przebiegu meczu specjalnie sensu nie ma, bo sąsiedzkie pojedynki rządzą się swoimi prawami, decyduje motywacja i dyspozycja dnia, każdy może niespodziewanie wyjąć z rękawa jokera. Wiosną Podlasie punktuje skuteczniej, będzie bardziej wypoczęte, bo w tej kolejce punkty dopisało sobie walkowerem, ale mecz odbędzie się w Radzyniu... Trener Paweł Babiarz nie będzie musiał specjalnie motywować podopiecznych, sam pewnie też wie, że ma na Warszawskiej coś do udowodnienia. W sobotę z kolei przyjadą goście z Nowego Targu. Drużyna Podhala, mająca dość wysokie ambicje, w tym sezonie dość mocno rozczarowuje. Nie jest jednak łatwym rywalem dla nikogo. Tydzień temu górale oddali punkty w Białej Podlaskiej, w niedzielę zaś zlali Sieniawę 4:1. Może okaże się, że po prostu podlaskie powietrze im nie służy?

Zbigniew Smółko

Czarni Połaniec – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:1)

Bramki: Kardyś (8), Kałaska (48) – Rycaj (9).
Czarni: Wieczerzak – Misztal, Bakowski, Bawor, Smoleń, Kardyś, Kałaska, Galara, Wiktor (63 Wątróbski), Banik (63 Łąk, 78 Żądło), Martinez (78 Gębalski).
Orlęta: Kołotyło – Chaliadka (79 Korolczuk), Kamiński, Duchnowski, Szymala, Skrzyński (70 Błasik), Rycaj, Szczygieł (70 Madembo), Kobiałka, Kuźma (43 Roguski), Maj (79 Walków).
sędziował: Marek Kulczyk, Chrzanów

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Czarni - Orlęta 2:1
Bramki: Kardyś 8`, Kałaska 48` - Rycaj 9`.
ŁKS Łagów - Podlasie 0:3
Walkower. Gospodarze wycofali się z rozgrywek.
KSZO - Wisła 4:2
Bramki: Bełczowski 29`, Nawrot 60`, Zdyb 74`, Pawlik 88` - Wyjadłowski 64`, Sudy 77`.
Podhale - Sokół4:1
Bramki: Płatek 43` (k), Antkowiak 48`, 54`, Żurek 50` - Geniec 74` (k).
Avia - Stal 0:2
Bramki: Ziarko 10`, Pikuła 39`.
Korona II - Lublin. 3:2
Bramki: Konstantyn 55`, Danek 65`, 90` - Gorecki 70`, Brzyski 90+2`.
Wisłoka - Cracovia II 1:0
Bramka: Boksiński 35`.
Wieczysta - KS Wiązownica 2:1
Bramki: Misak 14`, Danielak 58` - Rak 50` (k).
Chełmianka - Unia 1:1
Bramki: Knap 57` - Sojda 25`.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	25	53	58:24
2.	Stal Stalowa Wola	25	52	43:23
3.	Avia Świdnik	25	45	35:19
4.	Cracovia II Kraków	25	43	56:30
5.	KSZO Ostrowiec Św.	25	42	44:26
6.	Czarni Połaniec	25	37	34:40
7.	Podlasie Biała Podlaska	25	36	35:30
8.	Wisłoka Dębica	25	36	37:33
9.	Orlęta Radzyń Podlaski	25	36	34:37
10.	Korona II Kielce	25	33	45:33
11.	Podhale Nowy Targ	25	30	32:36
12.	Sokół Sieniawa	25	30	39:54
13.	Unia Tarnów	25	30	30:52
14.	Chełmianka Chełm	25	29	34:35
15.	KS Wiązownica	25	23	31:48
16.	Wisła Sandomierz	25	21	28:57
17.	Lublinianka Lublin	25	17	32:61
18.	ŁKS Łagów	25	37	27:36

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.04): Podlasie - KSZO (sob., godz. 17:00), Orlęta - Podhale (sob., godz. 17:00), Wisła - Chełmianka, Unia - Wieczysta, KS Wiązownica - WIsłoka, Cracovia II - Korona II, Lublinianka - Avia, Stal - Czarni, Sokół - ŁKS Łagów 3:0 (wo).
(06/07.04): Podlasie - Wisłoka (sob., godz. 17:00), KSZO - Sokół, Podhale - Stal, Czarni - Lublinianka, Avia - Cracovia II, Korona II - KS Wiązownica, Wisłoka - Unia, Wieczysta - Chełmianka, ŁKS Łagów - **Orlęta 0:3 (wo).**

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Podoba mi się w Białej. Za dwa lata ślub z Michaliną

Kto wygra w finale pucharu?
- To się okaże o godz. 18.45. Zrobimy wszystko, by to właśnie Podlasie cieszyło się z pucharu i awansu do kolejnej rundy. Mówiłem przed meczem z Huraganem Międzyrzec Podlaski, że pragniemy triumfu dla naszych kibiców, którzy mocno nas wpierają nie tylko na obiekcie przy ul. Piłsudskiego 38.
Dla Ciebie to drugi sezon w Podlasiu. Zapewne pamiętasz ostatnie starcie finałowe, ale w barwach Orląt?
- Oczywiście. Wtedy wygraliśmy po serii rzutów karnych. Nie miałbym nic przeciwko temu, by teraz o promocji decydowały „jedenastki", ale niech Podlasie będzie górą. Najważniejsze, byśmy mieli powody do świętowania. Wygrana w Radzyniu Podlaskim, czyli moim rodzinnym mieście jest też moim małym celem. Mam nadzieję, że to się spełni. Nie żałuję, że trafiłem do zespołu z Białej Podlaskiej. Czuję się tutaj znakomicie.
Nie ma co ukrywać, kibice obu zespołu nie darzą się sympatią. Ty grasz w Podlasiu, a jesteś trenerem w grupie młodzieżowej w Orlętach...
- Sprawy kibicowskiej zostawmy samym zainteresowanym. Zawodnicy obu ekip znają się nie od dzisiaj. Mamy do siebie szacunek. Na boisku i poza nim jest super atmosfera. Przecież nie zakończę znajomości przykładowo z Patrykiem Szymalą ze względu na to, że występujemy w innych klubach. A praca z dziećmi w rodzinnym mieście? Dla mnie przyjemność i wyróżnienie, że mogę szlifować talenty.
Mało kto wie, ale Ty w tygodniu nie wiesz, co to znaczy leżeć w łóżku o godz. 3 czy 4 nad ranem...
- (śmiech - przyp. red.) Mam taką pracę. Wstaję o tej porze, kiedy niemal wszyscy przekładają się na drugi bok. Nie narzekam.
Co to za praca?
- Jestem kierowcą w bialskiej firmie Publimar. Rozwożę towar do sklepów.
Jak wygląda Twoja codzienność?
- Budzik dzwoni o godz. 2:30. Wsiadam w auto i jadę do Białej Podlaskiej. O godz. 4:00 rozpoczynam pracę. Kończę w południe. Później mam czas na lekką drzemkę, a następnie trening i powrót do Radzynia Podlaskiego. Trzy razy w tygodniu mam zajęcia z dziećmi w Orlętach. Dzień kończę o godz. 20.
Jak będziesz podróżował na mecz pucharowy?
- Jestem na urlopie, więc będę wypoczęty. Wsiądę na rower i po kilku minutach będę na stadionie.
Ile masz do przejechania?
- Niespełna pół kilometra.
Z tego, co wiem, niedługo Twoje życie zmieni się bardzo mocno...
- Zrobiłeś dobry research (śmiech - przyp. red.). Wkrótce chcę wraz z narzeczoną przenieść się do Białej Podlaskiej. Moja ukochana planuje podjąć pracę w grodzie nad Krzną. Podoba nam się to miasto. Wkrótce kupimy mieszkanie u Kamila Twarowskiego, który jest członkiem zarządu Podlasia, a zarazem sponsorem klubu.
Mówisz narzeczona... Zainwestowałeś w złoto?
- (śmiech - przyp. red.) Zainwestowałeś.
Kiedy zobaczymy to złoto na palcu Michaliny?
- Za dwa lata. Pobierzemy się w 2025 roku.
A Twoim teściem będzie Rafał Grabiński, wiceprezes Az-Budu Komarówka Podlaska...
- Dokładnie. Jak wszystko dobrze pójdzie, moimi szwagrami będą zawodnicy. Mój klubowy kolega Maciej Kurowski jest w związku Agatą, zaś Maciej Orzechowski z Orła Czemierniki spotyka się z Weroniką.
Nie za dużo tej piłki w jednej rodzinie?
- Jeszcze jest Jan Grabiński, czyli syn przyszłego teścia, który występuje w Az-Budzie. Niewykluczone, że na piłkarską emeryturę wybiorę się do Komarówki Podlaskiej (śmiech - przyp. red.).
W miniony weekend mieliście wolne...
- To niecodzienna sytuacja. Od stycznia mieliśmy pierwszą wolną sobotę i niedzielę. Otrzymaliśmy punkty za darmo, gdyż z ligi wycofał się ŁKS Łagów. Dla nas to super informacja. Wolny weekend bardzo się przydał. Mieliśmy czas na odpoczynek, regenerację, wyleczenie mikrourazów.
A w sobotę będziecie gościć KSZO Ostrowiec Świętokrzyski...
- Niewygodny rywal. W składzie mają dwóch zawodników, którzy grali w Podlasiu.
Jakub Mażysz, grając w naszej ekipie, zdobył gola w meczu z KSZO. Teraz w barwach klubu z Ostrowca da się we znaki obronie Podlasia?
- A skąd. Zrobimy wszystko, by był niewidoczny.
Jest jeszcze Mateusz Jarzynka...
- Zdolny obrońca, ale gra w zespole przeciwników. Dla niego będzie to sentymentalny powrót do domu.
Trenerem tego klubu jest Rafał Wójcik...
- Pamiętam jego osobę. Był bardzo chwalony. Nie miałem okazji współpracować z nim, gdyż byłem po pierwszej poważnej kontuzji.

mp

Komu puchar?

Już 26 kwietnia o godz. 17:00 rozpocznie się finał Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Orlęta Radzyń Podlaski zmierzą się z Podlasiem Biała Podlaska. Zwycięzca awansuje do półfinału wojewódzkiego. Radzynianie zapewnili sobie promocję po triumfie 7:0 z Unią Krzywda. Z kolei bialczanie ograli 3:0 Huragan Międzyrzec Podlaski. Ostatni mecz finałowy pomiędzy trzecioligowcami został rozegrany w lipcu 2020 roku. Wówczas Orlęta wygrały 5:4 po serii rzutów karnych. W regulaminowym czasie padł wynik bezbramkowy.

Zwycięzcy triumfowali również w finale wojewódzkim, ogrywając 2:0 Chełmiankę Chełm. W I rundzie zmagań ogólnopolskich biało-zieloni ulegli 0:2 Pogoni Siedlce po dwóch trafieniach Kamila Walkówa, który obecnie...jest zawodnikiem klubu z ul. Warszawskiej.

mp

REG

eprasa.pl f1e5d1ee15

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Rozpędzony Opolanin. Ale trafienie Jakimińskiego!

Piłkarze z Opola Lubelskiego dali kolejny sygnał, iż chcą jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie w IV lidze. Krok ku celowi uczynili w Werbkowicach.

Wynik starcia z Kryształem ustalił Gabriel Jakimiński, który po rykoszecie pokonał bramkarza strzałem z 35 metrów

Podopieczni Daniela Koczona wygrali 3:0. Prowadzenie dał Karol Banachiewicz. Zawodnik, który został pozyskany do Opolanina przed rozgrywkami wiosennymi, trafił z 12 metrów tuż przy słupku. Dla niego to debiutancki gol w biało-niebieskich barwach. Tuż po zmianie stron gospodarze mieli idealną okazję do wyrównania. Konrad Górniak sfaulował w polu karnym Stanisława Rybkę i sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł sam poszkodowany. Wyborowy strzelec miejscowych nie trafił w bramkę! Łukasz Kubacki nie był nawet zmuszony do interwencji.

W 65. minucie zespół z Opola Lubelskiego miał ponowne powody do zadowolenia. Gabriel Jakimiński z pierwszej piłki dośrodkował w pole karne, a tam Krystian Pusiak głową skierował futbolówkę do siatki. Dla autora gola to drugie trafienie w sezonie. Kropkę nad „i" postawił Jakimiński, który ustawił piłkę na 35. metrze i po rykoszecie, odbiciu się od barku jednego z graczy, Kryształ ustalił wynik zawodów. Wychowanek Lublinianki Lublin zdobył drugiego gola w bieżących rozgrywkach.

- Cały czas pracujemy nad tym, by wygrywać i jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie. Do końca ligi pozostało jeszcze sporo grania, więc musimy być czujni. Po dwóch kolejkach w grupie spadkowej widać, że pierwsza grupa, w której graliśmy jesienią była silniejsza - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Z nieznanym rywalem

Przed zespołem z Opola Lubelskiego niedzielne starcie z Błękitnymi Obsza.

- To ekipa z dołu tabeli, ale nie możemy ich zlekceważyć. Naszym celem będzie podtrzymanie zwycięskiej passy. Nie chcemy do ostatniej kolejki drżeć o utrzymanie - mówi szkoleniowiec naszych.

Kryształ Werbkowice - Opolanin Opole Lubelskie
0:3 (0:1)

Bramki: Banachiewicz 45`, Pusiak 65`, Jakimiński 90+3`.
Opolanin: Kubacki - Jakimiński, Leziak, Górniak, Kamiński (65` Adamczuk), Pałka, Banachiewicz (70` Łappo), Sobstyl, Wadowski, Pusiak (80` Izdebski), Misztal.
Żółta kartka: Kamiński.

mp

Powiślak górą! Szady postawił kropkę nad „i"

Zespół z Końskowoli jest coraz bliższy utrzymania w IV lidze.

Podopieczni Radosława Muszyński wygrali drugi mecz z rzędu w grupie spadkowej. Zaczęło się źle. Już po 5 minutach miejscowi wygrywali. Oskar Gede zagrał do Macieja Wrzoska. Piłka skoczyła na nierównej nawierzchni i golkiper z Końskowoli tylko ją musnął. Napastnik Sparty skorzystał z błędu i z bliska dopełnił formalności.

Nasi wrócili do gry po pół godzinie gry. Na strzał zza pola karnego zdecydował się Artur Sułek. Pomocnik Powiślaka oraz trener rezerw tego klubu trafił tuż przy słupku. - Było to uderzenie nie do obrony. Golkiper Sparty był zasłonięty przez jednego z defensorów. W tym spotkaniu byliśmy częściej w posiadaniu futbolówki. Gospodarze skupili się na niskim graniu w obronie i szukaniu kontr. Mieli jedną super okazję po przerwie, ale na wysokości stanął nasz bramkarz, który z linii odbił strzał głową po stałym fragmencie gry - mówi szkoleniowiec.

W końcówce miejscowi zaatakowali większą ilością zawodników. To pozwoliło naszym zdobyć zwycięskiego gola. Po kontrze Jarosław Milcz zagrał do wprowadzonego niedługo wcześniej Rafała Szadego. Ten w sytuacji sam na sam trafił w bramkarza, Milcz dobił, ale na posterunku był obrońca. Futbolówkę przejął Marcin Gil, podał do Szadego, a ten trafił po krótkim rogu tuż pod poprzeczkę.

- Cieszymy się z kolejnego zwycięstwa. Nie była to łatwa przeprawa, ale najważniejsze, że po końcowym gwizdku mieliśmy o jedną bramkę więcej od rywali - dodaje opiekun Powiślaka.

Oby niepotrzebne były różańce

Przed zespołem spotkanie przed własną publicznością. Damian Bernat i spółka zmierzą się z Gromem Różaniec.

- Liczę, że nasze boisko będzie doprowadzone do dobrego stanu. Jeśli tak się stanie, to nie powinny być potrzebne różańce, by wymodlić punkty - śmieje się Radosław Muszyński, trener zespołu z Końskowoli.

Sparta Rejowiec - Powiślak Końskowola
1:2 (1:1)

Bramki: 5` - Sułek 33`, Szady 89`.
Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Gontarz, Przychodzień, Zdunek, Sułek (70` Kośka), Drzazga (65` Gil), Figura (80` Szady), Bernat (55` Miśkiewicz), Milcz.
Żółta kartka; Przychodzień.

mp

Żelisko z golem na pożegnanie

Piłkarze z Lubartowa wygrali pierwszy mecz w grupie mistrzowskiej.

Po remisie 2:2 ze Stalą Poniatowa ekipa Grzegorza Białka wybrała się do Zawady na bój z Gryfem Gmina Zamość. O zwycięstwie zdecydował rzut karny. W polu karnym został sfaulowany Łukasz Najda a pewnym wykonawcą okazał się Krystian Żelisko. Popularny „Żelek" trafił w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc.

Krystian Żelisko w pożegnalnym meczu dwukrotnie podchodził do rzutu karnego. W sumie zdobył jednego gola (fot. Piotr Wołowik)

Biało-niebiescy mieli jeszcze jedną „jedenastkę". Ponownie nieprzepisowo zatrzymany w „szesnastce" został „Najdi". Do piłki podszedł Żelisko, którego strzał zatrzymał golkiper. 23-latek zakończył sezon z 16 trafieniami na koncie. Zakończył? Tak. Napastnik Lewartu wkrótce wyjeżdża do Niemiec, gdzie podejmie pracę. - Możemy mówić, że szkoda, ale to wybór Krystiana. Mam nadzieję, że wróci w lipcu i nadal będzie występował w naszej drużynie - mówi Grzegorz Białek.

Opiekun Lewartu przyznaje, iż mecz z Gryfem był typową „rąbanką" na krótkim i wąskim boisku. - Spodziewaliśmy się tego. Nie było zbyt wielu klarownych sytuacji. Gdybyśmy zdobyli drugą bramkę, sytuacja byłaby dużo spokojniejsza. Tak się nie stało i do końcowego gwizdka musieliśmy być czujni. Takie mecze trzeba przepchnąć, wygrać i zapomnieć. Cieszy zwycięstwo po przegranej 0:1 z Lublinianką Lublin w pucharze - dodaje.

Gryf Gmina Zamość - Lewart Lubartów
0:1 (0:1)

Bramka: Żelisko 42` (k).
Lewart: Podleśny - Urban, Niewęgłowski, Kuzioła, Iskierka, Duda (73` Rejmak), Pikul, Sulowski (89` Ciechański), Najda (89` Bednarczyk), Aftyka (78` Majewski), Żelisko.
Żółte kartki: Najda, Iskierka, Żelisko, Urban.

Skruszyć Granit

W najbliższy weekend zespół zmierzy się na własnym boisku z Granitem Bychawa.

- Nie będzie z nami „Żelka", Dawida Iskierki i Łukasza Najdy. Dobrze, że wraca Bartek Konieczny. Będziemy chcieli triumfować - mówi opiekun lubartowian.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Granit - Stal P. 1:0
Gryf - Lewart 0:1
Stal K. - Huragan 2:1
Start - Motor II 1:1
Tomasovia - Świdnicz. 0:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	2	52	8:1
2	Start Krasnystaw	2	46	5:2
3	Tomasovia Tom. Lub.	2	46	3:3
4	Stal Kraśnik	2	40	4:2
5	Lewart Lubartów	2	39	3:2
6	Stal Poniatowa	2	37	0:1
7	Huragan Międzyrzec Podl.	2	34	1:6
8	Gryf Gmina Zamość	2	33	0:1
9	Motor II Lublin	2	33	2:4
10	Granit Bychawa	2	31	2:6

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.04): Lewart - Granit (sob., godz. 15:00), Huragan - Gryf (sob., godz. 15:00), Tomasovia - Stal P. (niedz., godz. 15:00), Świdniczanka - Start, Motor II - Stal K.
(06/07.05): Stal K. - Stal P. (sob., godz. 16:00), Start - Lewart (niedz., godz. 13:00), Tomasovia - Huragan (niedz., godz. 15:00), Granit - Motor II, Gryf - Świdniczanka.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Błękitni - Górnik II 1:3
Kryształ - Opolanin 0:3
POM Iskra - Orlęta 2:2
Sparta - Powiślak 1:2
Grom - Bug 3:6

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Powiślak Końskowola	2	31	3:1
2	Górnik II Łęczna	2	25	8:1
3	Opolanin Opole Lub.	2	21	4:0
4	Grom Różaniec	2	18	5:9
5	Sparta Rejowiec	2	18	4:8
6	POM Iskra Piotrowice	2	15	2:3
7	Bug Hanna	2	13	12:6
8	Orlęta Łuków	2	13	5:4
9	Kryształ Werbkowice	2	13	0:8
10	Błękitni Obsza	2	10	1:4

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.04): Orlęta - Kryształ (sob., godz. 15:30), Górnik II - Sparta (niedz., godz. 11:00), Powiślak - Grom (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Błękitni (niedz., godz. 16:00), Bug - POM Iskra.
(06/07.05): Sparta - Orlęta (sob., godz. 15:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), POM Iskra - Górnik (sob., godz. 17:0), Kryształ - Powiślak, Błękitni - Bug.

mp

PUL

eprasa.pl f1e5d1ee15

Mija trzydziesty sezon działalności Studia Tańca przy Gminnym Ośrodku Kultury

Rythm-X taneczną wizytówką gminy Niemce

Studio Tańca Rythm-X działające w Gminnym Ośrodku Kultury w Niemcach działa już 30 sezon. Zespół odnosi sukcesy na wielu arenach – krajowych i międzynarodowych.

Fot.Studio Tańca Rythm - X

TEAM Festiwal Tańca „Taneczne Inspiracje" w 2023 roku zdominowali tancerze Rythm-X

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Marzena Ciołek - wieloletnia tancerka Zespołu Tańca Nowoczesnego STEP oraz Studia Tańca RYTHM-X, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Korczaka w Warszawie; specjalność: pedagogika resocjalizacyjna i pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, dyplomowany instruktor rekreacji ruchowej o specjalności taniec nowoczesny oraz menedżer kultury. Od 2013 roku współpracuje ze swoją mentorką taneczną – Magdaleną Sekułą w Studiu Tańca RYTHM-X.

Magdalena Sekuła - wieloletnia tancerka Teatru Tańca z Lublina oraz Zespołu Tańca Nowoczesnego ETEZJA. Ukończyła dwa kierunki Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS – pedagogika opiekuńczo-wychowawcza oraz animator i menedżer kultury ze specjalizacją - taniec. Współpracowała z teatrem im. Juliusza Osterwy oraz jako wykładowca studiów podyplomowych lubelskich uczelni. Trenerem i choreografem Studia Tańca RYTHM-X jest od roku 2000.

Początek Studia Tańca Rythm-X to rok 1992, kiedy założycielka zespołu **Agnieszka Walkiewicz-Puła** (dziś jest dyrektorką Młodzieżowego Domu Kultury w Lublinie) szukała miejsca na rozwój swojego projektu. Takie miejsce znalazła właśnie w Niemcach, w Gminnym Ośrodku Kultury. Pomysł „chwycił" i z czasem bardzo się rozwinął. Przez ponad trzydzieści lat istnienia, w Rythm-X doskonaliło swoje taneczne umiejętności kilkuset tancerzy.

– Prawdę powiedziawszy, trudno zliczyć wszystkich członków zespołu – stwierdziła **Magdalena Sekuła** – od ponad 20 lat instruktorka Rythm-X. - Nawet nie próbuję tego robić, ale szacuję, że liczba może sięgać tysiąca. Teraz zespół liczy ponad sto osób i jest podzielony według kategorii wiekowych, zgodnie z międzynarodowymi przepisami Federacji Tańca, które określają liczbę oraz wiek uczestników w grupach tanecznych.

Trudne chwile w pandemii

Pod okiem Magdaleny Sekuły i drugiej instruktorki – **Marzeny Ciołek**, tancerze wciąż się rozwijają, wzbogacają repertuar, także o nowe taneczne style, a przy okazji odnoszą sukcesy na wielu turniejach.

– Tak jak nie jestem w stanie policzyć wszystkich członków zespołu, którzy przez 30 lat tańczyli z nami, nie mogę też wymienić wszystkich trofeów zdobytych przez nasze grupy – tłumaczy Magdalena Sekuła. - Może kiedyś zrobimy przegląd. Dziś nie możemy wystawić wszystkich pucharów, pamiątkowych medali. Najstarsze są spakowane do kartonów i może kiedyś znajdzie się miejsce na ich prezentację. Trudno mi też wskazać najcenniejszą nagrodę, najważniejszą. Wszystkie dają satysfakcję, są zwieńczeniem wysiłku, naszej miłości do tańca.

Zespół, jak wiele innych artystycznych przedsięwzięć, przechodził też trudne chwile, a najtrudniejszą próbą był czas pandemii covid.

– W tym okresie przestało istnieć wiele grup – wyjaśnia pani Magdalena. – Naszym sukcesem było utrzymanie połowy tancerzy, dzięki czemu mogliśmy szybko zbudować obecny stan. Czym tłumaczę ten fenomen? Sądzę, że potrafimy stworzyć odpowiednią atmosferę, wręcz rodzinną. Niektórzy członkowie zespołu są z nami od dziesięciu lat albo i dłużej. Stajemy się też grupą wielopokoleniową. Tancerze z poprzednich pokoleń przyprowadzają na zajęcia swoje dzieci. To tworzy specyficzny klimat.

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Grupa zaawansowanych tancerzy

Ćwiczenia dwa razy w tygodniu

Studio Tańca Rythm-X preferuje szeroko pojęty styl street dance, z naciskiem na hip-hop.

- Stawiamy na rozwój, dlatego wciąż wzbogacamy nasz taniec o nowe elementy i techniki tańca współczesnego – dodała Magdalena Sekuła. – Z nowym repertuarem chcemy być gotowi na tegoroczne Dni Niemiec, zaplanowane na 18 czerwca. To będzie zwieńczenie naszego 30 sezonu. Czasu jest mało, dlatego ciężko pracujemy, aby jak najlepiej zaprezentować się naszym mieszkańcom. Tak, jak wspomnieliśmy, zespół jest wielopokoleniowy.

Najmłodszy członek Rythm-X ma 6 lat, ale do grupy trafił jako pięciolatek. Najstarsza tancerka jest w kategorii 50+. Teraz w zespole pracuje 6 grup – trzy dziecięce, jedna młodzieżowa, 12-15 lat oraz grupa 16+ i 30+. Debiutanci startują w jednym lub dwóch turniejach rocznie, a już obyci ze sceną mają takich występów znacznie więcej.

Aby utrzymać formę i opanować nowe choreografie, tancerze muszą poświęcić wiele godzin pracy. Sześciolatki i siedmiolatki mają zajęcia dwa razy w tygodniu po 45 minut. Starsi ćwiczą już po godzinie, najstarsi dwa razy w tygodniu od półtorej do dwóch godzin.

Zdecydowana większość członków Studio to mieszkańcy gminy Niemce. Niektórzy dojeżdżają z miejscowości spoza gminy, ale głównie jest to wynik zmiany miejsca zamieszkania. Więź z zespołem jest na tyle silna, że nawet takie zmiany nie powodują rozstania z tańcem w Rythm-X.

Kto finansuje działalność Studia Tańca w Niemcach? Większość kosztów ponosi Gminny Ośrodek Kultury. Część wydatków ponoszą sami członkowie zespołu. Są to, od tego sezonu, opłaty startowe, a także koszty wyżywienia i noclegów podczas turniejowych wyjazdów. Ceny systematycznie rosną a Studio Rythm-X nie ma indywidualnego sponsora. Jedynym jego mecenasem pozostaje gmina Niemce.

Artur Toruń

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Dziecięca grupa Studia Tańca

Fot.Studio Tańca Rythm - X

Tancerze wykazują się akrobatycznymi umiejętnościami

Wyr

Studio Tańca RYTHM-X zostało nagrodzone przez Marszałka Województwa Lubelskiego za osiągnięcia artystyczne i pracę na rzecz rozwoju kultury Lubelszczyzny oraz uhonorowane odznaczeniem Zasłużony dla Gminy Niemce. Najświeższe trofea przywiedzione z IX Ogólnopolskiego Festiwalu Tańca TANECZNE INSPIRACJE odbywającego się w Biłgoraju to: I MIEJSCE dla grupy RTX TEAM w kategorii powyżej 15 lat oraz wszystkie główne nagrody dla grupy dziecięcej startującej w kategorii 6 – 9 lat, RTX KIDS A: nagroda za wyjątkową prezentację; nagroda specjalna; nagroda młodzieżowego jury.

J
j
Magdal

– W GOK w Niemcach podjęłam pracę tuż po studiach pedagogicznych na UMCS w Lublinie – wspomina. - Z tańcem byłam związana znacznie wcześniej. Już jako szesnastolatka prowadziłam pierwsze zajęcia. Właściwie całe życie spędziłam w domach kultury i tak widziałam swoją zawodową przyszłość. Z kolei Marzenkę Ciołek, naszą drugą instruktorkę, poznałam w Piaskach, gdzie przed laty także prowadziłam zajęcia. Później spotkałyśmy się ponownie i były to wzruszające chwile. Marzenka tęskniła za tańcem i ja zaproponowałam jej współpracę właśnie w Niemcach. I tak jest do dziś. Jestem przekonana, że w naszej pracy jest autentyczność i prawdziwa pasja. Potrafimy stworzyć rodzinny klimat i to jest naszym największym atutem. Sukcesy odnoszone na parkietach dzieją się niejako przy okazji. Te największe, kiedy każdy ćwiczący odkrywa w sobie radość z tańca i nowe możliwości dzieją się każdego dnia. Ostatnie nasze trofea przywieźliśmy z festiwalu „Taneczne Inspiracje", zorganizowanego w Biłgoraju. Nasi tancerze zdobyli wszystkie główne nagrody w kategorii 6-9 lat oraz główne trofeum w kategorii powyżej 15 lat. Jak z innych turniejów, tak i z tego przywieźliśmy cenne doświadczenia, niezwykłą atmosferę tamtego wydarzenia. Cieszy nas ogromne uznanie innych tancerzy oraz publiczności dla naszej grupy seniorskiej RTX TEAM, której choreografia i wykonanie wzbudziły zachwyt.

LUB

eprasa.pl f1e5d1ee15

KULTURA Ponad setka widzów przyszła do CK „Powrócić jak za dawnych lat..."

Ach jak przyjemnie - śpiewała łęczyńska publiczność razem z wykonawcami

Aby posłuchać takich przebojów jak „Miłość Ci wszystko wybaczy", „Umówiłem się z nią na dziewiątą", „Na pierwszy znak", „W małym kinie" czy „Czerwonego autobusu" w czwartkowy wieczór do Centrum Kultury w Łęcznej przybyło około stu widzów.

Fot.CK w Łęcznej

20 kwietnia w sali widowiskowej Centrum Kultury odbył się koncert „Powróćmy jak za dawnych lat..."

Fot.CK w Łęcznej

Ze sceny popłynęły takie przeboje jak: „Miłość Ci wszystko wybaczy", „Umówiłem się z nią na 9", „Na pierwszy znak", „W Ze sceny małym kinie" czy „Czerwony autobus"

Fot.CK w Łęcznej

Piosenki Henryka Warsa i Władysława Szpilmana zaprezentowali łęczyńskiej publiczności artyści związani z Teatrem Wielkim w Poznaniu i Filharmonią Lubelską

Koncert „Powróćmy jak za dawnych lat..." odbył się 20 kwietnia w sali widowiskowej CK. Był jednym z cyklu dziesięciu na terenie Lubelszczyzny, prezentujących dorobek dwóch wybitnych twórców polskiej piosenki, Henryka Warsa i Władysława Szpilmana.

Wszystkie kompozycje zaprezentowane zostały publiczności w nowych aranżacjach przez artystów na stałe związanych z Teatrem Wielkim w Poznaniu i Filharmonią Lubelską.

- Zainteresowanie wydarzeniem było duże, odwiedziło nas około 100 osób - informuje Centrum Kultury w Łęcznej. - Z pewnością pozostanie w pamięci uczestników tak jak piosenki wybitnych twórców obecne są w sercach polskiej publiczności.

W Łęcznej zaświadczyła o tym sama publiczność, śpiewając razem z artystami nie tylko o tym jak przyjemnie kołysać się wśród fal. Za swój udział w „Umówiłem się z nią na dziewiątą", otrzymała nawet ze sceny pochwałę.

jch

FOTORELACJA Tak malują uczestnicy zajęć w ODK w Łęcznej

Imaginacje 2023

Agnieszka Choma, Antonina Kamińska, Ewa Kołomyjska, Stanisław Korneszczuk, Marzena Malinowska, Joanna Romanowska, Anna Sagan, Magdalena Strycharczuk, Julia Strycharczuk i Urszula Wójcik - to autorzy prac zaprezentowanych na wystawie Imaginacje 2023.

Fot.CK w Łęcznej

Autorzy obrazów i instruktor Paweł Brodzisz (z bukietem tulipanów)

Wernisaż ekspozycji odbył się 20 kwietnia w Galerii CK-Osiedlowego Domu Kultury.

Na wystawie zaprezentowano obrazy wykonane w technice olejnej i akrylowej pędzla uczestników zajęć malarskich prowadzonych przez instruktora, Pawła Brodzisza. Autorami prac są osoby dorosłe, które uczestniczą w zajęciach w ODK w Łęcznej.

Ich obrazy oglądać można do 12 maja w Galerii CK-Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Górniczej 12.

jch

LEC

eprasa.pl f1e5d1ee15

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie postraszyło lidera, Błękit robi, co może

Drużyna z Kocka postawiła się liderowi tabeli, ale ostatecznie KS Drzewce wywiózł z terenu Polesia trzy punkty. Błękit walczył ambitnie, jednak musiał uznać wyższość LKS-u Stróża.

Fot.Archiwum

Arkadiusz Adamczyk strzelił gola w starciu z KS Drzewce, ale drużynie Polesia zabrakło czasu na więcej i wywalczenie punktu

Napędzili stracha liderowi

Polesie stanęło w sobotę przed dużym wyzwaniem - postawić się liderowi tabeli. Kocczanie podejmowali bowiem zmierzający po awans do IV ligi KS Drzewce.

Podopieczni trenera Fabiana Cioka do przerwy przegrywali 0:1. Wkrótce po zmianie stron goście podwoili swoje prowadzenie.

Nie złamało to jednak woli walki zawodników Polesia, którzy do końca wierzyli, że da się ugrać z liderem choćby punkt. Dowodem na to trafienie Arkadiusza Adamczuka z końcówki spotkania. Na więcej ekipie z powiatu lubartowskiego zabrakło czasu. Ostatecznie faworyt wygrał w Kocku 2:1.

POLESIE KOCK - KS DRZEWCE 1:2 (0:1)

Bramki: Adamczuk 89` - 35`, 48`.

Polesie: Parzyszek (46` Mitura) - Kreft (2` Sowiński), Pożarowszczyk, Golda, M. Białek (46` Siwek), Sokół, Pikul, Kacper Och (75` K. Białek), Kobiałka (80` Dajek), Sowa (85` Kamil Och), Adamczuk.

Żółte kartki: Siwek, Ciok (trener).

Błękit wciąż na dnie

Mający na swoim koncie sześć punktów po 19. meczach Błękit podjął w sobotę w Wólce Cycowskiej drużynę ze Stróży, która także walczy o utrzymanie w Lubelskiej Klasie Okręgowej. LKS jest jednak w znacznie lepszej sytuacji, przed sobotnim starciem miał 18 punktów.

Po pierwszej połowie goście prowadzili 1:0. Na początku drugiej części strzelili drugiego gola. Błękit złapał kontakt po trafieniu z karnego Marcina Gajusa, ale ostatnie słowo należało do przyjezdnych, którzy ostatecznie wygrali 3:1.

Fot.Michał Podlesny/Archiwum

Bogusław Jastrzębski
prezes Błękitu Cyców

Robimy, co możemy

Wyglądało to dużo lepiej niż w poprzednim meczu, ale sporo było nonszalancji w naszej grze. Trzeba było szybciej grać piłką. Bramki straciliśmy po błędach. Sami mieliśmy jeszcze co najmniej trzy bardzo dobre okazje, ale choćby Dawid Orłowski był nieskuteczny. Czasami tak bywa, że nie wszystko idzie tak, jakbyśmy chcieli. Robimy, co możemy. Wpływ na naszą postawę miało też to, że rywale nie zgodzili się zagrać w niedzielę w Łęcznej. W ostatniej chwili szykowaliśmy boisko w Wólce Cycowskiej do gry. Szczęście, że wykonawca przebudowy obiektu nie zaczął jeszcze prac. Przeciwnicy dobrze wiedzieli, w jakiej jesteśmy sytuacji i to wykorzystali. My zawsze szliśmy każdemu na rękę...

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

W końcówce drużyna z Drzewc drżała o punkty

Wiedzieliśmy, jak gra rywal i kogo mają w drużynie. Rozpracowaliśmy ich. Pierwsza połowa była wyrównana, choć goście mieli przewagę w posiadaniu piłki, z czego jednak nie wynikało nic konkretnego. Pierwszego gola strzelili po swojej pierwszej groźnej akcji w meczu. Szybko straciliśmy bramkę w drugiej połowie, ale w kolejnych minutach rywale opadali z sił. My kontrowaliśmy. Późno zdobyliśmy bramkę, gdyby udało się trafić wcześniej, moglibyśmy pokusić się o zdobycie punktu. I tak w końcówce drużyna z Drzewc drżała o punkty, bo było sporo zamieszania pod jej bramką.

Ekipa z Cycowa mecz kończyła w dziesiątkę, bo z czerwoną kartką w końcówce zszedł Radosław Grzesiuk.

Błękit pozostaje na ostatnim miejscu w tabeli.

BŁĘKIT CYCÓW - LKS STRÓŻA 1:3 (0:1)

Bramki: M. Gajus (k) 58` - 20`, 50`, 73`.

Błękit: Kasprzak - C. Zawrotniak (30` Bednaruk), Grzesiuk, Walkowski (80` Tkacz), Serafin (60` R. Bronowicki), Gajus, G. Bronowicki, Józefczuk (60` Orłowski), Szkutnik, Mlambo, Sowa.

Żółte kartki Błękitu: Grzesiuk x2, C. Zawrotniak, Kasprzak.

Czerwona kartka: Grzesiuk 80` (za dwie żółte).

*

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	20	58	90-11
2.	Janowianka Janów	20	51	62-24
3.	Ruch Ryki	20	45	50-24
4.	Wisła II Puławy	20	37	71-29
5.	Orion Niedrzwica	20	36	38-52
6.	Unia Bełżyce	20	32	42-32
7.	Sygnał Lublin	20	32	61-53
8.	Polesie Kock	20	31	65-38
9.	Sokół Konopnica	20	28	40-38
10	Tur Milejów	20	25	26-31
11	Avia II Świdnik	20	23	41-47
12	LKS Stróża	20	21	32-56
13	Cisy Nałęczów	20	15	19-44
14	Stok Zakrzówek	20	9	20-72
15	KS Góra Puławska	20	9	29-76
16	Błękit Cyców	20	6	11-70

Wyniki 20 kolejki:
Błękit - Stróża 1:3
Stok - Unia 0:8
Polesie - Drzewce 1:2
Janowianka - Wisła II 1:1
Sygnał - Góra Puławska 4:1
Orion - Cisy 4:1
Sokół - Avia II 2:2
Tur - Ryki 0:1

Następna kolejka (28-29.04.):
Stok - Drzewce, Tur - Unia (28.04., g. 17.30), Ryki - Konopnica, Avia II - Orion, Cisy - Sygnał, Góra Puławska - Błękit (29.04., g. 11), Stróża - Janowianka, Wisła II - Polesie (22.04., g. 14)

Dominik Smagała

Najpierw wymyślił historię o BMW, teraz się nie przyznał

Dożywocie grozi Karolowi G., który jest oskarżony o zabójstwo swojego wieloletniego kolegi, do którego miało dojść w Ludwinie. Daniel M. zmarł od głębokiej rany kłutej brzucha. Proces ruszył w minionym tygodniu, 21-latek nie przyznał się do zarzucanego mu czynu.

Otworzył drzwi i zadał cios

Chodzi o wydarzenia nocy z 27 na 28 marca 2022 roku. Jak ustalili śledczy, Daniel M. i Karol G. spędzali czas w domu tego drugiego w Ludwinie. Gdy skończył im się alkohol, pojechali rowerami po uzupełnienie zapasów na pobliską stację benzynową. Były już wczesne godziny poranne. Z alkoholem zajechali na stadion piłkarski w Ludwinie. Pod wiatą budynku gospodarczego spożywali zakupioną wódkę.

Między mężczyznami doszło do bójki. Po niej Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. były jeszcze jego matka i młodsza siostra. Według śledczych Karol G. miał chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, gdzie był Daniel M. Po krótkiej wymianie zdań Karol G. miał otworzyć drzwi i zadać mocny cios nożem.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. walczył w szpitalu o życie przez kilka dni. Przegrał tę walkę w nocy z 7 na 8 kwietnia.

Nie przyznał się

Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył w środę, 19 kwietnia. Karol G. został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu. Był skuty kajdankami, pilnowali go policjanci. 21-latek nie przyznał się do zarzuconego mu czynu.

W sądzie Karola G. pilnowali policjanci. 21-latek nie przyznał się do zarzuconego mu czynu

Podczas śledztwa próbował wmówić policjantom, że za sprawą ugodzenia Daniela M. stali nieznani napastnicy. Karol G. powiedział mundurowym, że gdy siedzieli z Danielem M. na murku koło jego domu, zatrzymało się koło nich BMW, z którego wysiadło trzech mężczyzn. 21-latek podał nawet numery rejestracyjne auta. Według jego relacji mężczyźni zażądali papierosa, a gdy usłyszeli odmowę, pobili go. Opisał dokładnie, w jaki sposób. Kluczowym elementem opowieści Karola G. był ten, w którym jeden z anonimowych napastników wyjął nóż i ugodził Daniela M. Po wszystkim trzech agresorów miało wsiąść w BMW i odjechać. Później przyznał, że to zmyślił.

Karol G. przekonywał śledczych, gdy składał wyjaśnienia podczas śledztwa, że działał w obronie koniecznej swojej i siostry.

Starzy kumple

Karol G. i Daniel M. znali się od dziecka. W młodości mieszkali obok siebie w blokach w Łęcznej. Kilka lat temu pierwszy z nich przeprowadził się wraz z rodziną do domu jednorodzinnego w Ludwinie. Młodzi mężczyźni utrzymali jednak kontakt. Jak ustalili śledczy, koledzy spożywali razem substancje psychoaktywne.

Nie tylko zarzut zabójstwa

Zarzut zabójstwa nie jest jedynym, jaki usłyszał Karol G. Mężczyznę oskarżono także o to, że dwa dni przed tragicznym zdarzeniem w Ludwinie pobił do nieprzytomności partnerkę Daniela M., okładając ją pięściami i kopiąc po głowie i tułowiu. Do tego pobicia miało dojść na cmentarzu w Rudniku w gm. Wólka. Kobieta m.in. z krwiakiem przymózgowym trafiła do szpitala w Łęcznej.

Kolejny zarzut dotyczy posiadania narkotyków. Policjanci znaleźli w jego domu oraz w skrytce w Łęcznej nad rzeką Wieprz substancję o nazwie klefedron. W sumie 35 gramów. Oskarżony przekonywał, że narkotyki należą do Daniela M.

21-latek nie był w przeszłości karany. Za zabójstwo Karolowi G. grozi od ośmiu lat pozbawienia wolności do dożywocia.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl f1e5d1ee15

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Wernisaż wystawy grafiki Roberta Znajomskiego „In memoriam" we Dworze Lacherta w Ciechankach

Artysta, pan od plastyki, „człowiek z plecakiem"

Fot. Karol Stefańczuk

13 kwietnia, Dwór Lacherta, wernisaż wystawy grafiki „In memoriam" zmarłego przed dwoma laty artysty, Roberta Znajomskiego

Fot. Karol Stefańczuk

Od lewej: Bożena Warzyszak z CPT w Ciechankach i autorka tekstu, Anna Znajomska z synem Janem i Małgorzata Marcinek, dyrektor szkoły w Ostrówku

Któż z nas nie znał Roberta Znajomskiego? Czy to w środowisku nauczycieli, uczniów, czy wśród mieszkańców, rozpoznawalny był jako „człowiek z plecakiem", kiedy mieszkał z rodziną w budynku szkoły w Ostrówku.

Również, kiedy przemierzał drogę na swoim rowerze lub motorze z Ostrówka do Łęcznej, gdzie później przeprowadził się z rodziną.

Fot. Karol Stefańczuk

Na wernisaż przybyli znajomi, koledzy-nauczyciele, uczniowie, artyści z łęczyńskiej PLAMY, mieszkańcy okolicznych miejscowości

Fot. Karol Stefańczuk

Rober

Artysta-plastyk i grafik związany z naszym środowiskiem lokalnym poprzez pracę w szkole w Ostrówku i Milejowie. Pochodził z Hrubieszowa, gdzie urodził się w roku 1968. Ukończył Wydział Artystyczny Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Uzyskał dyplom z grafiki i ta technika była mu najbliższa.
Zajmował się malarstwem, rysunkiem grafiką, fotografią oraz mailartem. Swoje obrazy i rysunki zaprezentował na kilkudziesięciu wystawach indywidualnych. Uczestniczył w ponad 500 wystawach zbiorowych ogólnopolskich i międzynarodowych.
Za swoją twórczość plastyczną został nagrodzony wieloma nagrodami m.in. Nagrodą Artystyczną Województwa Lubelskiego w 2013 roku. Jego prace były wykorzystywane jako ilustracje w różnych czasopismach - Ulotna Przestrzeń, Nestor, Głos Nauczycielski.

„Gorejąc, nie wiesz..."

Wielu znajomych, kolegów - nauczycieli, artystów z łęczyńskiej PLAMY, ale i mieszkańców okolicznych miejscowości oraz gości przyszło 13 kwietnia do Dworu Lacherta na wernisaż Wystawy Grafiki „In memoriam" zmarłego przed dwoma laty artysty, Roberta Znajomskiego.

Niektórzy przybyli całymi rodzinami: dzieci - uczniowie i ich rodzice - byli uczniowie ze szkoły w Ostrówku, w której Robert Znajomski uczył przez 30 lat. Ci pierwsi zaśpiewali piosenki i recytowali wiersze. I ten Norwida, ulubiony wiersz pana od plastyki, wywołując wzruszenie obecnych:

„Coraz to z Ciebie jako z drzazgi smolnej, Wokoło lecą szmaty zapalone; Gorejąc, nie wiesz, czy stawasz się wolny, Czy to, co twoje ma być zatracone...".

Któż z nas nie znał Roberta Znajomskiego?

Czy to w środowisku nauczycieli, uczniów, czy wśród mieszkańców rozpoznawalny był jako „człowiek z plecakiem", kiedy mieszkał z rodziną w budynku szkoły w Ostrówku. Również, kiedy przemierzał drogę na swoim rowerze lub motorze z Ostrówka do Łęcznej, gdzie później przeprowadził się z rodziną.

Losy przywiodły artystę w nasze strony przed 30 laty, gdy podjął pracę jako nauczyciel plastyki w szkole w Ostrówku. Był członkiem Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków z siedzibą w Lublinie. Działał w Łęczyńskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki PLAMA, będąc jego wiceprezesem. Był członkiem międzynarodowego ruchu International Union of Mail-Artists IUOMA i Zrzeszenia Łódzkich Odkrywców Metali ZŁOM.

Odszedł niespodziewanie

Zabrała go pierwsza fala COVID-19 przed dwoma laty w wieku 53 lat. Zostawił po sobie bogaty dorobek artystyczny w postaci obrazów, rysunków, grafiki, którego spadkobiercą jest żona Anna Znajomska z synami Janem i Hubertem. Organizatorzy wystawy - Gminna Biblioteka Publiczna w Puchaczowie-Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach - dziękują Annie Znajomskiej za udostępnienie rysunków na wystawę oraz ofiarowaną pracę artysty, która wzbogaci zbiory CPT.

Spotkanie było okazją do wspomnień o artyście. Dzieliły się nimi Małgorzata Marcinek, dyrektor szkoły w Ostrówku, Wanda Kot, była dyrektor i Maria Majka Zuzańska, prezes ŁSTKiS PLAMA.

Anna Znajomska, obecna na wernisażu z synem Janem, nie kryła wzruszenia. Opowiedziała między innymi o obrazie dedykowanym zmarłemu mężowi przez malarza Piotra Tymochowicza, który to obraz można było oglądać podczas wernisażu.

Tysiące kresek i kreseczek

Na wystawę składa się 96 prac i rysunków, na których Robert Znajomski przedstawia swoją wizję świata za pomocą kresek, kreseczek, linii prostych, ukośnych i falistych, układających się w różne konfiguracje. Rysowanych na papierze i płótnie tuszem, stalówką, pędzlem, patykiem, pisakiem.

Artysta opowiada o ludziach, ich postawach, o przedmiotach, miejscach, zwierzętach. Odzwierciedla w nich swoje przeżycia. Kiedy w 2004 roku doznał zawału i przeżył śmierć kliniczną, w jego pracach z tego okresu możemy dostrzec anatomiczne szczegóły budowy człowieka, korpusy ludzkie z widocznymi narządami wewnętrznymi, tkankami, mięśniami serca, komórkami.

Zobaczymy niejedną historię o życiu

Robert Znajomski był bacznym obserwatorem rzeczywistości. Niejednokrotnie w jego rysunkach możemy odczytać symboliczne odniesienie. O swoich pracach mówił: - Obrazki, rysuneczki, miniaturki, maleństwa.

Wszystkie one układają się w wyraźnie tematyczne cykle jak np. „Katedry". Na wystawie zobaczyć można sześć rysunków z tego cyklu, tworzących konstrukcje przypominające obiekty sakralne, zbudowane z najprostszych elementów - kresek, tworzących bryły. Inny cykl to „Postacie", odrealnione kojarzące się z anielskością. Jest cykl roślinny i cykl traktujący o zwierzętach, niekiedy w formie żartu.

Urzeka prosta i jednocześnie oryginalna forma wypowiedzi, która zmusza widza do własnej interpretacji. Każdy, oglądając, może zobaczyć coś innego.

Wystawę grafiki Roberta Znajomskiego „In memoriam" można oglądać w Centrum Pracy Twórczej-Dwór Lacherta w Ciechankach do 15 maja.

Bożena Warzyszak

LEC

eprasa.pl f1e5d1ee15

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Przebudowa drogi i wstrząsy górnicze przyczyną przerw w dostawie wody

Kumulacja awarii na wodociągach w gminie Ludwin

W kwietniu - a szczególnie ub. tygodniu - w gm. Ludwin sypnęło komunikatami o awariach gminnego wodociągu: z prośbą o racjonalne korzystanie z wodociągu w Dąbrowie, z informacją o przerwach w dostawie wody w Dratowie i Kobyłkach oraz o niekontrolowanym wypływie wody, którego wciąż nie udało się zlokalizować.

Pracownicy Urzędu Gminy pracują nad ustaleniem miejsca tego wycieku.

Apelują do mieszkańców

Pod koniec ub. tygodnia gmina zwróciła się do mieszkańców z apelem: - W związku z trudnościami w lokalizacji awarii prosimy wszystkich właścicieli nieruchomości, którzy zaopatrują się w wodę z ujęcia w Dąbrowie, czyli z miejscowości Dratów Kolonia, Dąbrowa, Dratów, Uciekajka, Rogóźno i Kobyłki o sprawdzenie swoich posesji pod kątem niekontrolowanych wycieków oraz oszczędne korzystanie a wody.

Wszelkie informacje będą niezwykle cenne i pomogą w szybkim usunięciu awarii - czytamy na stronach UG Ludwin.

Susze w kranach zapowiadano już na początku kwietnia w godz. 8-15 od nr 21 w kierunku Uciekajki i w Uciekajce, w związku z przebudową drogi wojewódzkiej 820 w miejscowości Dąbrowa i planowaną przebudową sieci wodociągowej.

Na bieżąco naprawiamy

O kłopoty z wodą pytamy wójta gminy Ludwin.

- Rzeczywiście, ostatnio, pojawiło nam się kilka awarii na wodociągach, część związana była z przebudową drogi 820 i wykonywanymi pracami, w wyniku których doszło do kilku uszkodzeń, ale mamy również uszkodzenia wodociągu, które wiążemy bezpośrednio z działalnością górniczą, a więc ze szkodami powstającymi na skutek eksploatacji węgla, czyli osiadającymi gruntami i drganiami odczuwanymi nawet przez mieszkańców, które powodują, że linie przesyłowe, czyli wodociągi, doznają uszkodzeń - mówi Andrzej Chabros, wójt Ludwina.

W dwóch przypadkach nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że szkody związane są z działalnością kopalni Bogdanka.

- Firmy specjalistyczne naprawiające te uszkodzenia potwierdziły, że to ewidentnie szkody zdarzające się tylko na terenach górniczych - dodaje wójt.

Awarie są na bieżąco naprawiane.

Kłopoty z lokalizacją źródła

- Największy problem nastręcza możliwość lokalizacji niektórych uszkodzeń - kontynuuje wójt Chabros. - Mamy w naszej gminie duże tereny działek rekreacyjnych, na których mieszkańcy nie przebywają na stałe. To utrudnia odnalezienie miejsca uszkodzenia, bo awaria jest widoczna, ale nie na terenie otwartym, zamieszkałym. Jeśli woda pojawi się właśnie tam, trochę potrwa, zanim zlokalizujemy takie uszkodzenie.

Nie udało się namierzyć jednego miejsca, gdzie występuje wyciek.

Wójt wylicza: - Grunt jest mokry, pojawiają się zastoiska na polach i łąkach, ale nie każde zastoisko wody można łączyć z awarią. Nasi pracownicy nadal poszukują miejsca, gdzie wodociąg uległ uszkodzeniu. Analiza części sieci, gdzie znika ta woda, wskazuje na fragment odpowiedzialny za zaopatrzenie miejscowości Dratów i Kobyłki, czyli miejsce bezpośrednio związane z eksploatacją górniczą.

Najbardziej poszkodowani - mieszkańcy

Wójt wyjaśnia, że kiedy specyfika awarii wskazuje, że została spowodowana szkodami górniczymi, gmina występuje o zwrot kosztów naprawy do Lubelskiego Węgla Bogdanka:

- I kopalnia pokrywa tego typu szkody, mieliśmy już kilka takich sytuacji, udaje się nam na tej płaszczyźnie z kopalnią skutecznie współpracować.

- Jednak najbardziej poszkodowani są mieszkańcy, bo czasami dotarcie do miejsca awarii trwa kilka godzin lub nawet kilka dni do czasu aż woda pojawi się gdzieś na zewnątrz i zalewisko zostanie zlokalizowane - konkluduje wójt.

Zaznacza, że nie wszystkie ostatnie przerwy w dostawie wody wynikają z awarii spowodowanych szkodami górniczymi czy uszkodzeniami podczas robót drogowych. Ich przyczyną była także towarzysząca modernizacji drogi 820 przebudowa wodociągu.

Jolanta Chwałczyk

Platforma i nauczyciele w bibliotece Łuczeńczyka

Fot.Bartłomiej Zwolakiewicz

Fot.Bartłomiej Zwolakiewicz

To właśnie uczestnicy spotkania w Ludwinie zapytali dr. Krzysztofa Bojarskiego, dyrektora łęczyńskiego szpitala o to, czy będzie kandydował w najbliższych wyborach parlamentarnych (więcej na str. 3).

W Gminnej Bibliotece Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie 17 kwietnia odbyło się spotkanie parlamentarzystami PO-KO, prof. Alicją Chybicką, senatorem RP, z posłami na Sejm RP, Grzegorzem Schetyną i Krzysztofem Gadowskim oraz z dr. Krzysztofem Bojarskim, dyrektorem SP ZOZ w Łęcznej, radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego i przewodniczącym zarządu PO w naszym powiecie.

Na spotkanie - odbywające się w ramach akcji #TuJestPrzyszłość Koalicji Obywatelskiej - zaproszono nauczycieli. Przybyli również samorządowcy. Sala była pełna. Przyszło blisko 70. osób. Spotkanie zorganizował i przygotował Bartłomiej Zwolakiewicz, zastępca Krzysztofa Bojarskiego w strukturach łęczyńskiej PO i autor prezentowanych zdjęć.

jch

Fot.Bartłomiej Zwolakiewicz

LEC

eprasa.pl f1e5d1ee15

tuba ŁĘCZNEJ

Więcej zdjęć z koncertu w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Śpiewali, tańczyli i bawili się dla Kacperka. Udało się zebrać pieniądze na operację!

Sala gimnastyczna wypełniła się po brzegi

Mał

PRZYSZŁO TYLU WSPANIAŁYCH LUDZI

Musimy zapłacić za operację jak najszybciej, ponieważ wyjazd do Niemiec mamy już w następną sobotę. Operacja jest planowana w weekend majowy. Jeżeli jej nie zrobimy, to jest zagrożenie, że biodro wypadnie i wtedy nie będzie już ratunku. Już w listopadzie lekarz dał nam perspektywę półroczną, więc nie ma czasu. Dzisiaj jestem w szoku, nie wiem, co powiedzieć. Nie spodziewałam się, że tylu wspaniałych ludzi przyjdzie. Myślę, że po tym koncercie uda się uzbierać resztę kwoty potrzebnej na operację naszego synka. Szczególnie gdy patrzę, jak ludzie płacą za rzeczy na kiermaszu i nie chcą reszty.

Jak zwykle dopisały grupy taneczne działające przy Centrum Kultury w Łęcznej

Zespół o wymownej nazwie Pozytywna pandemia, czyli zdolni podopieczni Mirosława Kozery

Śpiewała także młodzież ze Szkoły Podstawowej w Ostrówku

Na scenie zaprezentowały się podopieczne Pracowni Głosu Pauliny Multan

Atrakcje dla dzieci przygotowała Agnieszka Kowalska z „Animowanek"

Kiedy okazało się, że bioderko dziewięciolatka może uratować operacja kosztująca 140 tys. zł, ruszyło prawdziwe pospolite ruszenie. Nauczyciele ze szkoły Kacperka rozkręcili internetowe licytacje i razem z wieloma instytucjami i osobami zaprosili łęcznian na koncert charytatywny. A koledzy taty chłopca zorganizowali dla syna górnika rajd samochodowy 4x4.

Koncert charytatywny dla Kacperka odbył się w piątek, 21 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej.

Na scenie wystąpili młodzi artyści ze Szkoły Muzycznej Yamaha w Łęcznej, a także uczniowie SP nr 2 oraz szkół w Zofiówce i Ostrówku.

Nie zabrakło też występów grup tanecznych działających przy Centrum Kultury w Łęcznej - Cheers, Afera i Rivers oraz podopiecznych Pracowni Głosu Pauliny Multan.

Na koniec zaśpiewała Ewelina Łuczyńska, wokalistka łęczyńskiego zespołu disco polo Takt.

Imprezie towarzyszyły rodzinne zabawy z animatorem i kiermasz rękodzieła, w którym fanty przygotowali nauczyciele z SP nr 2 w Łęcznej, rodzina, Środowiskowy Dom Samopomocy w Łęcznej i szkoła w Zofiówce.

Biletem wstępu na koncert charytatywny były cegiełki o wartości 10 zł. Dodatkowo wolontariusze zbierali pieniądze do puszek.

Cegiełki, pieniądze z puszki i dochód z kiermaszu został przeznaczony na operację Kacpra Barańskiego, ucznia Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej.

Problemy zaczęły się, gdy miał osiem miesięcy

To radosny dziewięciolatek, który uwielbia psocić ze swoją siostrą bliźniaczką.

- Najbardziej lubię zabawy ruchowe, sport i wygłupy. Niestety wielu rzeczy nie zrobię, nie dlatego że mi się nie chce, bo w moim słowniku nie ma takiego słowa. Po prostu nie mogę – mówi Kacper Barański.

Gdy miał osiem miesięcy, okazało się, że ma skrócone ścięgno Achillesa (przykurcz ścięgna) w lewej nodze.

Od tego momentu rozpoczęła się trudna i żmudna praca nad sprawnością Kacpra.

- Moja mama codziennie przez kilka lat woziła mnie na różnego rodzaju ćwiczenia, abym dogonił moich rówieśników. Tato z kolei nie daje mi taryfy ulgowej i codziennie udowadnia mi, że nie mogę się poddać. W wieku kilku lat przekazano rodzicom, że najprawdopodobniej nie będę jeździć na rowerze, nie będę biegać. Ale ich ogromna miłość i wiara we mnie oraz moja determinacja pokazała, że ja mogę wszystko. Dzisiaj jeżdżę na rowerze i biegam powoli na tyle, ile mi noga pozwala – opowiada chłopiec.

Niestety, wykonane w listopadzie rutynowe badania pokazały, że lewe biodro Kacpra jest bardzo przeciążone i grozi mu zwichnięcie stawu biodrowego. Pomóc może operacja w Niemczech zaplanowana na koniec kwietnia. Jej koszt 140 tys. zł przekracza jednak możliwości finansowe rodziny.

Al

wychowawczyni Kacpra

TO BYŁA SZYBKA DECYZJA

Kacper jest świetnym chłopcem, pogodnym, miłym, zawsze uśmiechniętym. Jak tylko dowiedzieliśmy się w szkole o tym, że potrzebuje operacji, nie myśleliśmy długo i wspólnie z innymi nauczycielami zorganizowaliśmy ten koncert. To była szybka decyzja, którą podjęliśmy dosłownie dwa tygodnie temu. Cieszymy się, że przyszło tak dużo ludzi i dzięki temu pomożemy Kacperkowi.

Paul

współorganizatorka koncertu

JESTEŚMY BARDZO BLISKO CELU

Jak zobaczyłyśmy zrzutkę w internecie, od razu przystąpiłyśmy do działania, by pomóc zebrać kwotę potrzebną na operację, która wcale nie jest mała, bo to bagatela 140 tys. zł. Najpierw padła szybka decyzja, aby otworzyć grupę licytacyjną na Facebooku. Rozruszałyśmy tę grupę i myślę, że zebrałyśmy dosyć wysoką kwotę, prawie 50 tys. zł. A mama Kacpra założyła zbiórkę na portalu zrzutka.pl, na koncie której jest również niemal 50 tys. zł. Do tego kopalnia Bogdanka zorganizowała rajd samochodowy dla Kacperka, a my koncert charytatywny. Dzięki tym wszystkim działaniom na pewno uda się zebrać potrzebną kwotę na operację. Jesteśmy bardzo blisko celu.

J

publiczność witała gromkimi brawami, dziewczynka doszła do bitew w telewizyjnym show „The Voice Kids 6"

DZIŚ ŚPIEWAM DLA KOLEGI ZE SZKOŁY

Super, że mogę dzisiaj wystąpić dla mojego szkolnego kolegi. Zaśpiewam piosenkę „Ty wiesz", którą nagrała moja trenerka Agnieszka Wiechnik. A co mi się najbardziej podobało w „The Voice Kids"? Hmmm wszystko! Nie umiem wybrać. Poznałam świetnych ludzi, było super! Koledzy z klasy też cieszyli się z moich występów, zawsze mówili, że już nie mogą się doczekać kolejnego odcinka. To było bardzo miłe. Udało mi się dojść do bitew, nie przejmowałam się tym, że nie przeszłam dalej, traktowałam to jako zabawę.

Ewel

wokalistka zespołu Takt

DOBRO ZAWSZE WRACA

Dzisiaj mam przyjemność występować w bardzo szczytnym celu. Cieszę się bardzo, że mogę w ten sposób godnie reprezentować swój zespół i pomóc Kacperkowi. Wykonam piosenki dobrze wszystkim znane, więc mam nadzieję, że widownia będzie je razem ze mną śpiewać. A będą to „Zostawcie Titanica", „Takiego Janicka", Vivat „Oddam ci wszystko" i Exaited „Dziś ci to powiem". My jako zespół Takt nie pierwszy raz bierzemy udział w koncercie charytatywnym, jest to piękny gest, a dobro zawsze wraca. Dlatego jak tylko możemy, to pomagamy - mówiła Ewelina Łuczyńska jeszcze przed koncertem. I rzeczywiście: publiczność śpiewała i ruszyła do tańca!

Z ostatniej chwili:

- Zebrana kwota dopełniła brakującą część na operację Kacperka. Dzięki temu rodzice mają już pełną kwotę – poinformowała nas Paulina Bąk, jedna z organizatorek piątkowego koncertu, nauczycielka w SP nr 2 w Łęcznej.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl f1e5d1ee15